DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 10 stycznia 1937 r. Nr. 10

Na wielką skalę zakrojona ofensywa powstańców

Avila, 9. 1. (PAT) Korespondent Ag. Havasa donosi: Ataki armii gen. Mola na zachodzie stolicy zdają się być początkiem zakrojonej na wielką skalę ofenzywy, która poza drugoplanowymi celami, jak zdobycie Escurialu, ma za zadanie zdobycie Madrytu bez stosowania regularnego oblężenia, lub uciekania się do bombardowania miasta. Wojska, biorące udział w tej ofenzywie, stanowią polowe siły zbrojnych, stojących do dyspozycji powstańców.

Nie jest wykluczone, iż w najbliższych dniach weźmie udział w akcji pozostała część wojsk powstańczych. Jak się zdaje, gen. Franco zamierza skoncentrować wszystkie wysiłki w przeprowadzeniu ofenzywy, aby wojskom rządowym nie dać wytchnienia i możliwości dokonania przegrupowań.

Salamanka, 9. 1. (PAT). Oficjalny komunikat powstańczy donosi: Operacje na odcinkach Pozuelo i Aravaca trwają. Wojska powstańcze zajęły miejscowość Aravaca oraz liczne, otaczające ją, umocnienia i fortyfikacje. Straty wojsk rządowych w tej bitwie wynoszą przeszło 1000 zabitych i rannych.

Na wszystkich odcinkach frontu przechodzą na stronę powstańców żołnierze rządowi z bronią w ręku. Na froncie andaluzyjskim atak wojsk rządowych został w okolicy Porcuna krwawo odparty. W ręce powstańców wpadło kilku czołgów i znaczna ilość materiału wojennego.

Madryt, 9. 1. (PAT). Agencja Havasa donosi, że wczoraj wieczorem artyleria powstańcza wznowiła ostrzeliwanie Madrytu. W śródmieściu i na przedmieściach padają w regularnych odstępach czasu ciężkie pociski. W akcji bierze również udział lotnictwo. Wyrządzone szkody nie są dotychczas znane.

Sevilla, 9. 1. (PAT). Komunikat radiowy generała Queipo de Llano donosi: W dniu wczorajszym wojska powstańcze zajęły miejscowość Aravaca i obszar położony wzdłuż szosy de La Coruna, aż do 8-go kilometra, t. zn. do miejscowości Ciesta de Las Percidas. Przy zajęciu Aravaca wpadł w ręce powstańców pociąg pancerny, kilka armat i znaczna ilość materiału wojennego. Walki zakończyły się z zapadnięciem nocy. Oddziały powstańcze pracują nad umocnieniem zdobytych pozycyj.

Zwycięski marsz naprzód

Salamanca, 9. 1. (PAT) Armia powstańcza, dowodzona przez gen. Orgaza, przeprowadza zwycięsko rozpoczętą w czwartek ofensywę. Wojska powstańcze postępują naprzód na całej linii, przełamując opór oddziałów rządowych, broniących się z poza podwójnej linii kolczastego drutu i betonowych okopów. Między Pozuele a Aravaca utrudniały pochód powstańców liczne linie okopów, gęsto usiane gniazdami karabinów maszynowych. Akcja piechoty powstańczej poparta była przez artylerię, która wyrządziła przeciwnikowi poważne straty.

Miejscowości Dehesa de la Villa, Denangrande i Fuensapral znajdują się pod huraganowym ogniem artylerii powstańczej. Resztki rozbitej pod Aravase armii rządowej są ze wszystkich stron otoczone; należy oczekiwać w najbliższym czasie ich poddania się.

W akcji brało do późnej nocy udział powstańcze lotnictwo, przeszkadzając przez ciągłe ataki i bombardowanie ponownemu gromadzeniu się rozproszonych sił przeciwnika.

Madryt, 9. 1. (PAT) Ag. Havasa donosi: Dziś rano o godz. 4.30 do 6-ej trwał atak lotników powstańczych na Madryt. Ogarnięta paniką ludność opuściła mieszkania i spędziła noc na rozproszonych sił przeciwnika.

Ojciec św. przyjmuje kardynałów

Citta del Vaticano, 9. 1. (PAT) Stan zdrowia Ojca św. nadal się polepsza. Ojciec św. przyjął dziś kardynała sekretarza stanu Pacelli, a następnie kardynała Issorand.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Prace nad preliminarzem budżetowym

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Poczynając od poniedziałku Sejm rozpocznie prace intensywne nad preliminarzem budżetowym. Jak już donosiliśmy w poniedziałek komisja budżetowa Sejmu przystąpi do opracowania budżetu Ministerstwa Spraw Zagr., we wtorek budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, we środę Ministerstwa Spraw Wewn., w czwartek Min. Opieki Społecznej, a w piątek budżetu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

B. prem. Świtalski redaktorem

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Rozeszła się do pewnego stopnia sensacyjna wiadomość, iż b. premier dr. Kazimierz Świtalski ma być mianowany redaktorem kwartalnika „Niepodległość", poświęconego najnowszej historii polskiej, na miejsce śp. Wasilewskiego, który, jak wiadomo, stał ponadto na czele Instytutu Badań najnowszej historii polskiej. Należy nadmienić, iż dr. Kazimierz Świtalski po ustąpieniu ze stanowiska wojewody krakowskiego nie zajmował dotychczas żadnego urzędu i nie brał żywszego udziału w życiu politycznym.

Wymiana depesz między prezydentami Polski i Szwajcarii

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) W związku z wyborem p. Guiseppe Motta na prezydenta Rady Federalnej konfederacji szwajcarskiej, P. Prezydent Ignacy Mościcki przesłał na ręce p. prezydenta Motty telegram treści następującej:

„Z okazji ponownego wyboru Waszej Ekscelencji na najwyższy urząd oraz w związku z szczęśliwymi okolicznościami, które przypominają jednocześnie wybitne i liczne usługi oddane przez Waszą Ekscelencję swemu krajowi w ciągu życia całkowicie poświęconego sprawie postępu i pokoju, proszę o przyjęcie wraz z najszczerszymi gratulacjami gorących moich życzeń szczęścia osobistego i pomyślności konfederacji".

W odpowiedzi p. prezydent Motta przesłał na ręce Prezydenta R. P. Mościckiego telegram treści następującej:

„Proszę Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie mych najserdeczniejszych podziękowań za depeszę nacechowaną taką przyjaźnią oraz o przyjęcie gorących moich życzeń szczęścia osobistego i pomyślności Jego Wielkiego Narodu, które przesyłam w imieniu Rady Federalnej oraz swoim własnym".

Rzeźnicy żydowscy spekulują mięsem

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Jak już donosiliśmy po wprowadzeniu w życie ustawy o uboju rytualnym, rzeźnicy żydowscy próbują spekulować na mięsie koszernym. W wyniku tej spekulacji w jatkach koszernych nie było dostatecznej ilości mięsa. Opierając się na tych faktach, prasa żydowska podniosła alarm, który, jak się okazało, był niesłuszny.

Stwierdzono jednocześnie, iż mieso (zady), pochodzące z uboju koszernego sprzedawane jest po znacznie niższej cenie, a mianowicie od 1.— zł. do 1.20 zł. za kilogram. Te fakty należy rozumieć jako nieuczciwą konkurencję, prowadzoną w stosunku do jatek, sprzedających mięso z uboju mechanicznego. Niewątpliwie w ten chwi lowo niezdrowy stan rzeczy wejdą wła dze administracyjne i położą kres spekulacji rzezaków.

Pisma zwolnione od opłat stemplowych

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Skarbu zwolniło od opłat stemplowych na podstawie art. 123 i 213 ordynacji podatkowej następujące pisma: 1) podania wnoszone w sprawach: a) dopuszczania pojazdów mechanicznych do ruchu na drogach publicznych oraz ich rejestracji, b) pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych, c) wydawanie koncesyj na zarobkowy przewóz osób i towarów pojazdami mechanicznymi, 2) świadczenia wydawane na skutek wniesienia powyżej wymienionych podań. Ulgi w opłatach stemplowych dotyczą podań wniesionych do dnia 20 grudnia ub. r. oraz świadectw, wydanych do tej daty.

PODPALENIE

Stanisławów, 9. 3. (Tel. wł.) Nieznany na razie sprawca podpalił zabudowania gospodarcze, należące do Szai Łewa w Żurowie, pow. Rohatyn. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi ok. 3.000 zł. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia ustaliły, że pożar wybuchł z podpalenia, dokonanego z zemsty.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Jan Sas Biliński

Jan Sas Biliński, zasnął w Panu dnia 31. XII. 1936 w Mycowic, w pełni sił i pełni pracy — a śmierć Jego, to ciężka strata dla ziemi Bełzko - Sokalskiej, na której gospodarował, to strata dla całego ziemiaństwa, wśród którego był wielkim przykładem. — Był przykładem, jak pięknie pogodzić w życiu można, wartości moralne z materialnymi, a wykazał i dowiódł własnym życiem, ile zdziałać może dobrze zrozumiana praca ziemianina, wśród otaczającego go społeczeństwa!

Syn gorącego patrioty powstańca z r. 1863 wychowany w niezwykle surowych regułach cnót rodzinnych i obywatelskich, opuszcza za młodu rodzinne Szarpańce, by iść własnymi torami życia, by nie oglądając się na sukcesje rodzinne, samemu stworzyć nowy warsztat rolniczy, tworzyć nowe wartości, oparte o własną pracę i inicjatywę.

A był to przy tym człowiek o niezwykle prawym i szlachetnym charakterze! Gorący Katolik „uczynkiem i prawdą", wcielał w życie, szlachetny altruizm, tę największą cnotę społeczną, której nieustannym szafarzem, było Jego Wielkie Serce! Toteż widzimy Go od zarania życia, do ostatniej niemal chwili, jak obok ciężkiej pracy na własnej ziemi, nie zapomina nigdy o ludziach wiejskich, o sąsiadach i o wszystkich, potrzebujących pomocy. Jest zawsze pierwszy tam, gdzie trzeba rady czy pomocy, opieki czy pociechy, dobrego uczynku czy ofiary materialnej. I szeroko rozeszło się imię tego ukochanego przez wszystkich człowieka, bo ileż to dobrych wydał uczynków, ile biedy i nędzy ukojonej, ile otartych łez wdowich i sierocych, ile uratowanych egzystencji, ile udzielonych rad i pomocy zbawiennych.

Był On pięknym przykładem, jak kochać swój i cudzy warsztat pracy niemal na równi, jak kochać ziemię, lud, przyrodę, jak upodobnić własne życie do jej piękna — gdzie nic nie dzieje się bez wzajemnego służenia sobie — wzajemnej harmonii i pożytku. Toteż na smutny obrzadek ostatniej posługi, zeszły się do Mycowa tłumy ludności okolicznej, przybyli ziemianie z kilku powiatów, zjechali przyjaciele, a i wielu z tych, których kiedyś był dobrodziejem, a nie było nikogo, który by nie zapłakał nad otwartą mogiłą tego tak przez wszystkich szanowanego i kochanego obywatela, którego pamięć i przykład oby szybko nie przeminęły.

Osierócił żonę Magdalenę z Wisłockich i dwóch nieletnich synów, okrył żałobą serca tych wszystkich, którzy go bliżej znali

Cześć Jego pamięci!

R. Z.

Morze zalało porty w Wielkiej Wsi i Jastarni

Puck, 9. 1. (PAT) Wiatr północny o gwałtownym nasileniu spiętrzył masy wód u brzegów otwartego Bałtyku, tak, że plaża i wydmy są miejscami zalane. Stan morza otwartego podniósł się od stanu normalnego o 1,60 metra, natomiast Zatoki Puckiej o 1,30 metra. Wysoki poziom wód powoduje uszkodzenia brzegów półwyspu oraz pod Karwią, Jastrzębią Górą i Dębkami. Budujący się port rybacki w Wielkiej Wsi znajduje się całkowicie pod wodą i to na tych odcinkach, gdzie molo zachodnie i wschodnie zbudowane zostało na równi z powierzchnią morza, a nie posiada jeszcze nadbudowy właściwego falochronu. Masy wód prą ku brzegom, powodując zatamowanie ujść rzek, uchodzących do morza pod Dębkami i Karwią.

Wysoki stan wód spowodował też zalanie całkowite portu rybackiego w Jastarni na Helu, tak, że woda podchodzi aż do ulic kąpieliska. Napór wód pod Juratą na tamę feszynową jest bardzo duży, lecz tama ię wytrzymuje. Pod Kuźnicą wody zatoki grożą wtargnięciem do wsi. To samo dzieje się i w Chałupach, małej osadzie rybackiej na Helu. Pod Karwią uległa dalszemu rozbiciu tama betonowa typu de Muralda.

Nawałnica osiągnęła już swój punkt kulminacyjny, tak, że większe niebezpieczeństwo brzegom nie grozi. Obecnie nasilenie nawalnicy słabnie, a fale uderzają o brzeg z nieco mniejszą siłą. Na morzu wszelki ruch statków został wstrzymany.

Powiększone kredyty na inwestycje

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Kredyty na inwestycje w pierwszym roku 4-letniego planu inwestycyjnego wynosić mają około 400 milionów zł. t. j. więcej, niż początkowo preliminowano. Pozostaje to w związku z pożyczką francuską, której pierwsza transza gotówkowa w wysokości przeszło 100 milionów wpłynie jeszcze w styczniu b. r.

Realizacja planu inwestycyjnego pozostawać będzie pod dominującym wpływem zaspokojenia potrzeb, związanych z obronnością kraju. W pierwszym rzędzie prowadzone więc będą roboty komunikacyjne, a więc budowa szos, linij kolejowych, regulacja rzek, budowa kanałów i t. p. Przy ustalaniu kolejności robót, ich rozmiaru, okresu czasu, w którym mają być dokonane, decydujące znaczenie będzie miała opinia czynników wojskowych.

Nieścisłe wiadomości o organizacji płk. Koca

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Żywsze zainteresowanie pracami płk. Koca prasy polskiej, odbija się również szerokim echem w prasie zagranicznej, która zwłaszcza ostatnio tej kwestii poświęca dużo miejsca. Stwierdzić jednak trzeba, że prasa zagraniczna podając wiadomości o pracach płk. Koca nad tworzeniem nowego obozu, popełnia wiele nieścisłości, nieraz wprost rażących.

Dla przykładu podamy komunikat, jaki rozesłała łotewska agencja w Rydze „Baltias Corespondent", w którym czytamy: „Płk. Koc, komendant głó Związku legionistów polskich, zorganizował (a więc fakt dokonany) nową partię faszystowską „błękitne koszule", wzorowaną na koszulach brunatnych i czarnych. Ogłoszenie programu tej par tii nastąpi w dniach najbliższych".

Szczegóły zabójstwa rabunkowego

Stanisławów, 9. 1. (Tel. wł.) W nocy na 5 bm. około godz. 2.30 wdarło się dwóch nieznanych sprawców do mieszkania Dawida Klingera, lat 65, w Sołukowie, pow. Dolina, w którym, prócz niego, spała jego 63-letnia żona Gitla, 24-letnia córka Pesia i 16-letnia służąca Nastunia Soluk. Sprawcy dostali się do mieszkania przez wybicie szyby. Weszli do niezamieszkalej części mieszkania, a następnie przez niezamknięte drzwi do tej jego części, w której spali domownicy. Napastnicy zgasili świecącą się lampę, zapalili latarki elektryczne i jeden z nich skierował się ku leżącemu w łóżku Klingerowi. Ten wszczął krzyk i obudził domowników. W tej chwili żona jego ujrzała, jak jeden ze sprawców ugodził w pierś Klingera, który krzyknąwszy straszliwie, skonał. Ten sam sprawca skierował się do staruszki i krzyknąwszy „dawaj pieniądze!" skierował ku niej nóż i pchnął ją nim w mostek klatki piersiowej, zadając lekką ranę. Z wymowy i wyglądu Klingerowa rozpoznała w nim niejakiego Iwana Tanasia, lat 26, z Sołukowa. Natomiast córka jej podaje, że gdy wybiegła na podwórze celem zaalarmowania sąsiadów, ujrzała stojącego przed domem 22-letniego Mykołę Kudybnę. Sprawcy na miejscu czynu niczego nie zabrali i ozostawili tylko odcisk palca na szybie.

Sędzia grodzki z Doliny dokonał oględzin miejsca czynu i zwłoki Klingera polecił odstawić do kostnicy w Dolinie celem przeprowadzenia sekcji.

Jako podejrzanych o bazóistwo rabunkowe aresztowano wspomnianych Tanasia, kilkakrotnie karanego, Kudybnę i niejakiego Olekse Czyża, wszystkich z Sołukowa.

Statut sandżaku Aleksandretty

Ankara, 9. 1. (PAT) Skierowana przez rząd do prezydenta Kemala Ataturka prośba o powrót do Ankary wywołana była koniecznością omówienia szeregu doniosłych zagadnień, dotyczących Sandżaku Aleksandretty. Posiedzenie Rady ministrów, które odbyło się po powrocie prezydenta, omawiało sprawę rokowań, jakie toczyły się ostatnio w Paryżu. Nowe propozycje w sprawie przyszłego statutu Sandżaku Aleksandretty zostały opracowane przez ministra spraw zagranicznych i przekazane wieczorem rządowi francuskiemu za pośrednictwem ambasadora Turcji w Paryżu.

Audiencje u prem. Składkowskiego

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) P. premier gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś sen. Artura Śliwińskiego, a następnie prof. Stefana Bryłę i inż. Leopolda Torunia w imieniu sekcji polskiej Międzynarodowego Związku konstrukcji inżynierskich.

Ślub ks. Windsoru w maju

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) Prasa międzynarodowa nie przestaje interesować się ks. Windsor i panią Simpson, notując najdrobniejsze szczegóły z życia obojga. Ostatnio prasa wiedeńska podała wiadomość o oficjalnych zaręczynach ks. Windsor z p. Simpson, która miała otrzymać od swego narzeczonego wspaniały pierścień zaręczynowy z wielkim szmaragdem. Ks. Windsor wielokrotnie porozumiewa się telefonicznie z p. Simpson.

Według pogłosek ślub b. króla Anglii z p. Simpson ma odbyć się w maju. Ślub zgodnie z życzeniem ks. Wind soru odbędzie się w bardzo ścisłym kółku. Po ślubie młoda para zamierza wyjechać do Jugosławii.

Chłopcy pod kołami samochodu

Olkusz, 9. 1. (PAT) W Sołoszowej, pow. olkuskiego, dwaj jadący na saneczkach chłopcy 10-letni Stefan Woszczuk i 7-letni Tadeusz Chmistek dostali się pod koła szybko przejeżdżającego auta ciężarowego firmy Sternfelda ze Slanik. Chwistek został odrzucony na bok, dzięki czemu uniknął śmierci, doznając jednak poważnych obrażeń, natomiast Woszczak poniósł śmierć na miejscu. Szofer po wypadku zwiększył szybkość samochodu i zbiegł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY INKASENTA

Stanisławów, 9. 1. (Tel. wł.) W biurze P. Z. U. W. w Stanisławowie usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie szklanki trucizny Władysław Mielnik, inkasent P. Z. U. W. Mielnika w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Dochodzenia w toku.

Kto wygrał?

Warszawa, 9. 1. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu 4 klasy 37. Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

10.000 zł. na nr.: 42177 89248 192057 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11).

5.000 zł. na nr.: 6314 136173 140201 188460.

2.000 zł. na nr.: 7971 19917 36280 38225 43928 43989 52408 53379 (zakupiony w Domu Bankowym Schütz i Chajes, pl. Mariacki 7), 75891 75432 84775 86967 93540 100342 101486 101870 117988 134634 145531 146736 156025 184725 192797 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11), 187357 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11).

1.000 zł. na nr.: 5156 5741 69511 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11) 12866 16423 24576 78528 79983 92931 95970 100009 103242 115567 124560 127280 133466 136799 169071 175770 178482 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11) 189016 189575 (los zakupiony w „Nadzieii" Lwów, Legionów 11) 190860.

Lwów, dnia 9 stycznia 1937 r.

Czy to jest złe?

Mamy w Polsce dzisiejszej dwie różne kultur y polityczne.

Jedną reprezentują ludzie i organizacje rodowodu przedwojennego, czyli osoby najczęściej starsze wiekiem oraz stowarzyszenia typu mafijno-partyjnego, powstałe w przedwojennych ustrojach parlamentarnych i w ramach obcej, zaborczej władzy państwowej.

Ta przedwojenna kultura polityczna wyraża się w negatywnym i przeciwstawnym, albo — jakby — obronnym stosunku do państwa. Ludzie tego typu obracają się tyłem do organizacji państwowej. Traktują oni państwo nie jako naturalną formę prawnego życia Narodu i jako zasadniczy instrument jego historycznej osobowości, lecz jako obcą, narzuconą siłę. Jest w tej negacji zapewne tylesamo przestarzałego liberalizmu, co nieszczęśliwego przeniesienia dawnej awersji do państwa zaborczego na państwo własne.

Dotychczasowych lat kilkanaście naszego rozwoju wewnętrznego polega w istocie rzeczy na łamaniu się tej kultury politycznej przestarzałej, nieprzydatnej i szkodliwej po odzyskaniu suwerenności państwowej. Kryzysy, rozłamy, rozkłady, dekompozycje i ruchy młodych, reformy konstytucyjne, zamachy stanu — wszystko to wyrażało zasadniczy proces kruszenia się apaństwowej kultury politycznej Narodu bezpaństwowego na rzecz rodzącej się kultury państwowej.

Polacy, uczyliśmy się na nowo być obywatelami własnego państwa, uczyliśmy się tworzyć prawa, stosować je i wykonywać, uczyliśmy się rządzenia i słuchania, uczyliśmy się suwerenności, czyli własnej odpowiedzialności za państwo. Na ten sens słowa „suwerenność", że znaczy to własna odpowiedzialność Narodu za Państwo, należy położyć nacisk. Wtedy bowiem staje się jasne, że suwerenność nie znosi negatywnego i przeciwstawnego stosunku do organizacji państwowej, jakby do czynnika obcego i zewnętrznego. Rodząca się przeto kultura suwerenności politycznej jest przede wszystkim kulturą odpowiedzialności państwowej i kulturą syntezy narodowo-państwowej.

Jak dalecy są od rozumienia tego, co się naprawdę dzieje w życiu polskim po odbudowaniu Państwa, najwybitniejsi — zwłaszcza najwybitniejsi — przedstawiciele kultury przedwojennej, tego nowym dowodem jest głos pana B(olesława) K(oskowskiego), naczelnego redaktora „Kuriera Warszawskiego". Głos ten padł w dyskusji nad aktualnym stanem organizacji społecznej.

Pan B. K. mianowicie, powołując się na opinię, wyrażoną przez wicemarszałka B. Miedzińskiego na łamach „Gazety Polskiej", streścił ją następującym zdaniem: „obóz rządowy jest w rozkładzie i opozycja jest w rozkładzie". I stając na gruncie tej opinii o rezultatach minionego okresu napisał dalej:

„Inaczej mówiąc, okres ten nie sprzyjał ani procesowi polityczne konsolidacyjnemu, ani wychowaniu zmysłu publicznego w społeczeństwie. Przeciwnie, i pod jednym względem i pod drugim nastąpiły jawne kroki wstecz".

Pan B. K. pisze tak, jakby zapominał, że w tym, minionym okresie dokonywał się pierwszy i najważniejszy proces polityczny: tworzenia własnej organizacji państwowej: Jeśliby wziął to pod uwagę i zrozumiał, zrozumiałby zarazem, że rozkład starych formacyj społecznych, dostosowanych do nieistniejącej raczej państwowej, nie jest cofaniem się wstecz, lecz procesem, torującym drogę i przygotowującym grunt pod nową i żywotną organizację społeczną. Pod nową organizację, uzupełniającą nowy ustrój konstytucyjny i wyprowadzoną z jego nowego ducha.

Dla Polaka nowoczesnego, czyli posiadającego zmysł państwowy i kształtującego państwową kulturę narodowej suwerenności, miniony okres przedstawia się zupełnie inaczej. Jako okres najważniejszej twórczości politycznej i zasadniczego elementu organizacji narodowej, czyli pracy nad kształtem Państwa, nad ustrojem konstytucyjnym.

Ta sama kultura suwerennej odpowiedzialności, ta sama myśl historycz na i ten sam duch, który znalazł wyraz w Konstytucji Kwietniowej, musi opanować dziedzinę społeczną życia narodowego.

Dzisiejszy chaos i rozkład tej dziedziny jest rozkładem organizmów przestarzałych i niezdatnych do życia, a więc wstecznych i szkodliwych.

Nie ma po czym płakać.

Z. S.

Walka z polskością w Czechosłowacji

Paryski „Temps", omawiając bardzo pochlebnie ostatnie przemówienie min. Becka w Sejmie, wyraził nadzieję, że obecnie po ożywieniu sojuszu polsko-francuskiego i po rewaloryzacji przymierza polsko-rumuńskiego, nadejdzie chwila na dokonanie naprawy w stosunkach polsko-czeskich. Półoficjalny organ francuski apeluje przy tym do dobrej woli obu stron, dodając, że pewne objawy tej dobrej woli widzi już w Pradze.

Zdaje się, że ta ostatnia uwaga wielkiego organu paryskiego nacechowana jest zbyt wielkim optymizmem i polega na pewnych złudzeniach. Z polskiej strony wielokrotnie oświadczano, że warunkiem jedynym poprawy stosunków polsko-czeskich jest zlikwidowanie przez Pragę polityki szykan i represyj wobec Polaków, mieszkających w granicach Czechosłowacji. Tymczasem pod tym względem rząd czeski nieczuły jest na wszelkie argumenty, a system wynarodawiania stosowany jest na Śląsku zaolszańskim z całą bezwzględnością, dochodzącą nieraz do absurdu.

Być może za granicą, a zwłaszcza w Paryżu, nie wszyscy zdają sobie sprawę z potwornych warunków, w jakich żyją Polacy w granicach republiki czechosłowackiej. W oczach wielu szczerych demokratów zachodnich republika czechosłowacka uchodzi przecież za „oazę" demokracji i humanitaryzmu na tle „sfaszyzowanej" Europy.

Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. By zdać sobie sprawę z istotnych stosunków, jakie istnieją w Czechosłowacji, wystarczy może stwierdzić, że Czesi nie ograniczają się tylko do walki z Polakami, przeważnie robotnikami, ale nie oszczędzają nawet książek, portretów, pieśni polskich.

Nie wolno na Śląsku cieszyńskim śpiewać ani „Roty" Konopnickiej, ani „Hymnu Polaków zza granicy", ani „Naszego sztandaru". Tym samym zakazem objęte są następujące pieśni: „Trąbka do boju", „Nie damy popradowej fali Spisza i Orawy", „Niech żyje Macierz", „Dzwoń dzwonie polski", „Za Bug, za Bug".

Polskie pisma dla młodzieży są szczególnie tępione. Rada szkolna we Frysztacie zakazała z polecenia czeskiego ministerstwa oświaty używania wszelkich podręczników i książek szkolnych, wydanych w Polsce. W ten sposób następujące książki zostały w Czechosłowacji zakazane: elementarze, wydawane przez T. S. L., Katechizmy młodego Polaka, Katechizmy religijne, historie Polski, geografie ziem polskich, mapy polskie i t. d.

Co więcej, nie darowano nawet portretom różnych znakomitych mężów polskich. W Czechosłowacji zakazane są więc portrety Kościuszki, Pułaskiego, ks. Skargi, Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Mościckiego, królów polskich. Pod ten sam zakaz dostał się nawet obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oprawny w ramy, na których widniały postacie królów polskich.

Wreszcie recytowanie różnych wierszy polskich jest zabronione w Czechosłowacji. Na liście tej znalazł się wiersz patriotyczny „11 listopada" oraz wierszyk dla dzieci „Nasza szkoła". Szczególnie zwalczane jest znane „Betleem polskie" Rydla, które uległo gruntownemu okaleczeniu przez cenzurę czeską.

Oto jak wyglądają stosunki kulturalne na terenach, zamieszkałych w Czechosłowacji przez Polaków. Oto jak się przedstawia humanitaryzm Czechów. Oto jak wygląda ich dobra wola w stosunku do Polaków. Czy w tych warunkach może być mowa o poprawie stosunków polsko-czeskich?

Czy za wyraz tej dobrej woli może uchodzić książka posła czeskiego w Bukareszcie Jana Szeby, zatytułowana „Rosja i Mała Ententa w światowej polityce". Książka ta, poprzedzona przedmową min. spraw zagr. Czechosłowacji Krofty zionie wprost nienawiścią do Polski i odsłania arkana polityki czeskiej, wymierzonej właśnie w Polskę, w całość jej terytorium, a nawet w nienaruszalność jej granic, jak to mieliśmy sposobność wykazać na tym miejscu.

Nie od Polski zatem zależy poprawa stosunków polsko-czeskich, ale właśnie od Czechosłowacji. Ci, którzy pragną tego polepszenia, winni zatem skierować swoje żale i pretensje do Pragi, a nie do Warszawy.

yps.

„Ostatni Mohikanin"

NA EKRANIE

Nie ma chyba człowieka, którybv się nie zachwycał w młodości wspaniałą powieścią Jamesa Fenimore'a Coopera p. t. „Ostatni Mohikanin", opartej na tle autentycznych zdarzeń podczas wojny szczepów indyjskich z amerykańskimi kolonistami. Odważny, kpiący w obliczu niebezpieczeństw Sokole Oko, był ideałem niejednego młodzieńca. Wszystkie te postacie odżyły dzięki filmowi „Ostatni Mohikanin", który został zrealizowany przez wytwórnię „United Artists" olbrzymim nakładem kosztów, z udziałem wielotysięcznych tłumów statystów, oraz znakomitych „gwiazd": Henry Wilcoxona, Binnie Barnes Randolpha Scotta, Heather Angel, Bruce Cabot'a i Phillip Reid'a.



Film ten, który na długi czas pozostanie w pamięci widza, ukaże się już wkrótce. Wielka epopea Coopera w rekordowej obsadzie: Henry Wilcoxon, Binnie Barnes, Randolph Scott i Heather Angel. Wkrótce ukaże się w Kinie APOLLO.

Międzynarodowe postanowienia w sprawie hiszpańskiej

Komentarze niemieckie, angielskie i francuskie

Berlin, 8. 1. (Tel. wł.) „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" pisze na temat niemieckiej odpowiedzi na brytyjsko-francuską notę w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii.

„Wysunięta obecnie na czoło zagadnień sprawa wysyłki ochotników do Hiszpanii, jakkolwiek nie jest pozbawiona wagi, jest tylko częścią całokształtu zagadnień. Nie wystarcza bowiem zapobieżenie dopływowi ochotników, lecz należy również zapobiec innym formom interwencji, przede wszystkim zaś wspomaganiu przez sprzęt wojenny i pieniądze. Należy również wziąć pod uwagę zagadnienie bezprawnego wywozu przez rząd hiszpański zagranicę złota.

Niestosowanie się do zakazu dostarczania materiału wojennego wskazuje zresztą na to, że w przyszłości niektóre państwa nie będą się czuły zobowiązane do przestrzegania gołosłownych zakazów. W tych warunkach wydaje się rzeczą logiczną, że Niemcy żądają dopuszczenia ich do stosownego udziału w wykonywaniu kontroli.

Zasada całkowitej nieinterwencji wymaga również efektywnego wyłączenia istniejących już i sprawnie działających wpływów niehiszpańskich, które znalazły dobitny wyraz w działalności Kominternu w Hiszpanii. W ten sposób ujawniła się zupełnie nowa strona zagadnienia nieinterwencji: prócz zapobiegania dostarczaniu sprzętu wojennego i ochotników, należy również z całą stanowczością wystąpić przeciwko dokonywującemu się umiedzynarodowieniu czerwonej Hiszpanii.

Od ubiegłego lata popełniono wiele błędów, których można było uniknąć, gdyby także i inne państwa zajęły od samego początku jasne i niedwuznaczne stanowisko, jak to uczyniły Niemcy i Włochy.

Propozycje niemieckie są czynną podnietą, wskazującą z całą logiką i trzeźwością jedyną drogę, po której można dziś osiągnąć cele polityki nieinterwencji.

Należy mieć nadzieję, że wszyscy, którzy na te sprawy mieli dotychczas fałszywy pogląd, lub umyślnie nie chcieli ich widzieć w prawdziwym świetle, nie zaniedbają tym razem sposobności do zdecydowanej i skutecznej działalności.

Londyn, 8. 1. (PAT) Komitet wykonawczy Labour-Party obradował dziś popołudniu o położeniu w Hiszpanii. Attlee i Greenwood złożyli sprawozdanie z rozmów na temat z min. Edenem. Dyskutowano o całokształcie położenia międzynarodowego, a także o odpowiedziach włoskiej i niemieckiej.

Paryż, 8. 1. (Tel. wł.) Havas donosi: Francuskie koła miarodajne uważają, że odpowiedzi niemiecka i włoska pozwolą na dalsze rokowania w łonie komitetu londyńskiego w sprawie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii. Pierwsze trzy punkty noty niemieckiej uważane są w kołach francuskich za wyłącznie polemiczne, cała uwaga jest skoncentrowana na punkcie czwartym, w którym mówi się, że Niemcy gotowe są poprzeć wszelkimi środkami zakaz napływu ochotników do Hiszpanii. Pierwsze dwa warunki postawione przez Niemcy co do udziału w umowie odnośnej, a mianowicie powszechności zobowiązań i szybkości wprowadzenia ich w czyn, nie budzą żadnych zastrzeżeń i wątpliwości. Co się tyczy trzeciego warunku skuteczności zakazu, to rząd francuski gotów jest przeprowadzić we Francji w najkrótszym terminie stosowną ustawę, zapobiegającą zaciągowi i wyjazdowi ochotników do Hiszpanii.

Paryż, 8. 1. (Tel. wł.) Francuskie koła oficjalne i prasa wyraźnie unikają polemiki z tezami, wysuniętymi w pierwszej części odpowiedzi niemieckiej i włoskiej i zdradzają tendencję do wzięcia pod uwagę jedynie pozytywnej części tych dokumentów. W związku z tym w kołach miarodajnych oświadczają, iż odpowiedź niemiecko-włoska może stanowić podstawę do wszczęcia rokowań z komitetem londyńskim.

Jak podkreśla socjalistyczny „Populaire", dwa pierwsze warunki, wysunięte przez Niemcy, nie budzą żadnych zastrzeżeń ze strony Francji, która uważa za konieczne przystąpienie wszystkich innych państw do układu o nieinterwencji. Również punkt trzeci nie nasuwa większych zastrzeżeń, gdyż — jak podkreśla dziennik — bez wprowadzenia surowej kontroli niemożliwe jest zawarcie jakiegokolwiek układu.

Z drugiej strony — jak podkreśla „Le Petit Parissien" — rząd francuski nie czekał na sugestie z zewnątrz, lecz sam powziął na swym terytorium szereg zarządzeń, ograniczających możliwości dostarczania broni i wysyłki ochotników do Hiszpanii. Nadzór w portach francuskich i na granicy pirenejskiej został już wzmocniony, tak iż pewne raporty na temat ingerencji francuskiej są już nieaktualne. Rząd francuski poza tym — jak stwierdza półoficjalny komunikat agencji Havasa — skłonny jest zwrócić się do parlamentu o uchwalenie wszelkich postanowień, niezbędnych do przeszkodzenia wyjazdowi, jak i przejazdowi przez terytorium francuskie ochotników do Hiszpanii.

Wiadomości te potwierdza również „Echo de Paris", iż rząd francuski, podobnie jak Anglia i Polska, nie może zmusić swych obywateli, walczących w charakterze ochotników w Hiszpanii, do powrotu, gdyż znajdują się oni na terytoriach, nie podlegających jurysdykcji wspomnianych państw. Pismo podkreśla również, że kontrola nie byłaby absolutną, gdyby nie objęła wszystkich lotnisk. Dziennik stwierdza jednak, iż odpowiedź niemiecko-włoska z punktu widzenia francuskiego stanowi pewien postęp w stosunku do słów, wypowiadanych przez min. Neuratha wobec ambasadorów Anglii i Francji jeszcze w ubiegłym tygodniu. W szczególności wyeliminowane zostało zasadnicze zastrzeżenia, a mianowicie żądanie prawa interwencji przeciwko ustrojom komunistycznym, czego domagały się Niemcy. W konsekwencji więc Foreign Office i Quai d'Orsay zwrócą się do Komitetu londyńskiego, celem opracowania nowego projektu, uwzględniającego w możliwie najszerszej mierze idee, wysunięte przez Niemcy i Włochy. Sprawa ta zajmie niewątpliwie kilka tygodni.

„Le Temps" pisze, iż odpowiedzi Niemiec i Włoch są bardziej pomyślne, niż można było przypuszczać na podstawie informacyj prasowych. Noty stwierdzają wprawdzie, iż rządy Niemiec i Włoch zachowują dawne stanowiska, jeżeli chodzi o wydarzenia hiszpańskie, ale nie zamierzają przedsiębrać radykalnych posunięć i nie przewidują zerwania układu o nieinterwencji. W tych warunkach spodziewać się można udaremnienia możliwości bezpośredniej interwencji i nowych konfliktów. Dziennik sądzi, iż dalszy rozwój akcji komitetu londyńskiego zależeć będzie przede wszystkim od sytuacji w samej Hiszpanii. Jest bowiem pewne, że Niemcy i Włochy, jak to kilkakrotnie twierdziły, nie będą tolerowały w Hiszpanii rewolucyjnego państwa, podległego międzynarodówce komunistycznej. Skoro ta ewentualność zostanie definitywnie udaremniona, co — zdaniem „Times'a" — nie musi zresztą pociągnąć za sobą ustanowienia w Madrycie władzy dyktatorskiej, uzależnionej od państw autorytatywnych, kryzys hiszpański będzie mógł być rozwiązany w duchu prawdziwej współpracy europejskiej.

Przeciw dyktaturze ambasadora sowieckiego

Nawet hiszpańscy „czerwoni" dość już mają Kominternu

Paryż, 8. 1. (PAT) „Matin" twierdzi, iż w szeregach hiszpańskiego „frontu ludowego" **coraz wyraźniej zaznacząć się zaczyna opór elementów bardziej umiarkowanych przeciwko dyktaturze ambasadora sowieckiego Rosenberga.**

Na ostatnim posiedzeniu rządu w Walencji niektórzy członkowie rządu domagali się ograniczenia ingerencji Rosenberga i konsula sowieckiego w Barcelonie Antonowa-Owsiejenko. W czasie tego posiedzenia oskarżano nawet min. Del Vayo, zarzucając mu, iż jest uległym sługą Moskwy.

ZAMACHY NA BOLSZEWICKICH DYGNITARZY

Z drugiej strony rząd baskijski w Bilbao odmówił również zgody na oddanie marynarki wojennej pod dowództwo przysłanego przez ambasadora sowieckiego kapitana Zukowa. Dojść miało poza tym do szeregu zamachów na oficjalne osobistości, pozostające pod wpływem ambasadora Rosenberga. Pomiędzy ofiarami tych zamachów znajduje się np. jeden z komisarzy rady obrony Madrytu Pablo Ilescuaz oraz członek barcelońskiej rady obrony Miguel Platos.

Niemniej poważne rozdźwięki zaznaczyć się miały w łonie samej rady obrony Madrytu, a mianowicie pomiędzy komendantem obrony Madrytu gen. Miaja a komendantem brygady międzynarodowej Fekete Klebere m. Wiele osobistości politycznych, jak zapewnia dziennik, poparło stanowisko gen. Miaja.

Powyższe tarcia w łonie „frontu ludowego" i reakcja przeciwko zakusom Moskwy poważnie zaniepokoiły — jak podaje „Matin" — przedstawicielstwo Sowietów. W związku z tym amb. Rosenberg opuścił nawet na 48 godzin Hiszpanię, udając się do Paryża na specjalną konferencję.

„Czerwony" rząd w opresji

Interwencje dyplomatyczne i wojskowe

Bruksela, 8. 1. (PAT) Agencja belgijska donosi: Na skutek interwencji ambasady belgijskiej w Madrycie, rząd hiszpański dał zezwolenie 28 Belgijczykom, którzy zaciągnęli się do wojska hiszpańskiego, na powrót do Belgii. Belgowie ci byli aresztowani przed 3-ma tygodniami za dezercję, niektórzy w Walencji, inni w Barcelonie. Dziś wsiedli oni wszyscy na pokład statku odpływającego z Barcelony do Marsylii.

Berlin, 8. 1. (Tel. wł.) Niemieckie Biuro informacyjne donosi: Żądania, wystosowane przez admirała dowodzącego flotą niemiecką w Hiszpani do czerwonych władców w Walencji w sprawie wymiany reszty ładunku i pasażera parowca „Palos" na 2 czerwone statki handlowe „Aragon" i „Marta Junguera" pozostało bez odpowiedzi. Wobec tego rząd Rzeszy niemieckiej przystąpi do zapowiedzianych w stosunku do obu tych statków zarządzeń.

Oslo, 8. 1. (Tel. wł.) Norweskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi: Na skutek interwencji norweskiego charge d'affaires w Walencji, rząd hiszpański ponownie rozpatrywał sprawę bombardowania statku handlowego norweskiego „Gulnes". Rząd hiszpański **ponownie** stwierdził, że żaden z samolotów rządowych nie bombardował celowo statku „Gulnes", może być jednak, że bomba lotnicza spadła na ten statek bez winy lotnika. Rząd hiszpański gotów jest porozumieć się w tej sprawie z rządem norweskim.

Berlin, 8. 1. (Tel. wł.) Od rana oczekiwano dzisiaj w Berlinie wiadomości, jak zareagował rząd Walencji na znane żądania ultymatywne, sformułowane przed 3 dniami przez admiralicję niemiecką. Jakkolwiek termin ultimatum upłynął już o godz. 8 rano, niemieckie czynniki miarodajne, pragnąc widocznie zaakcentować swój umiar, wstrzymywały się od zajęcia ostatecznego stanowiska. W odstępach godzinnych informowano parokrotnie prasę zagraniczną, że odpowiedź rządu w Walencji dotąd nie nadeszła. Dopiero po południu stwierdzono oficjalnie milczenie rządu walenckiego i zawiadomiono, iż wobec tego rząd Rzeszy wykona zapowiedź w sprawie obu zatrzymanych w drodze retorsji parowców hiszpańskich.

Sytuacja jest więc w dalszym ciągu wysoce drażliwa i liczyć się należy z bardzo ostrą reakcją Niemiec w drobnym nawet wypadku naruszenia praw i prestige'u Rzeszy niemieckiej przez rząd Walencji.

PRZED POGRZEBEM SP. CHLIPALSKIEGO I STEUSINGA

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Lwów wzywa wszystkich swoich członków do uroczystego wzięcia udziału w pogrzebie śp. dra Chlipalskiego i Steusinga, które odbędzie się w sobotę 9 bm. o godzinie 12-tej w południe z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Zachmurzenie zmienne, malejące, z zanikającymi opadami na wschodzie i południu kraju. Stopniowy spadek temperatury (nocą przymrozki.

Liga Narodów rozsądzi spór francusko-turecki?

Sprawa Aleksandretty przedmiotem nieustannych konferencyj politycznych

Ancara, 8. 1. (PAT) W dzienniku „Ulus" ukazał się artykuł Falih a Rifki, będącego wyrazicielem poglądów tureckich kół rządowych w sprawie Aleksandretty. Dziennik ten m. in. pisze: Uważamy, iż sprawa Sandżaku powinna pozostać w granicach Aleksandretty. Ludność turecka powinna uzyskać prawo do samorządu. Nie podzielamy poglądów, zmierzających do rozszerzenia tej sprawy i do nadania jej charakteru międzynarodowego. Podobne dążenia szkodzą dobrym sto sunkom francusko-tureckim i zagrażają sprawie pokoju.

Ankara, 8. 1. (PAT) Ambasador francuski Ponset konferował dn. 7 bm. przez dłuższy czas z tureckim ministrem spraw zagranicznych Ruszti-Arasem.

Po rozmowie Anatolijska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym w sposób jak najbardziej stanowczy zaprzecza krążącym pogłoskom o rzekomej koncentracji wojsk tureckich na granicy Sandżaku Aleksandretty. Pogłoski te — pisze Agencja Anatolijska — szerzone są w celu larmowania opinii świata, w szczególności angielskiej i wywołania szkodliwej dla Turcji reakcji.

Londyn, 8. 1. (Tel. wł.) Prasa angielska, pisząc na temat sprawy Aleksandretty, zajmuje stanowisko bardzo spokojne i proponuje, aby sprawę francusko-tureckiego sporu rozpatrzyła Liga Narodów jako najbardziej powołana do tego instytucja międzynarodowa.

Ankara, 8. 1. (PAT) Premier Ismet Inonu, szef sztabu, ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych powrócili do normalnych zajęć. Prezydent Ataturk udał się na pewien czas do Konii. W Eski-Szer odbyła się pod przewodnictwem prezydenta z udziałem wspomnianych dostojników narada, poświęcona zarówno sprawie Sandżaku i polityki wobec Francji, jak sprawom bieżącym.

Delegacja turecka do Genewy uda się niebawem, sekretarz generalny tureckiego MSZagr. wyjeżdża z Ankary dnia 11 bm., a minister Ruszdi-Aras 15 bm.

Genewa, 8. 1. (Tel. wł.) Koła ligowe zaprzeczają wiadomości, podanej przez niektóre agencje prasowe, jakoby styczniowa sesja Rady Ligi miała zostać odroczona w związku z rozmowami, jakie się toczą między Francją a Turcją w sprawie Sandżaku Aleksandretty. Koła te stwierdzają, że nikt się w tej sprawie do sekretariatu Ligi dotychczas nie zwracał. Mówi się również, że wobec bliskiego terminu zebrania się Rady, odroczenie sesji byłoby niemożliwe. Poza tym kilkudniową zwłokę możnaby uzyskać przez przesunięcie dyskusji nad sprawą Sandżaku na ostatni punkt porządku dziennego sesji.

ODPRĘŻENIE W KONFLIKCIE

Paryż, 8. 1. (Tel. wł.) Po ostatniej rozmowie wiceministra spraw zagr. Vinot z ambasadorem tureckim Fuadem na temat Sandżaku Aleksandretty, zauważyć się daje pewne odprężenie. Na łamach prasy pojawiły się wprawdzie jeszcze w piątek informacje, iż Turcja skoncentrowała na pograniczu Syrii 10 dywizyj i że wiceminister Vienot odbył naradę z dowódcą francuskich sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie gen. Oesingerem na temat militarnej strony zagadnienia Aleksandretty., jednak w kołach politycznych przeważa przekonanie, iż rezultaty ostatniej rozmowy min. Vienot z amb. Fuadem są raczej zadowalające i stwarzają nadzieję na pokojowe uregulowanie sprawy na drodze dyplomatycznej. Prasa podkreśla, że wicemin. Vienot wysunął propozycję, by Francja i Turcja starały się o odroczenie sesji Rady Ligi Narodów celem umożliwienia normalnego załatwienia sprawy na drodze dyplomatycznej.

Zmiany w prezydium m. Poznania

Rada miejska musi w najbliższym czasie wybrać Prezydenta

Poznań, 8. 1. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewn. przesłało już do Poznania decyzję o przywróceniu praw dawniejszej Rady miejskiej, tak, że zebrania Rady spodziewać się należy w ciągu najbliższych kilku dni. Rada miejska musi w ciągu tygodnia od chwili zwołania jej dokonać wyboru prezydenta miasta.

W sobotę 9 bm. odbędzie się w Poznaniu posiedzenie dawnego prorządowego Klubu radzieckiego w poznańskiej Radzie miejskiej: Narodowego Bloku Gospodarczego, na którym omówiona zostanie sytuacja wytworzona przez decyzję Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na powyższym zebraniu nastąpią też zmiany na stanowiskach członków prezydium.

———

Grudniowy bilans wschodnio-małopolskiego rolnictwa

Położenie gospodarcze rolnictwa w okręgu Lwowskiej Izby Rolniczej przedstawia się jak następuje:

I. Stan zasiewów: Przebieg pogody, opadów atmosferycznych i temperatury był zmienny i pierwszy śnieg, który spadł w dniu 20 listopada ub. r., stajał wskutek pocieplenia. Zasiewy znalazły się wskutek tego bez pokrycia. Jednakże temperatura była stosunkowo wysoka, mrozy słabe, bez wiatrów, wskutek czego zasiewy od mrozów i wiatru nie ucierpiały.

II. Ceny zbóż: Przebieg cen zbóż był u różnych zbóż rozmaity. Najwyższe totowanie w cenie żyta w dniu 21 grudnia ub. r. osiągnęły górną granicę zł. 20. Słabszą nieco tendencję zwyżkową zaobserwowano przy owsie, który jednak w roku bieżącym trzyma się w po równaniu do cen jęczmienia nisko. Z innych zbóż tylko siemię konopne w drugiej połowie grudnia zaznaczyło zwyżkę. Na ogół więc efekt końcowy zmian w kierunku utrzymania się cen na jednym poziomie był zwyżkowy. Tegoroczne ceny czterech głównych zbóż w okresie około 21. XII. zbliżały się do cen z r. 1930, przy czym ceny przenicy i owsa nie osiągnęły poziomu górnego, a żyto i jęczmień przekroczyły go. Podaż zbóż umiarkowana, popyt również umiarkowany i uspokojony.

III. Ceny zwierząt i produktów zwierzęcych: Na rynku bydła rogatego panował zastój i sytuacja nie wyjaśniona, wskutek czego ceny krów i jałówek lekko zniżkowały. Ceny cieląt utrzymały się na jednakowym poziomie wyższym niż w listopadzie. Wskutek zwiększonego popytu świątecznego, zwłaszcza na trzodę słoninową, ceny trzody chlewnej uległy u górnej granicy zwyżce. Ceny kur utrzymały się na poziomie z listopada, natomiast kaczek i indyków przed świętami nieco wzrosły. W ostatnich dniach grudnia ceny drobiu prawdopodobnie wskutek kończącego się okresu zbytu uległy poważniejszej zniżce.

Spęd bydła rogatego był znaczniejszy niż w listopadzie, jednak nieraz nie było nabywców, prawdopodobnie wskutek bliskiego w grudniu wprowadzenia ustawy o uboju rytualnym.

Ceny jaj zniżkowały dopiero w ostatniej dekadzie grudnia, co da się wytłumaczyć zwiększoną podażą ze strony rolników. Niesność kur z powodu ciepłej pogody jest dobra, co zwiększa podaż jaj.

IV. Optymistyczna ocena ogólna: Nieznaczna, lecz nie mniej ciągła poprawa cen zbóż, oraz utrzymanie się cen zwierząt rzeźnych wpływają powoli ale stale na ogólną poprawę sytuacji gospodarczej w rolnictwie wschodnio-małopolskim. Nie tylko ożywiony ruch na targach i zwiększone zakupy wyrobów przemysłowych (w tym okresie zwłaszcza towarów bławatnych i skór), lecz także zwiększony popyt za ziemią wśród drobnych rolników są oznakami, że poprawa sytuacji w naszym rolnictwie postępuje naprzód.

W sprawie protestowania weksli przez pocztę

Warszawa, 8. 1. (Tel. wł. — s. b.) Na podstawie wyjaśnienia Ministerstwa Sprawiedliwości co do wykładni art. 44 i 72 prawa wekslowego z 1936 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło, aby urzędy i agencje pocztowe protestowały wystawione po 30 czerwca 1936 r. weksle, płatne w oznaczonym dniu, albo w pewien czas po dacie, lub po okazaniu — zależnie od nadejścia weksla — w jednym z dwu dni powszednich, następujących po dniu płatności, wyjaśniając przy tym urzędom pocztowym, że za dzień płatności należy uważać wynikający z wekslu termin jego płatności, lub jeżeli termin płatności przypada na dzień świąteczny, najbliższy dzień powszedni. Wobec tego pierwszy z dni powszednich jako dzień jego płatności będzie w każdym wypadku wolny od protestu, na który do konanie pozostają do dyspozycji dwa następne dni powszednie.

Przebieg osławionego „wieczoru literackiego"

Zorganizowany przez godnych siebie wspólników — pp. Rawera i Hollendra — „Wieczór literacki" w sali Powszechnego Teatru Żołnierza (!) wyglądał dość dziwnie i groteskowo, a w każdym razie zupełnie inaczej, niż to zapowiadały szumnie afisze.

Przede wszystkim nie odbył się żaden „konkurs" na najlepszy wiersz, ponieważ z ogłoszonych na afiszu członków jury nikt w ogóle do teatru nie przyszedł. Ani jeden z artystów teatrów miejskich nie recytował wiersze pp. Nachta, Hollendera et tutti quanti. Recytowali je natomiast pp. Rawer i Szapiro oraz sami autorowie.

Nie wziął również w imprezie udzia prof. dr. Chwistek. Z tzw. „firm" utrzymał się w programie jedynie Bruno Schultz.

Publiczność miała prawo zażądania w tym wypadku zwrotu pieniedzy, po branych za bilety, ponieważ żadna pra wie z zapowiedzi afiszowych nie została spełniona. Nie uczyniła tego jednak. Była to publiczność wyłącznie żydowska, która przybyła zapewne celem zamanifestowania przyjaznych uczuć dla p. Hollendera, który zapro dukował się wczoraj w „Chwili", pieczętując w ten sposób ostatecznie swoją przynależność.

Odroczenie rumuńskiej wizyty min. Becka

Warszawa, 8. 1. (Tel. wł. — s. b.) Niejednokrotnie ukazywały się pogłoski o bliskim wyjeździe min. Becka do Bukaresztu z rewizytą do min. spraw zagran. Antonescu, który, jak wiadomo, niedawno bawił w Warszawie. Że pogłoski te pochodziły nie ze źródeł urzędowych, potwierdziły to obecnie bliż sze informacje.

Jak wiadomo dnia 18 stycznia rozpoczyna swe obrady Rada Ligi Narodów, w których niewątpliwie weźmie udział osobiście min. Beck ze względu na niezwykle skomplikowaną sytuację polityczną na terenie międzynarodowym. W związku z tym siłą rzeczy musi ulec odroczeniu ewentualny wyjazd min. Becka do Bukaresztu, co zresztą potwierdza prasa rumuńska, komunikując, iż wizyta min. Becka w Bukareszcie spodziewana jest pod koniec lutego.

Nowe kontredansy partyjno-polityczne

Warszawa, 8. 1. (Tel. wł. — s. b.) Tendencja do tworzenia różnych partyj politycznych trwa w dalszym ciągu. W kołach politycznych mówi się o pertraktacjach między partią radykalną, założoną przez b. min. Filipowicza a przedstawicielami dawnej NPR lewicy z Poznańskiego, której przywódcą jest poseł Mróz. Prowadzone rokowania mają na celu ewentualne połączenie obu partyj w jedno ugrupowanie polityczne.

Likwidacja szkodliwych bibliotek

Warszawa, 8. 1. (Tel. wł. — s. b.) Walka z pornografią prowadzona na terenie całej Polski doprowadziła do zamknięcia całego szeregu bibliotek. M. in. zlikwidowana została Biblioteka Na ukowa znanego maga Szylera Szkolnika w Warszawie. Poza tym zlikwidowane zostały wszystkie oddziały biblioteki żydowskiej Pereca. Jak wiadomo, biblioteka ta była miejscem zebrań elementów komunistycznych.

———

Morderca Chaskielewicz przewieziony do więzienia

Warszawa, 8. 1. (Tel. wł. — s. b.) Wczoraj przywieziono z państwowego zakładu psychiatrycznego w Tworkach do więzienia Mokotowskiego Józefa Chaskielewicza, skazanego w głośnej sprawie zabójstwa wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, po którym nastąpiły znane zajścia antyżydowskie. Na mocy decyzji sędziego śledczego Chaskielewicz od 6 tygodni przebywał w Tworkach na obserwacji psychiatrycznej. W bieżącym tygodniu został ponownie poddany badaniom. Wyniki obserwacji trzymane są na razie w tajemnicy ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Nie wolno werbować ochotników w U. S. A.

Nowy Jork, 8. 1. (PAT) Jak donosi Ag. Reutera, okazuje się, że ochotnicy amerykańscy, udający się do Hiszpanii, narażają się na ściganie karne. Pewien niższy urzędnik federalny w Nowym Jorku wyszukał mało znaną ustawę, przewidującą więzienie do lat 3 i grzywnę do 1000 dolarów w stosunku do Amerykanina, zaciągającego się lub usiłującego się zaciągnąć do obcych armij, prowadzących wojnę.

Waszyngton, 8. 1. (PAT) Prokurator generalny Cummings polecił wszcząć dochodzenia w sprawie skarg, pochodzących z Nowego Jorku i San Francisco, według których zostały pogwałcone ustawy zakazujące werbunku ochotników do armij zagranicznych. Cummings uchylił się od udzielenia prasie wyjaśnień na ten temat, ale zdaje się, iż śledztwo będzie dotyczyło działalności pewnych osób, które w ciągu ostatnich 10 dni usiłowały werbować ochotników do armii republikańskiej w Hiszpanii.

DZIEŃ GOSPODARCZY

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI

Polityka handlowa wywiera wpływ na kształtowanie się sytucji gospodarczej naszego kraju, który jako kraj dłużniczy, a posiadający znaczne nadwyżki swej produkcji, zainteresowany jest w wywozie tych nadwyżek za granicę. Obecnie w okresie powrotu do pomyślniejszej koniunktury i za granicą i w Polsce, tym bardziej zależy nam na wzmocnieniu naszej ekspansji eksportowej, gdyż wzrastająca produkcja zwiększa przywóz zwłaszcza surowców zagranicznych. Dlatego też tak duże znaczenie posiadają prowadzone obecnie rokowania handlowe z państwami zagranicznymi. Regulujemy w zawieranych umowach wszystkie strony wymiany gospodarczej polsko-zagranicznej, starając się zapewnić naszemu wywozowi jak najlepsze warunki rozwoju w istniejących jeszcze na świecie choć już rozluźnionych ramach ograniczeń importowych.

Obecnie Polska prowadzi rokowania handlowe z Belgią, które rozwijają się pomyślnie. Dotyczą one przedłużenia na rok bieżący zawartych w lutym r. ub. układów kontyngentowego i celnego. Zakończenia rokowań należy oczekiwać w najbliższym czasie. Umowa ta rozszerzy warunki wymiany polsko - belgijskiej. W ciągu r. ub. rozwój tego handlu odbywał się w kierunku korzystnym dla Polski, która uzyskała w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy r. ub. saldo dodatnie blisko 35 milionów zł.

W najbliższym czasie rozpoczynają się niemal jednocześnie rokowania handlowe z Francją i z Niemcami.

Rokowania polsko - francuskie dotyczyć mają uzupełnienia umowy zawartej w lipcu r. ub. Objęła bowiem ona tylko sprawy kontyngentowe, celne i rozrachunkowe. Natomiast sprawy morskie, a mianowicie żeglugi i handlu morskiego oraz tak ważne dla Polski zagadnienia osiedleńcze wymagają nowego sformułowania. Obecnie bowiem obowiązują w tych dziedzinach postanowienia konwencji polsko-francuskiej z 1924 roku. Podczas tych rokowań mają być poruszone sprawy zwiększenia wywozu do Francji niektórych polskich artykułów przemysłowych. W ten sposób całokształt stosunków gospodarczych polsko - francuskich uzyskać ma nowe sformułowanie w układzie, dostosowanym do obecnych warunków gospodarczych i do współżycia obu narodów w związku sojuszniczym. Dotychczas sojusz ten nie odzwierciadlał się w ożywieniu stosunków gospodarczych. Wzajemne wizyty najwyższych dygnitarzy obu państw, oraz zawarty układ finansowy i wreszcie powołanie do życia Komitetu gospodarczego polsko - francuskiego upewniają, że wymiana gospodarcza między obu krajami wejdzie w nową fazę rozwoju, obejmując wszystkie gospodarcze dziedziny. Rokowania te rozpoczynają się dnia 11 b. m.

Natomiast rokowania handlowe z Niemcami, które rozpoczynają się 12. stycznia r. b., dotyczyć będą ustalenia układu kontyngentowego. Jest to o tyle ważne, że wymiana towarowa polsko - niemiecka odbywa się w płaszczyźnie kompensacyjno - rozrachunkowej. Metoda rozrachunku na ogół zdała egzamin, toteż chodzić będzie jedynie o usprawnienie jej w niektórych szczegółach. Natomiast skład kontyngentów towarowych, ich rozmiar i zakres muszą być poddane rewizji.

Rokowania te były już przed świętami prowadzone w Berlinie. Jednak wobec niemożności uzgodnienia w krótkim czasie stanowisk obu stron, rozmowy zostały na okres świąteczny zawieszone. Jednocześnie wygasająca dnia 1. stycznia r. b. umowa została przedłużona na dalsze dwa miesiące, a mianowicie na styczeń i luty r. b. Do tego czasu obie strony spodziewają się uzgodnić swe stanowiska i zawrzeć układ na rok bieżący.

Uregulowanie handlu polsko - niemieckiego leży w interesie obu sąsiadujących z sobą krajów, znających wzajemnie handel sąsiada, jego możliwości rynkowe, płatnicze i t. d. Wymiana musi jednak odbywać się w warunkach wzajemnego zrozumienia interesów. Polska musi domagać się zwiększenia swego eksportu rolniczego, oraz przestawienia przywozu z Niemiec na towary rzeczywiście Polsce potrzebne. Należy spodziewać się, że rokowania te rozwiną się pomyślnie i układ zostanie zawarty ku pożytkowi obu państw.

Ponadto Polska niebawem prowadzić będzie rozmowy gospodarcze z Włochami, z którymi układ kontyngentowo -rozrachunkowy wygasł również z końcem roku i został automatycznie przedłużony na I-szy kwartał r. b. Prawdopodobnie w rokowaniach tych chodzić będzie o zawarcie układu na dłuższy, przynajmniej na roczny okres czasu, co uregulowałoby wymianę gospodarczą polsko - włoską, a rynki obu tych państw nadają się do rozszerzenia dotychczasowych stosunków handlowych

Małorolni w Małopolsce uzyskali podwyżkę kontyngentów buraczanych

W tych dniach odbyło się w lokalu Cukrowni w Przeworsku posiedzenie z przedstawicielami Okr. Towarzystw Rolniczych z Jarosławia, Przeworska Przemyśla, Łańcuta, Rzeszowa i Mościsk Związku Plantatorów małorolnych, Malop. Tow. Roln. oraz cukrowni przeworskiej. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Przemysłu i Handlu Cukrownia Przeworsk otrzymała na okres kampanijny 1937-38 prowizoryczny przydział kontyngentu wewnętrznego 89.897 q.

Z kontyngentu tego przyznane dla małorolnych 35 proc. buraków kategorii A. Na powiększenie kontyngentu dla małorolnych tym, którzy dotąd mieli mniej niżeli 30 q buraków, przeznaczono 26.323 q buraków kategorii A. Dla plantatorów spółek wodnych oraz innych zgłoszonych przez Izbę Rolniczą, jak również tych, którzy dostarczyli buraki dla Cukrowni w 1936-37, bez kontraktu przeznaczono 4.350 q, dla pow. Przeworsk 6.500 q, Łańcut 5.500, Przemyśl 7.000, Jarosław 7.500, Rzeszów 6.000, Mościska 1,500, dla podziału przez Związek Plant. Marołn. 2.299, dla podziału przez Cukrownie plantatorom małorolnym w różnych powiatach 3.000 q.

Rozpiętość cen między nabywanymi i zbywanymi artykułami przez rolników

Wskaźnik cen artykułów nabywanych przez rolników w roku 1936 był niższy od roku poprzedniego o 2 punkty, natomiast, według zestawień Ekonomii Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, wskaźnik cen sprzedawanych artykułów przez rolników wzrósł w I. półroczu 1936 roku z 35,6 na 39,8.

Rozpiętość pomiędzy artykułami nabywanymi a sprzedawanymi przez rolników w I. półroczu 1936 roku kształtowała się, biorąc za podstawę rok 1934-35, następująco: w styczniu 1934-35 rozpiętość wynosiła 34 i pół, natomiast w styczniu 1936 — 29,3; w lutym 1934-35 — 33,6, a w lutym 1936 — 29,1; w marcu 1934-35 — 33,5, a w marcu 1936 — 28,1; w kwietniu 1934-35 — 33, a w kwietniu 1936 roku — 25,3; w maju 1934-35 — 31,1, a w maju 1936 r. — 24; w czerwcu 1934-35 — 21,2, a w czerwcu 1936 — 24,7.

Pod koniec roku 1936 sytuacja gospodarcza dla rolników przedstawiała się jeszcze korzystniej.

Na tle wyników tej rozpiętości kształtowały się w gospodarstwach rolnych wyniki gospodarowania. Jak widzimy, wypadły one pomyślnie, aniżeli w ostatnich latach, natomiast nie można na podstawie ich dopatrywać się gruntownej poprawy.

Jak podaje Wydział Ek. Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, opłacalność gospodarstw na skutek wzrostu przychodu surowego i ubytku kosztów produkcji w roku 1936 wzrosła i przedstawiała się w stosunku do poprzedniego okresu, t. j. roku 1935, tak, że w roku 1935 przychód czysty wynosił zł. 19 na 1 ha, a w roku 1936 wzrósł do zł. 49. Zmniejszyła się również ilość gospodarstw z ujemnym przychodem czystym; gdy w 1931-32 na 100 gospodarstw przypadało 45 z ujemnym przychodem czystym, to w r. 1936 cyfra ta spadła do 20. Rolnictwo przez obniżenie nakładów oraz skurczenie potrzeb osobistych dostosowało się do zmienionych warunków.

Po raz pierwszy od roku 1929 majątek gospodarstw w ciągu 1935-36 r. zwiększył się o 138 zł. na gospodarstwo, czyli na 1 ha około 11,5 zł. Nie jest to dużo, ale miejmy nadzieję, że bieżący rok przyniesie dalszą i wydatniejszą poprawę najliczniejszej rzeszy obywateli Rzeczypospolitej.

Notatki

== **Zmniejszyło się zadłużenie gospodarstw rolnych.** Według obliczeń Stefana Brody, w opracowaniu, wydanym przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, zadłużenie na gospodarstwo rolne w roku 1936, w stosunku do roku ubiegłego, w poszczególnych grupach gospodarstw spadło następująco: w grupie do 5 ha o 12 procent, od 5 do 10 ha o 7 procent, od 10 do 20 ha o 19 proc. od 20 do 50 ha o 12 procent. Dla ogółu gospodarstw, obliczając przeciętnie, spadek na jedno gospodarstwo wynosi 398 złotych — 18 procent w stosunku do roku 1935, a o 51 procent w stosunku do roku 1931. Zadłużenie kredytem finansowym spadło na 1 ha, w porównaniu z rokiem 1935, o 18 procent, a z rokiem 1931 o 36 procent. Zadłużenie kredytem towarowym nie uległo zmianie w stosunku do roku 1937 (7 złotych na 1 ha). — Zadłużenie z tytułu zaległych podatków, świadczeń i usług, spadło o 33 procent w stosunku do roku 1935, a o 53 procent do roku 1931. Obciążenie z tytułu spłat rodzinnych spadło o 5 procent w stosunku do 1935 roku, a o 43 procent do roku 1931.

== **Przed ewentualnymi rokowaniami ze Stanami Zjednoczonymi.** Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", biuro traktatowe samorządów i organizacji gospodarczych rozpoczęło prace przygotowawcze do ewentualnych rokowań handlowych ze Stanami Zjednoczonymi A. P.

Należy zauważyć, że z krajów pozaeuropejskich na pierwszym miejscu pod względem wysokości obrotów handlowych, znajdują się Stany Zjednoczone. W ciągu 11-tu miesięcy roku ubiegłego wartość przywozu amerykańskiego do Polski, przekroczyła kwotę 112 milionów złotych. Głównym artykułem przywozowym ze Stanów Zjednoczonych była bawełna surowa, wartość której wynosi 70,7 milionów złotych, czyli ponad 60 procent całego importu amerykańskiego do Polski.

W omawianym okresie Polska wywiozła do Stanów Zjednoczonych towarów wartości około 58 milionów złotych. Nadwyżka przywozu amerykańskiego nad wywozem z Polski wynosi 54 miliony zł. W eksporcie do Stanów Zjednoczonych największą pozycję stanowią szynki w puszkach, których wywieźliśmy za 20,2 miliony zł.

== **Sprawa kierowania interesantów do Ministerstwa Skarbu.** Bardzo wielu interesantów zgłasza się do Ministerstwa Skarbu, w celu bezpośredniego załatwienia swych spraw, oświadczając, iż zostali skierowani do Ministerstwa przez Izbę Skarbową lub Urząd Skarbowy, z tego względu, że przychylne załatwienie odnośnej sprawy leży wyłącznie w kompetencji Ministerstwa Skarbu. Takie informowanie interesantów, utrudnia w znacznym stopniu i przewleka załatwienie sprawy, wywołując słuszne zresztą niezadowolenie. Ministerstwo Skarbu, biorąc pod uwagę, że nawet w tych sprawach, które są zastrzeżone do kompetencji Ministra Skarbu, powzięcie decyzji wymaga uprzedniego przedstawienia wniosku Izby Skarbowej, poleca bezwarunkowo zaniechać kierowania interesantów bezpośrednio do Ministerstwa Skarbu. Izby skarbowe i urzędy skarbowe, znając sposób urzędowania Ministerstwa Skarbu, powinny pouczyć nawet tych interesantów, którzy z własnej inicjatywy zapowiadają wyjazd do Ministerstwa Skarbu, że wyjazd taki jest bezcelowy i spowoduje tylko niepotrzebne koszty, gdyż Ministerstwo Skarbu przed otrzymaniem sprawozdań z Izby Skarbowej nie podejmuje decyzji.

Dzień kulturalny

NIEZNANY MANUSKRYPT PAGANINIEGO. Czeladnik szewski Anacleto Gochi, zajmujący się również w wolnych chwilach kupnem i sprzedażą używanych książek, nabył za 20 lirów plik rozmaitych wydawnictw muzycznych, wśród których znajdował się manuskrypt Paganiniego. Manuskrypt ten, składający się z 91 stron, pochodzi z 1831 roku i wykonany został przez Paganiniego na koncercie w Operze paryskiej. Koncert ten wywołał wówczas nieopisany wprost entuzjazm. Jak wiadomo, genialny skrzypek nie udzielał zgody na publikację swoich kompozycji, aby w ten sposób podniecić ciekawość i zainteresowanie publiczności. Tym też się tłumaczy, że wiele „koncertów" Paganiniego zginęło bez śladu. Odnaleziona obecnie przez szewca z Parmy kompozycja p. tyt. „Quarto concerto in re minore" należy do serii dziewięciu koncertów, z których dotychczas tylko trzy są nam znane. Prof. Federigo Mompello, jeden z najlepszych znawców twórczości Paganiniego, stwierdził autentyczność odnalezionego rękopisu, który obecnie przechowywany jest w Konserwatorium Muzycznym w Parmie.

POLSKIE OZDOBY CHOINKOWE W AMERYCE. Wśród polskiej pracy propagandowej na terenie amerykańskim, zanotować należy próbę, która w stosunkach tutejszych odegrać może dużą rolę w akcji popularyzowania sztuki polskiej i przemysłu artystycznego. Polish Art Service w Nowym Jorku, wykorzystując zainteresowanie, jakie wzbudziły w Ameryce polskie ozdoby choinkowe, urządziła zabawę gwiazdkową, w której pierwszym punktem programu był konkurs na najładniejsze zabawki choinkowe o motywach polskich. Poza tym, ozdoby choinkowe, przywiezione z Polski dały sposobność zaprezentowania publiczności, jak artyści polscy rozwijają motywy ludowe w pomysłowy sposób, zupełnie nowoczesny. Drugim punktem programu zabawy gwiazdkowej była loteria fantowa, podczas której wylosowano liczne reprodukcje Stryjeńskiej oraz nadesłane z Polski ozdoby choinkowe, zabawki, książeczki, i t. d. Zabawa ściągnęła wiele osób, nie tylko spośród Polonii amerykańskiej, ale i publiczności amerykańskiej, które po raz pierwszy zetknęły się z tym rodzajem twórczości artystycznej polskiej.

BALET PARNELLA I ORDONÓWNA W BERLINIE. Po pełnych sukcesu występach w miastach prowincjonalnych Rzeszy, polski balet Parnella gości obecnie w Berlinie, gdzie cieszy się również wielkim powodzeniem. Baletowi towarzyszy Hanka Ordonówna, która w przerwach między tańcami śpiewa po polsku, niemiecku i francusku, zbierając liczne oklaski. Artyści nasi występują na tutejszej czołowej scenie rewiowej Wintergarten, wypełniając całą drugą część programu i stanowiąc główną jego atrakcję. Sprawozdania dzisiejszej prasy są pełne zachwytu. Podkreśla ona niezwykłą oryginalność, barwność i charakter narodowy produkcji polskich. Sprawozdanie „Angriffu" nosi tytuł: „Życie Polski w tańcu". Dziennik podkreśla niezwykły temperament i naturalność artystów polskich. „Berliner Ztg. am Mittag" wymienia przede wszystkim nazwisko Zizi Halama, Feliksa Parnella, Hanki Ordonówny i Zygmunta Wiehlera. — Szereg dzienników zamieszcza doskonałe szkice poszczególnych scen baletu.

NIEZWYKŁY OKAZ ORŁA NA WILEŃSZCZYŹNIE. W puszczy Hołubickiej (pow dziśnieński) zastrzelony został orzeł - bielik, który prawdopodobnie zawędrował na Kresy z Podkarpacia. Rozpiętość skrzydeł tego niezwykłego ptaka wynosiła 2 m. 85 cm.

Pudełko zapałek może kosztować tylko 5 groszy

Pudełko zapałek kosztowało już swego czasu pięć groszy. Z biegiem czasu podrożało do 10 groszy. Rezultat znany już w Polsce powszechnie. Gdy w roku 1928 zużyto 147.000 skrzyń, w roku 1930 — 157.000, w roku 1932 już tylko 106.000, a w roku 1935 — 71.000 skrzyń (w jednej skrzyni 5.000 zapałek). Spadek więc wynosi ponad 50 proc. Jak obliczają koła spółdzielcze, z tych 10 groszy opłaty na rzecz skarbu wynoszą 3'9 gr., kaszty fabrykacji i zysk monopolu tyleż samo, transport i koszty pośrednictwa 1'6 groszy, amortyzacje 0'6 groszy. Skarb państwa zabiera za opłaty monopolowe i ryczałt podatkowy 37'1 proc., na scalony podatek 1'6 proc. podatek od zapalniczek 0.6 proc., koszty fabrykacji i zysk spółki dzierżawnej pochłania 38'3 proc., koszty przewozu, zyski hurtowników i pośredników handlowych 16 proc., amortyzacje i powiększenie funduszu amortyzacyjnego 4'4 proc. Niewątpliwie obniżka ceny pociągnie za sobą obniżkę wpływów do skarbu państwa, mniejsze zarobki monopolu oraz pośredników, lecz, jak mamy już dowody choćby na cukrze, konsumcja wzrośnie, a zatem, wracając choćby do stanu z roku 1930, wyrówna tę obniżkę pewnie. Nie wolno też zapominać, że w Polsce w tej chwili, jak obliczają znawcy, jest w użyciu ponad dwa miliony niestemplowanych zapalniczek. I nie ma na to żadnej rady! Stąd pilna konieczność obniżki cen za zapałki.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godzina 9.30: Zawody lekkoatletyczne Lechii w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

Godzina 12: Lechia — Pogoń, międzyklubowy mecz bokserski w hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

W. E. V. — WARSZAWIANKA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

W czwartek w drugim spotkaniu o mistrzowstwo Krynicy, drużyna wiedeńska Wiener Eislauf Verein pokonała Warszawiankę 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

KURSY PŁYWACKIE DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Dzięki wydatnej pomocy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. okręg Lwowski Polskiego Związku Pływackiego, urządza w miesiącach styczniu i lutym b. r. szereg kursów pływackich dla początkujących. Kursy te będą prowadzone przez kwalifikowanych instruktorów i rozpoczynają się już w czwartek 14 b. m. na krytej pływalni. Jeden kurs odbywać się będzie w godzinach od 17-tej do 18-tej, drugi od 20-tej do 21-ej każdego czwartku. Opłaty za naukę pływania minimalne. Zgłoszenia przyjmują Kluby Lwowskie zrzeszone w Związku Pływackim a to: Pogoń, Czarni, Hasmonea, Lechia, A. Z. S., Dror i Świteź.

Nie trzeba specjalnie dodawać, że z pewnością szerokie sfery naszego społeczeństwa skorzystają z tak dogodnej okazji i zaprawiać się będą w sporcie pływackim, który bezwątpienia przynosi największe korzyści dla zdrowia.

WARUNKI ŚNIEGOWE DLA NARCIARZY

Państwowy Instytut Meteorologiczny i Tow. Krzewienia Narciarstwa komunikują, że warunki śniegowe w górach uległy wskutek odwilży przejściowemu pogorszeniu. — Jednak świeże, obfite opady śnieżne przyczyniły się już w dniu wczorajszym do ich ponownego polepszenia. W Tatrach warunki narciarskie są wszędzie bardzo dobre, podobnie jak w Beskidzie Wysokim, Śląskim, Gorcach, Beskidzie Wyspowym i Sądeckim (powyżej 600 mtr.) W dolinach i na podejściach śniegu wciąż jeszcze mało. W Beskidzie Małym i w Pieninach oraz w Beskidzie Niskim warunki narciarskie możliwe są jedynie w partiach szczytowych. W Karpatach Wschodnich dobre warunki narciarskie istnieją we wszystkich partiach górskich powyżej 700 mtr. W dolinach i na podejściach śniegu na razie mało. W ciągu najbliższych dwóch dni na całym obszarze Karpat przewidywane są obfite opady śnieżne. Począwszy od 10 b. m. przewidywane jest stopniowe ustalanie się pogody słonecznej i mroźnej, a w związku z tym ustalenie się dobrych warunków śniegowych dla narciarzy.

MARIA GRZĘDZIELSKA 6

PRZYWILEJ WIEKU

(Ciąg dalszy.)

— Tak, mamo, zgasiłam, bo głowa mnie boli. Tacy byli nudni. Siadaj, mamo, przy mnie.

— Zaraz daję kolację.

— Chwileczkę, mamo... Mamo, czy to nie było coś okropnego?

— O czym mówisz?

— No w ogóle. Teresa. Jak ona się zachowuje?

— No, nic wielkiego. Trochę lubi kokietować, ale jeszcze dojrzeje. Antek nic sobie z tego nie robi. Wolę to, niż...

— Ale to nie o to idzie! Co ja mam robić. Już drugi raz to samo! Zawsze mi ktoś musi odbierać to, co mnie się należy.

— Ależ... Gorzewicz? Przecie mówiłaś tyle razy, że to zwyczajna znajomość.

— To co innego. Po wycieczce mogło tak być, ale wczoraj. I Martyński. I on. Mnie zawsze wszystko musi omijać.

— O co ci właściwie chodzi?

— Dziesięć lat temu, mama wie, Martyński.

— Cóż Martyński? Może trochę się tobą interesował, ale traktowałaś go tak obojętnie, że zakochał się w innej. Tak bywa. Jakże się nazywała ta pani?

— Ludwika Brodzka.

— Chyba Helena.

— Ona miała wtedy trzydzieści lat, a teraz ja mam trzydzieści. Wtedy zgodziłam się czekać, ale dziś kolej na mnie.

— Jakto zgodziłaś się? Zrażałaś go dobrowolnie. Któż widział coś podobnego?

— To nie, ale się pogodziłam z losem. Teraz za to mnie mają ustępować.

— Tak po starszeństwie? To bardzo ładnie, ale kto się liczy z takimi oderwanymi zasadami?

— Kiedy to jest słuszne.

— W teorii. W istocie jednak korzystamy tylko z tych praw, jakie sami potrafimy życiu nałożyć. Jak chcesz, to powiem Teresie, żeby uważała.

— Nie. Za nic w świecie. Do tego stopnia się nie poniżę.

— Zresztą to w ogóle błahostki. Nic sobie nie wyobrażaj, tylko jego i twoje postępowanie się liczy. Nie masz czym się martwić.

— — — — — — — — — —

Zewnętrznie więc Monika się uspokoiła. Zwolna i w myślach jej formował się spokój. Wpłynął na to i list Gorzewicza, może nieco konwencjonalny i suchy, ale pełen galanterii i obietnic poważniejszej rozmowy przy najbliższym widzeniu.

Dzięki temu czas jego nieobecności upływał spokojnie i równo. Monika jakoś z większym dystansem odnosiła się do codziennych spraw. Mało ją interesowały zawsze, a teraz już w ogóle przestały ją przejmować. Zachowując swój drobiazgowy system wykonywania wszystkich prac szkolnych, doskonale się za nim chroniła. Może i zyskała na tym. Nie mając w świadomości, że zajęcie jest konieczne, nie tragizowała swych przejść. Lekceważąc pracę, osiągała lepsze rezultaty, niż gdy ze wszystkich sił starała się spełniać wymagania programów i przełożonej władzy.

A jednak coś mówiło, że nie ma zupełnego spokoju, tylko że symptomaty uchodziły uwagi, kryjąc się w nagłych skojarzeniach myślowych, w bezsensownych wyjaśnieniach każdego zdarzenia, co szale życiowe jej i Teresy wyżej lub niżej stawiało. A było tak, gdy ktoś w tramwaju robił miejsce dla jednej lub drugiej kuzynki, gdy przyszedł list do jednej z nich zaadresowany, gdy w domowej partii brydża karta sprzyjała kapryśnie nie wybierając żadnej antagonistki.

Gdy pewnego dnia uczuła lekkie dolegliwości, uznała się za pokrzywdzoną przez naturę na widok swobody ruchów Teresy; gdy po tygodniu role się zmieniły, niedawno przebyty niemiły proces cielesny stał się czymś tak cennym i zaszczytnym dla kobiety, że tylko jedna Teresa mogła go przeżywać.

— — — — — — — — — —

Gdy Gorzewicz przyjechał powtórnie, nie było w domu nikogo oprócz Teresy i służącej. Antek miał bardzo pilną pracę, ciotka była na posiedzeniu, a Monika na jakiejś uroczystości szkolnej. Teresa siedziała nad podręcznikiem, ponieważ w początku października czekał ją egzamin.

Gorzewicz wszedł w sportowym stroju, powitał ją i zagadnął.

— Cóż pani taka sama przesiaduje?

Wskazała mu książkę.

— Ach? A może pani teraz wolnym czasem wypróbuje moją maszynę?

— Och, nie dziś. Pan może wnet odjeżdża?

— Posiedzę kilka dni.

— Domowych wcale nie ma, a kiedy przyjdą — nie wiem.

— Nie wyprasza mnie chyba pani? Właśnie mam chęć posiedzieć i poznać panią bliżej.

(C. d. n.)

Polowanie na wodach hiszpańskich

„Sytuacja na wodach hiszpańskich przyjmuje coraz groźniejsze rozmiary". Oto warjant, który od paru dni obiega prasę całego świata, bez względu na odcień czy przynależność danego dziennika. Jeśli powyższy warjant uzupełnimy tak alarmującymi tytułami, jak np. „Eden przerwał urlop", „Armaty „Königsbergu" rzucają cień na pokój Europy" i t. d. i t. d. jasnym się stanie, że sytuacja na odcinku hiszpańskiej wojny domowej uległa w ostatnich dniach zasadniczym zmianom i kto wie jakie zrodzi komplikacje.

Czytelnik polski nie bez zdumienia czyta komunikaty prasy codziennej, donoszące o wytworzeniu na wodach hiszpańskich zgoła niezwykłej sytuacji. Oto bowiem z jednej strony flota powstańcza bombarduje rzekomo pomarańczami wyładowane akręty angielskie, z drugiej znów strony okręty rządowe wyłapują statki niemieckie, co z kolei pociąga za sobą ostrą interwencję floty wojennej Rzeszy, przebywającej na wodach hiszpańskich. Rezultat — robi się coraz goręcej, coraz bardziej wojna domowa w Hiszpanii, przestaje być... hiszpańska, przekształcając się z godziny na godzinę w rozgrywkę międzynarodowych interesów.

Kiedy słowa te piszemy, upływa termin ultimatum, jakie wystosował do rządu Walencji dowódca armady niemieckiej, przebywającej na hiszpańskich wodach, admirał von Behn. Ultimatum domaga się wydania zatrzymanego statku niemieckiego „Palos", wraz z całym ładunkiem, jaki na statku tym znajdował się. W przeciwnym razie, rząd niemiecki rezerwuje sobie prawo najostrzejszych represyj...

Jakże bardzo konwecjonalne są słowa tego ultimatum, a jednocześnie jak bardzo przypominają one preludium wojny. Boć przecież najmniej zorientowany w misterium politycznych rozgrywek, szary zjadacz chleba powszedniego, widzi jasno, że ultimatum niemieckie to idealna furta prowadząca Rzeszę do oficjalnego spółudziału z ko lumnami gen. Franco, ale między tym, co „kombinuje" sobie szary człowiek, a rozgrywkami dyplomatów jest wielka przestrzeń i dzisiaj, chociaż od zasadniczych decyzyj dzielą nas może na wet już nie dnie, a godziny, dzisiaj, mimo to byłoby przedwcześnie przepowiadać, że Niemcy zdecydują się na otwartą akcję, której korzyści, w najlepszym wypadku byłyby więcej niż problematyczne, jeśli się weźmie pod uwagę, natychmiastową, jawną interwencję innych mocarstw, również zainteresowanych w rozgrywkach na półwyspie Iberyskim.

Faktem jest, że ostatnie wydarzenia przekreślają nieomal bez reszty całą działalność londyńskiego komitetu nieinterwencji, wskazując na niezwykle gwałtowny pęd ku... zbrojeniom i wojnie. Ostatnie depesze prasy codziennej są pełne jaknajczarniejszych horoskopów, których nie może rozproszyć nawet energiczna akcja interwencyjna min. Edena za wszelkę cenę dążącego do utrzymania pokoju.

Prasa francuska, która silą rzeczy bierze jaknajaktywniejszy udział w wypadkach rozgrywających się na terenie Hiszpanii, nie bez słuszności podkreśla, że działalność wojennej floty niemieckiej na wodach hiszpańskich, żywe zainteresowanie rządu Rzeszy rozwojem wypadków na półwyspie Pirenejskim, wreszcie ostatnie wystąpienia Niemiec, grożące ostrymi represjami, wszystko to jest więcej niż podejrzane.

A trzeba pamiętać, że strona przeciwna również nie jest pozbawiona troskliwych opiekunów, którzy wedle krążących pogłosek nie dopuścili do jakichkolwiek pertraktacyj między rządem Walencji, a rządem Rzeszy w sprawie zwrotu okrętu „Palos".

Słowem — przed oczyma naszymi toczy się z niezwykłą, denerwującą szybkością film, któremu na razie dano tytuł: „Polowanie na hiszpańskich wodach", czy tytułu tego już jutro lub pojutrze nie trzeba będzie zamienić innym, bardziej groźnym i bardziej tragicznym w swej wymowie, nie chcielibyśmy przepowiadać, tym bardziej, że nikt chyba nie pragnie, aby Europę znów ogarnął płomień bratobójczej walki. R. E.

Dokształcanie pracowników
prowadzących księgowość

Związek Księgowych w Polsce wraz z Instytutem Oświaty Pracowniczej uruchomił kursy, których zadaniem jest uzupełnienie i pogłębienie wykształcenia zawodowego pracowników prowadzących księgowość. Program wykładów przewiduje: 1) możność studiowania bądź pełnego kursu, bądź poszczególnych przedmiotów; 2) możność kształcenia się uczęszczając na wykłady lub też metodą korespondencyjną; 3) przygotowanie słuchacza do wszelkich zmian organizacji księgowości z uwzględnieniem nowoczesnej techniki pracy; 4) przygotowanie go do przejawiania inicjatywy i osobistego przeprowadzania usprawnień księgowości.

Związek i Instytut żywią nadzieję, iż pracodawcy życzliwie potraktują ich akcję, podyktowaną przede wszystkim troską o rozwój życia gospodarczego i o właściwy w nim udział księgowych, a obejmującą odcinek, na którym szczególnie wiele uczynić może współdziałanie tych organizacyj z kierownictwem instytucyj i przedsiębiorstw.

Współdziałanie to przejawić się może w zainteresowaniu personelu kursami i w delegowaniu na nie pracowników. Dowiadujemy się, że przy zbiorowych zgłoszeniach przewidywane są zniżki w opłatach.

Informacyj udziela sekretariat kursów w siedzibie Związku Księgowych w Polsce — Warszawa, Złota 6.

Stan zasiewów ozimych

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił następujący stan zasiewów ozimych dla całej Polski — pszenica — niżej średniej, żyto i jęczmień — średni, rzepak i koniczyna — wyżej średniej. Stan ten niewiele odbiega od ustalonego w miesiącu poprzednim. Jedynie tylko żyto i pszenica wykazały lekkie zmiany na gorsze.

Jesień tegoroczna, początkowa zima, a następnie obfitująca w opady odznaczała się warunkami niesprzyjającymi zarówno dla siewu ozimin, jak ich wschodu oraz rozwoju, wobec czego oziminy weszły w okres zimowy mało rozwinięte i słabo zakorzenione. Toteż spasanie lub koszenie ozimin w roku bieżącym nie miało miejsca. Według doniesień z województw południowych, jak również z kieleckiego, wołyńskiego i nowogródzkiego istniały obawy uszkodzenia ozimin wskutek nadmiernej wilgotności ziemi.

Prace jesienne w województwach centralnych i południowych oraz na Wołyniu i Śląsku wykonywano na ogół z opóźnieniem, w pozostałych zaś województwach przeważnie w czasie normalnym.

MAŁY FELIETON

Jej pierwszy felieton

To taka prosta rzecz.

Dwa lub trzy telefoniczne sygnały i kilka słów rzuconych w czarną czeluść tuby.

— Kto? Redakcja?!... Nie został przyjęty?... mój felie... ach nie, przyjęty właśnie Pan mówi... bardzo się cieszę... tak... doskonale... jutro... do widzenia!!!

To taka prosta rzecz!... a jednak...

Kiedy już wreszcie telefon zadzwoni?...

Przyjęty?... nieprzyjęty?...

Rzucone na stół karty zlewają się kolorami... Walet, dama, dziesiątka, dziesiątka — odrzucona para — as, dziesiątka...

Rzucone na ziemię karty wachlarzem układają się na dywanie.

Czy karty mówią prawdę?... czy felieton się ukaże?...

Równomierne kroki... okno, drzwi, drzwi, okno, okno... aparat telefoniczny.

Błyszczy w półmroku przepastną czernią, błyszczy metalowymi okuciami, błyszczy metalową tarczą... — chłodny, niewzruszony aparat.

Staje przed nim i zakłada w tył ręce.

„Słuchaj" — mówi — „nie wiem jeszcze, czy jesteś mi wrogiem, czy przyjacielem... lecz jeśli staniesz się mym wrogiem, — słyszysz — wrogiem, to...

Równomierne kroki... okno, drzwi, drzwi, okno...

A za oknem wirują w tańcu szalonym białe bezszelestne, śniegowe płatki. A za oknem noc wchłania w swą czerń rozdygotane dźwięki sankowych dzwonków. Kładą się na śniegu żółte plamy lamp i długie cienie przechodniów.

Ktoś krzyczy, ktoś biegnie, ktoś śpiewa, ktoś gra... rzewnie i tęsknie gra ktoś tam, na ulicy.

Ale tu, w odciętym szklaną szybą od ulicy pokoju czai się złowrogo cisza. I zlewa się z nią zniecierpliwienie, zwątpienie, nadzieja... nadzieja, że skrzynka telefonicznego aparatu przejmie te słowa, których oczekujesz, drgnie... o!

Woła do ciebie... sygnalizuje... idź!

Trrrrr... trrrrr... trr...

Podbiega do aparatu... zdejmuje słuchawkę. Chwilę stoi nieruchomo, wreszcie rzuca pełna oczekiwania:

— Hallo! ......przyjęty!!!

Rozpalona twarz dziewczęcia przytula się do chłodnej, czarnej skrzynki telefonu. ZUZA PATRYN

ERJOT. 2

Jak to było pod Gotlandem?

(Ciąg dalszy.)

„Kulawa kaczka", taki przydomek miał stawiacz min, otrzymał rozkaz udania się na wody szwedzkie. Do boju się nie nadawał, a łatwo mógł paść ofiarą potyczki.

Krążowniki uszykowały się w linię bojową, a torpedowce, nie nadające się do boju podczas dnia i to w dodatku z dużymi jednostkami, schroniły się za krążownikami, po przeciwnej od nieprzyjaciela stronie.

Eskadra znajdowała się na wysokości północnej części wyspy Gotland, kiedy nieprzyjaciel pierwszy powiedział „dzień dobry". Niezbyt uprzejme było wprawdzie to powitanie, ale aż nadto wyraźne i do złudzenia przypominało przewalający się w górach potężny grzmot. Pancerniki przeciwnika plunęły ze wszystkich swoich dział. Pociski 15 i 25 cm. nie doniosły jednak. Wysokie fontanny wody trysnęły w pobliżu statków niemieckich do góry.

Komendanci poszczególnych statków, korzystawszy zza krótkiej salwy przeciwnika, skierowali swe jednostki w miejsce uderzenia pierwszych pocisków. Manewr ten wykonany był możliwie dokładnie i miał na celu utrudnienie przeciwnikowi wstrzelania się, co zresztą zostało w pełni osiągnięte, gdyż powtarzany on był początkowo po każdej salwie nieprzyjaciela.

Gdy odległość osiągnęła 18.600 m. Rozpoczął się taniec. Rozwarły się paszcze armat i głuchy ryk rozdarł na całej przestrzeni, zajętej przez obie eskadry, panującą dotychczas ciszę. Po przez gęste kłęby dymu i pary błyskały języki ognia. Stalowe pociski przeszywały powietrze. Odłamki blisko padających granatów obsypywały burty i pokłady krążowników nie przyczyniając jednak znaczniejszych szkód.

Po kwadransie dość skąpej i bezowocnej strzelaniny, salwa nieprzyjaciela siedziała. Antena radiotelegrafu na niemieckim pancerniku została doszczętnie zniszczona. Trzeba było założyć antenę zapasową, co nie było pracą ani łatwą, ani bezpieczną. Przy okazji tej kilku marynarzy odniosło też lżejsze rany, gdyż przeciwnik potrafił cel utrzymać. Była to wciąż jeszcze jednak przygrywka.

Bitwa rozpoczęła się właśnie dopiero o godzinie 8 min. 15 i kanonada przybierała na sile, stając się pawszechną. Przeciwnicy mimo manewrowania wstrzelali się i z obydwóch stron były już mniejsze, lub większe straty do zanotowania.

Przeciwnik, choć w liczebnej i jakościowej przewadze, prażył ze wszystkich dział. Przyznać należy, że strzelał bardzo celnie i jedynie zręczne manewrowanie uchroniło Niemców od poważniejszych strat. Niemcy rzecz dziwna odpowiadali bardzo skąpo i wyłącznie z artylerii ciężkiej. Artyleria średnia (15 cm.) przygotowana była na ewentualne odparcie torpedowców i na razie w bitwie udziału nie brała.

W pewnym momencie zdarzył się zabawny incydent, który jak się później okazało miał bardzo korzystne następstwa.

Przy podawaniu zmiany odległości padł z blokhauzu jednocześnie rozkaz, by średnia artyleria nadal była gotowa do dania ognia, strzelać jednak miała nadal wyłącznie artyleria ciężka. Rozkaz ten był powtórzony w całej kazamacie.

Przy działach 3-im i 5-ym dowódcami byli dwaj maci rezerwy. Ludzie dość sympatyczni i mili, o tchórzostwo również posądzać ich nie można było, jednak niezwykle nerwowi. Krótko po pierwszym rozkazie padła komenda: „ognia!". Trzymając elektryczne wyłączniki w ustach i słysząc komendę, odruchowo zupełnie ze swych pukawek wypalili. Strzały te zdawało się były zupełnie bezużyteczne, średnia artyleria nastawiona była na znacznie krótszą odległość dla ewentualnego doparcia ataku torpedowców nieprzyjacielskich. Dziwnym zbiegie mokoliczności w tym samym momencie wypalił przeciwnik i to za krótko. Obserwatorzy nieprzyjacielscy salwę Niemców wzięli za swoją i w rezultacie następne zaczęły daleko przenosić.

Nieopatrzny czyn dwóch nerwowych matów wybawił pancernik niemiecki choć chwilowo z przykrego kłopotu.

Rosjanie mimo niepowodzenia nie chcieli jednak zrezygnować z pewnej wygranej, a to tym bardziej, że i liczebnie i jakościowo byli w decydującej przewadze. Podzielili swe siły w ten sposób, że trzy ich najlepsze pancerniki zajęły się niemieckim pancernikiem i lekkim, jeźnie nowoczesnym krążownikiem, natomiast pozostałe dwa pancerniki typu nieco przestarzałego, udały się w pogoń za kulawą kaczką.

(C. d. n.)



10 stycznia 1937

Niedziela
Pawła
Jutro: Honoraty
Wschód słońca 7·43
Zachód „ 15·45

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Sobota, dnia 9 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo“.
Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 3.30 pop. „Pigmalion“. — Ceny najniższe.
Niedziela, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. „Cyrulik Sewilski“ — opera.
Poniedziałek, dnia 11 b. m. g. 7.30 wiecz. „Małżeństwo“.
Wtorek, dnia 12 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo“.
Środa, dnia 13 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Dama pikowa“ — opera.
Czwartek, dnia 14 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo“.
Piątek, dnia 15 b. m. godz. 8-mą wiecz. „Aida“ — opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Niedziela — godzina 15.30 po południu — „Manewry jesienne“.
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Krowoderskie zuchy“ — wodewil St. Turskiego.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Papa się żeni“.
ATLANTIC: „Cissy“ (Grace Moore i Franchot Tone).
CASINO: „Romeo i Julia“ z Normą Shearer.
CHIMERA: „Mayerling“.
COLOSSEUM: Codziennie gościnne występy warszawskiego Teatru Ludowego.
EUROPA: „Będzie lepiej“ (Szczepko i Tońko).
GLORIA: „Nana“ oraz „Napad na Kongo“.
GRAŻYNA: „Wierna rzeka“ — film polski.
KOPERNIK: „Rok 2,000“.
MARYSIEŃKA: „Bohater“ z Wallace Beery i „Moja Gwiazdeczka“ z Shirley Temple.
METRO: „Królewska faworyta“ oraz „Dom Nr. 56“.
MUZA: „Żona czy sekretarka“.
PALACE: „Amerykańska awantura“ — Bodo, Nakoneczna, Znicz, Ćwiklińska, Didur, Sielański.
PAN: „Rose Marie“
PAX „Bengali“ z Gary Cooperem.
RAJ: „Trędowata“ według powieści Heleny Mniszek.
STYLOWY: „Ich troje“ oraz rewia.
ŚWIT: „Czardasz, miłość i tokaj“ z Martą Rökk.
TON: „Krwawe perły“.
UCIECHA: „Serca ze stali“ i rewia.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA, Hotel Europejski, otwarta codziennie od godz. 9—19-tej.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5.
„INDIE“. Pełna uroku i tajemnic egzotyczna kraina.

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dnia 10 b. m., dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim. O godzinie 3.30 po południu po cenach najniższych znakomita komedia G. B. Shawa p. t. „Pigmalion“, ciesząca się wciąż jeszcze wielkim powodzeniem. W rolach głównych pp.: Krzywicka, Szrajerówna, Różycka, Kipeniówna, Krasnowiecki, Kański, Machalski i Przystawski. Reżyseria J. Strachockiego. — Wieczorem o godzinie 8-mej „Cyrulik Sewilski“, komiczna opera w najlepszej obsadzie polskiej. Nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari śpiewa w tym dniu ostatni raz w obecnym cyklu operowym przed wyjazdem za granicę. Fenomenalny baryton Jerzy Czaplicki, wystąpi jako Figaro, Basilia śpiewa doskonały basista Roman Wraga. Najlepszy Bartolo na scenach polskich i zagranicznych w wykonaniu Bolesława Bolki, to niewyczerpana skarbnica komizmu. Całością dyryguje świetny kapelmistrz W. Bierdiajew. Reżyseria A. Ułuchanowa.

Jutro, w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 7.30 „Małżeństwo“.

— „PRZEGLĄD TEATRALNY“. Dziś w niedzielę, o godzinie 13.00 t. j. w przerwie koncertu rozrywkowego z Warszawy, nadany zostanie „Przegląd Teatralny“ w opracowaniu Romana Niewiarowicza.

— „KONCERT MIESZANY“ W RADIO. Dziś, w niedzielę, o godzinie 19.15 nadany zostanie koncert mieszany. Udział biorą: Roman Wraga (bas) i Maria Szłapakówna (fortepian). — W przerwie koncertu o godzinie 19.45, wygłoszona zostanie nowela Władysława Turzańskiego „Mgła“.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA“. Wesoła Lwowska Fala wybiera się na jednodniówkę do Nadętowa. Jest to miejscowość, w której ludzie zatruwają sobie życie zbyt wielkim mniemaniem o sobie, puszeniem się — jednym słowem — „nadętowością“. Czy wizyta wesołego zespołu radiowego przyczyniła się do wygładzenia zmarszczek zbytniej powagi na twarzach mieszkańców Nadętowa, przekonamy się o tym w niedzielę, dnia 10 stycznia 1937 o godzinie 21.00.

— ORKIESTRA TADEUSZA SEREDYŃSKIEGO — W RADIO. Potpourri, uwertury operetkowe i melodyjne walce usłysza radiosłuchacze dnia 10 stycznia o godzinie 22.00 w koncercie orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, który transmitowany będzie na całą Polskę.

Pogrzeb ofiar spod Howerli

Wczoraj odbył się we Lwowie wspólny pogrzeb ofiar tragedii pod Howerlą ś. p. dra Lesława Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga.

Przed godziną 12 na placu przed kryptą OO. Bernardynów, poczęły się gromadzić tłumy publiczności, aby oddać ostatnią posługę ofiarom tragedii. W krypcie obie trumny ustawiono obok siebie na katafalkach. Obok trumien modlili się rodzice i rodziny Zmarłych. O godzinie 12-tej plac przed kościołem był już szczelnie wypełniony tłumami publiczności, a po obu stronach jezdni aż po ul. Piekarską ustawiły się szpalery, złożone głównie z młodzieży obojga płci.

Po odprawieniu egzekwi wyniesiono trumnę ze zwłokami ś. p. dra Chlipalskiego. Orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny, a pluton piechoty sprezentował broń. Następnie wyniesiono drugą trumnę ze zwłokami ś. p. Andrzeja Steusinga. Na czele obu konduktów kroczyła orkiestra, za nią pluton piechoty, dalej koledzy ś. p. Andrzeja Steusinga z 7-mej klasy VII. gimn., którzy nieśli wieniec z napisem: „Kochanemu Andrzejowi, koledzy z VII-ej klasy“. Następnie postępował kler zakonny i świecki, prowadzony przez proboszcza parafii św. Mikołaja, ks. Janickiego, oraz kapelana wojskowego ks. Matznera.

Eskortę honorową karawanu ze zwłokami ś. p. dra Lesława Chlipalskiego tworzyli żołnierze z karabinami. Za trumną postępowali rodzice i rodzeństwo, przyjaciele i znajomi. Obecnych było wielu reprezentantów prokuratury i sądownictwa, reprezentantów sportu lwowskiego i t. d. Za drugą trumną szli rodzice i rodzeństwo, oraz olbrzymie tłumy, wśród których zauważyliśmy grono profesorów Uniwersytetu, grono wychowawców ś. p. Zmarłego, olbrzymią rzeszę młodzieży i t. d.

Kondukt podążył przez ulicę Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Podczas uroczystości pogrzebowej, ruch tramwajowy na pl. Bernardyńskim był wstrzymany.

Odprawa u Nacz. Komendanta
Związku Legionistów pułk. Koca

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja członków Zarządu Okręgu Zw. Legionistów Polskich we Lwowie, członków Zarządu Oddziału Lwowskiego oraz Komendantów Oddziałów Kół Pułkowych, pod przewodnictwem prezesa Okręgu posła dr. Bron. Wojciechowskiego. W konferencji wziął również udział wiceprezydent miasta dr. Weryński.

Na wstępie prezes dr. Wojciechowski przedstawił w sposób wyczerpujący sprawozdanie z odprawy prezesów wszystkich Okręgów Zw. Legionistów odbytej niedawno w Warszawie u Komendanta Naczelnego, pułk. Adama Koca. Na odprawie tej referat ideologiczny na temat najbliższych zadań obozu legionowego wygłosił pułk. Schätzel, zaś na zakończenie obrad przemawiał pułk. Koc.

Po ożywionej dyskusji na temat tego sprawozdania, załatwiono z porządku dziennego szereg spraw ogólno-organizacyjnych. Na tym posiedzeniu kooptowany został do Zarządu Okręgu w miejsce Tadeusza Sulimirskiego kpt. s. s. Jerzy Antoszewicz.

Co dała Pomoc Zimowa
bezrobotnym?

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy we Lwowie przejąwszy funkcje Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy — prowadzi z zebranych pieniędzy akcję pomocy bezrobotnym w następujących rozmiarach:

W 5-ciu kuchniach utrzymywanych z funduszów Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej, a prowadzonych przez organizacje obywatelskie — rozdaje się codziennie obiady osobom samotnym i rodzinom, które nie prowadzą gospodarstwa domowego. W grudniu ub. r. rozdano 56 tysięcy obiadów. Rodziny otrzymują pomoc w naturze, a mianowicie, w grudniu wydano 76 tysięcy kg. chleba, 360 tysięcy kg. węgla, 16 tysięcy kg. białej mąki na święta. Dzieci rodziców bezrobotnych dożywiane na stałe w kuchniach Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej, który jest Sekcją Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej i otrzymuje na ten cel subwencję. — W grudniu akcja dożywiania objęła 3.530 dzieci.

Na miesiąc styczeń przewidziane jest rozdawnictwo bonów żywnościowych dla rodzin. Bony te opiewać będą na 2 zł. na osobę miesięcznie i rozdawane będą rodzinom, które nie otrzymują obiadów.

Przeprowadzona przez Komitet zbiórka odzieżowa — dała w rezultacie 5000 sztuk odzieży. Nie wystarczyło to dla obdzielenia wszystkich potrzebujących, zwłaszcza, że zgłaszający się otrzymywali odzież i obuwie nie tylko dla siebie, ale i dla swych rodzin. W ten sposób obdarowano 1.100 osób.

Szczegółowy wykaz obejmuje następujące cyfry: 587 par bucików, 183 płaszczy, 225 marynarek, 250 par spodni, 1275 sztuk bielizny i t. d. Wszystkie zebrane rzeczy zostały już rozdane.

Sekcja Pomocy leczniczej utworzona przez lwowskich lekarzy i aptekarzy, udzieliła w ciągu grudnia porad lekarskich kilkuset osobom i rozdała kilkaset recept.

Rozmiary akcji Pomocy Zimowej muszą być na styczeń koniecznie rozszerzone z powodu zwiększenia się ilości osób pozbawionych pracy przez zakończenie sezonowych robót. Dlatego też pomoc społeczeństwa nie może osłabnąć, ale przeciwnie — powinna stać się jeszcze wydatniejszą

Sądy doraźne wojskowe na terenie O. K. VI.

Na murach miasta ukazało się dziś obwieszczenie, w którym dowódca O. K. VI., gen. Karaszewicz-Tokarzewski ogłasza zarządzenie ministra Spraw Wojskowych o postępowaniu doraźnym w sądach wojskowych. Postępowaniu doraźnemu poddane są zbrodnie przeciw karności, zbrodnie stanu, zbrodnie przeciw porządkowi publicznemu, przestępstwa przeciw bezpieczeństwu Państwa i t. d. Kto po ogłoszeniu zarządzenia dopuści się tych zbrodni, będzie oddany pod sąd doraźny i ukarany śmiercią przez rozstrzelanie.

* * *

W związku z ogłoszonymi plakatami w sprawie wojskowych sądów doraźnych na terenie całego Państwa, Agencja Wschód wyjaśnia, że nowa procedura postępowania karno - wojskowego wymaga periodycznych ogłoszeń sądów doraźnych wojskowych. Ostatnie ogłoszenia o tych sądach wynikają więc wyłącznie z przepisu nowego postępowania w sądownictwie wojskowym i nie są merytorycznie niczym nowym.

Ostrzeżenie przed lawinami i zawieją

W związku z tragicznym wypadkiem pod Howerlą, organizacje sportowe i towarzystwa narciarskie wystosowały apel do swych członków w sprawie konieczności zdwojenia ostrożności podczas wycieczek w góry. W szczególności chodzi o uwagę w stosunku do grożącego niebezpieczeństwa ze strony lawin i zawieji śnieżnych, które w ostatnich dniach utrudniają w wysokim stopniu orientację w górach i grożą katastrofą. Specjalne ostrzeżenie wystosowano do młodych sportowców i turystów, niezdających sobie sprawę z niebezpieczeństwa na dłuższych trasach górskich.

— PRZENIESIENIA W TARNOPOLSKIM. Starosta powiatowy w Zbarażu p. Kazimierz Ring, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Włodzimierza Wołyńskiego.

Mgr. Włodzimierz Waliszewski, referendarz starostwa powiatowego w Brodach, przeniesiony został w obręb województwa wileńskiego.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Abramowicz Michał, wł. dóbr — Płońsk, Bąkowska Anna, wł. dóbr — Hraśnica. Inż. Potocki Piotr — Warszawa, Płk. Pasławski Roman — Żółtańce, Inż. Miksiewicz Andrzej — Toruń, Inż. Balicki A. — Warszawa, Marynowski Henryk, pełnom. — Kraków, Inż. Jurszewicz K. — Polany, Beniński Stanisław, notariusz — Bełz, Dr. Moldauer N., adwokat, z małżonką — Stryj, — Kwiatkowski Stanisław, kier. szkoły — Warszawa, Graelich Jan, arch. - bud. z małżonką — Janowce, Mgr. Lesz Tadeusz, starosta pow. Tarnobrzeg, Somlo Inrich, urzędnik pr. — Rożniatów, Olszewska Lena, żona starosty — Żółkiew, Heibert Tadeusz, prokurator — Sambor, Grulin Aleksander, przemysłowiec — Wehlau, Szchipper M., kierownik — Katowice, Grauborth D., przemysłowiec — Turka, Roth K. — Sanok, Erüch Karol, przemysłowiec Lowitz, Kolanko Jan, kier. szkoły — Warszawa, Mikołajkówna Alina, nauczycielka — Nowy Sącz.

— NIEPRAWDZIWE WIADOMOŚCI. Dowiadujemy się, że wiadomości o rezygnacji wiceprezydenta m. Przemyśla inż. Wyspiańskiego — nie mają podstaw.

— POSIEDZENIE ŻAŁOBNE KU CZCI Ś. P. J. BOGDANOWICZOWEJ. Dnia 7-go b. m. odbyło się uroczyste żałobne posiedzenie Prezydium Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego Lwowskiego i Prezydium Oddziału Lwowskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, poświęcone pamięci ś. p. Jadwigi Bogdanowiczowej.

Zebranie otworzyła przewodnicząca Zrzeszenia P. Jaworska skreśleniem zasług ś. p. Zmarłej dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, po czym zebrane uczciły Jej pamięć kilkuminutowym milczeniem. Następnie odczytano szereg depesz kondolencyjnych, nadesłanych od Zarządu Głównego w Warszawie i Zrzeszeń Wojewódzkich i Powiatowych Z. P. O. K.

— RODZINA WOJSKOWA DLA BEZDOMNYCH. W uzupełnieniu wiadomości, jakie ukazały się w prasie o gwiazdce, urządzonej w dniu 6. I. b. r., staraniem R. W. w osiedlu dla bezdomnych w Hołosku, podajemy że R. W. obejmuje swoją opieką ochronkę dla dzieci w wyżej wymienionym osiedlu.

Ochronkę, urządzoną według najnowszych wymagań władz szkolnych prowadzi freblanka, pod kierunkiem p. Müllerowej, przewodniczącej sekcji społ. R. W. — Koszty administracji ponosi R. W., zaś dożywianie na okres zimowy ofiarowały oddziały wojskowe.

Gwiazdkę urządzono dla całego osiedla i obdarowano 280 osób prowiantami (19 p. p.) i odzieżą nadesłaną przez formacje wojskowe, oraz członkinie R. W., dla których radość obdarowanych była największym zadośćuczynieniem za ich ofiarną pracę. — M. Aut

— TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE, ulica Dzieduszyckich 1, II. p., urządziło w swych salach wystawę grafików francuskich, związku lwowskich artystów - grafików, starych, wielobarwnych drzeworytów japońskich z wieku 18-go i 19-go, oraz prac olejnych Anieli Czarnowskiej z Warszawy.

Zestawienie trzech różnych środowisk i kultur artystycznych, pozwala widzowi na porównawcze ustosunkowanie się do tej na wysokim poziomie postawionej wystawy. — Zwłaszcza nieporównany w swej oryginalności drzeworyt Japonii, stwarza doskonałe tło dla porozumienia grafiki europejskiej. Bardzo ciekawie przedstawia się również twórczość malarska Anieli Czarnowskiej z Warszawy. Wystawa dostępna codziennie od 10—15.

— RECITAL FORTEPIANOWY ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO, jednego z najwybitniejszych wykonawców utworów Chopina, odbędzie się w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym w poniedziałek, dnia 11 stycznia 1937 r. o godzinie 20-tej. Obok utworów Chopina, odegra dawno niesłyszany we Lwowie znakomity pianista utwory Schuberta, Schumanna, Szymanowskiego i Prokofiewa. Bilety, łącznie z opłatami, w cenie od 1 zł. 15 gr. do 3 zł. 30 gr. do nabycia w przedsprzedaży u G. Seyfartha przy, ulicy Akademickiej 6, w dniu zaś koncertu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym.

— 89 WIECZOR DYSKUSYJNY Związku Zawodowego Literatów Polskich, odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 b. m. o godzinie 9-tej w porterowej sali Kasyna i Koła Lieteracko - Artystycznego. Dyskusję zagai p. Maria Hausnerowa, która wygłosi odczyt p. t. „Moment podświadomości w twórczości artystycznej". Wstęp wolny.

— REPREZENTACYJNY WIECZÓR KARNAWAŁOWY ZWIĄZKU LEGIONISTÓW. — W górnych salonach Hotelu George'a odbędzie się dnia 16 bm. w sobotę reprezentacyjny wieczór karnawałowy pod protektoratem p. wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego, gen. dywizji Kazimierza Fabrycego i prezydenta miasta dr. Ostrowskiego. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa pod batuta por. Jurkiewicza. Bufet we własnym zarządzie. Ceny wstępu 3 zł., akademickie 1.50. Strój wieczorowy i wizytowy. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na cele niesienia pomocy wdowom i sierotom po poległych i zmarłych legionistach oraz na rzecz Miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym. Początek o godz. 21.30.

— W KASYNIE I KOLE LITERACKO-ARTYSTYCZNYM w poniedziałek, 11-go b. m. o godzinie 20-tej, odbędzie się koncert znanego pianisty Zbigniewa Drzewieckiego. W programie utwory Chopina, Schuberta, Schumanna, Szymanowskiego i Prokofiewa. Bilety w cenie od 1 zł. 15 gr. do 3 zł. 30 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut. G. Seyfartha, przy ulicy Akademickiej, w dniu koncertu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym.

— WYKŁADY AKCJI KATOLICKIEJ. W poniedziałek, 11 b. m. o godzinie 19-tej wygłosi p Dr. Jan Kuchta w sali parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny wykład p. t.: „Katolicka idea wychowawcza". Wstęp bezpłatny.

— POSIEDZENIE SEKCJI HISTORII SPOŁECZNEJ I GOSPODARCZEJ TOW. NAUKOWEGO, odbędzie się we wtorek, dnia 12 b. m. o godzinie 18 w lokalu Zakładu hist. społ. i gospod. U. J. K. (ul. Mickiewicza 5 a). Na porządku dziennym: — referat Doc. dr. Karola Koranyi'ego p. t. Strategia gospodarcza miast włoskich w średniowieczu.

— RAUT T. O. M. Już dziś jedna z największych atrakcji karnawału, na której co roku daje sobie rendez - vous elegancki Lwów, a to Raut T. O. M., który odbędzie się dnia .. stycznia b. r. t. j. w [illegible] w salach Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego we Lwowie. Cały dochód przeznaczony jest na cele T. O. M. Początek o godzinie 22. — Strój wizytowy. Moc niespodzianek. Zaproszenia można otrzymać w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym. w godzinach 19—20.

Konkurs na stypendia

Wojewoda lwowski ogłosił konkurs na stypendia z następujących fundacyj:

1) Aywasa, 2) hr. Badeniego, 3) Barczewskiego, 4) Bielawskiego, 5) Bielskiego, 6) Błaszczykiewicza, 7) Brześciańskiego, 8) Brzozowskiego, 9) Buszka, 10) Cetnerów, 11) Chomińskiego, 12) Czaykowskiego, 13) Czerkawskiego, 14) Czuczawy, 15) Dolżańskiego, 16) I. Drelichowskiego, 17) II. Drelichowskiego, 18) Dydyńskiego, 19) Egierskiego, 20) Eichhorna, 21) Englowej, 22) Fundacja Obywateli ormiańskich b. obwodu kołomyjskiego, 23) Gątkiewicza, 24) Geistlenerów, 25) Głowińskiego, 26) Golika, 27) Grossa, 28) Grygierca, 29) Heferna, 30) Hickiewicza, 31) Hoffmana, 32) Januszewskich, 33) Ostrogskiej Jarosławskiej, 34) Jaszowskiego, 35) Jezienickich, 36) Jędrzejowicza, 37) Kapellnera, 38) Karzykiewicza, 39) Konieckiego, 40) Konopków, 41) Korzelińskiej, 42) Krakowska-Zakordonowa, 43) Krasowskich, 44) Krausneckera, 45) Kruszewskiej, 46) Krzeczunowicza, 47) Kuczyńskiego, 48) Lewickiego, 49) Lewickiego Kajetana, 50) Lifschütza, 51) Lukszandla, 52) Łazowskiego, 53) Łomińskiego, 54) Majewskiego, 55) Majewskiego Alfreda, 56) Majewskiego Artura, 57) Matczyńskiego, 58) Medyńskiego, 59) Michalewiczów, 60) Mieroszewskiego, 61) Misiołka, 62) Monasterzyskiej, 63) Monsona, 64) Morawskiego, 65) Niedziałkowskich, 66) Niezabitowskiej z hr. Borkowskich, 67) Ludwiki Niezabitowskiej, 68) Obniskiego, 69) Ohanowicza, 70) Ożańskiej, 71) Parzelskiego, 72) Pasieczańskiej, 73) Paszyca, 74) Pawlowskiego, 75) Petryczyna, 76) Pinelesa, 77) hr. Potockiego, 78) Mikołaja Potockiego. 79) Przesmyckiego, 80) Pukalskiego, 81) Russyana, 82) mieszkańców b. obwodu Sądeckiego, 83) Seferowicza, 84) Siemianowskich, 85) Skibińskiego, 86) ks. Szczęsnego Skibińskiego, 87) Slapów, 88) Śmiałowskiej, 89) Sobańskich, 90) Karola I. Soboty, 91) Karola II. Soboty, 92) Soleskiego, 93) Sozańskiego, 94) Spadwińskiego, 95) Stadnickiego, 96) Stefanickiego, 97) Strzałkowskiego, 98) Stupnickich i Jankowskich, 99) Syroczyńskiego, 100) Szaflarskiego, 101) Tarnawskiej, 102) Tarnowskiego, 103) Towarnickiego, 104) Dra Jana Towarnickiego. 105) Trybulca, 106) Urbańskiego, 107) Uścieńskiego, 108) Warteresiewicza, 109) Weisera, 110) Więcławskiego, 111) Wierzbickiego, 112) Wilczyńskiego, 113) Zaczka, 114) Zahorskiego, 115) Zawadzkiego, 116) Korwin Zawadzkiego, 117) Zawiszów, 118) Wieniawa Zubrzyckich i Prus Trembeckich, 119) Żebrowskiego, 120) Zurakowskiego.

Warunki otrzymania stypendiów z poszczególnych fundacyj podano w ogłoszeniach konkursu, przesłanych Rektoratom szkół akademickich oraz Dyrekcjom Gimnazjów i Szkół zawodowych, tudzież zamieszczono na tablicy ogłoszeń Departamentu Fundacyjnego Wojewody lwowskiego. Lwów, ul. Karmelicka l. 2.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce przełożonej władzy szkolnej najpóźniej do dnia 30. stycznia 1937 r.

Weksle, złożone w solidne ręce

(a) W solidne ręce złożył weksle Izak Tieger, przemysłowiec, zamieszkały przy ul. Janowskiej, l. 20, za pośrednictwem bowiem swego zaufanego, Wilhelma Schächtera oddał Zbigniewowi Franciszkowi Kowalskiemu, zamieszkałemu stale w Warszawie, dwa weksle po 500 zł. z podpisem dra Pawła Łysiaka z Żurawna oraz trzeci, opiewający na 600 zł., celem ich zeskontowania. Kowalski oba pierwsze weksle zeskontował i odprowadził z nich 200 zł. do właściciela, a 800 zł. przywłaszczył sobie, poza tym nie zwrócił trzeciego weksla, który prawdopodobnie puścił w obieg. Przeciw Kowalskiemu wniósł Tieger w dniu wczorajszym doniesienie karne.

W ucieczce z aresztu — złamał nogę

(a) Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało do aresztów miejskich przy ul. Sądowej, skąd zbiegł przebywający tam młody jakiś głuchoniemy, który w czasie przedostawania się przez parkan, upadł i złamał nogę. Pogotowie przewiozło go do szpitala powszechnego. Głuchoniemy w dniu dzisiejszym miał być wypuszczony na wolną stopę, a zamiast skrócenia sobie czasu za kratkami, opłacił dłuższym pobytem na szpitalnej sali.

NIEBEZPIECZNY WŁAMYWACZ UJĘTY

(a) Typ niebezpiecznego włamywacza przedstawia nieuchwytny dotychczas w swych złodziejskich imprezach Salomon Gurwicz. Sklep czy wystawa sklepowa, mieszkanie czy strych — niebezpieczny włamywacz umie wszędzie rozwijać taki spryt złodziejski i tak zręcznie zacierać ślady, iż starannie unikał w ten sposób celi kryminalnej. Aż w dniu wczorajszym powinęła się mu noga. O południowej porze włamał się na strych kamienicy przy ul. Bernsteina, l. 1, gdzie naładował duży wór mokrą bielizną na szkodę Rozalii Mehr, po czym najspokojniej opuścił miejsce włamania. Gurwicza zauważył jeden z lokatorów owej kamienicy, a że wydał się mu wielce podejrzany, przeto szedł za nim i w pewnym momencie wydał go w ręce zbliżającego się posterunkowego. Salomon tym razem „wpadł" i nierychło wypadnie z wrót kryminalnych

— ZMARLI WE LWOWIE. Dina Klahr l. 70, Michał Kalny l. 64, Julian Rogozicwicz l. 54, Michał Hrycak l. 64, Abraham Scheiner l. 82, Zofia Sobol l. 57, Izydor Beer l. 74, Helena Haba l. 34, Franciszek Kozłowski l. 24, Jan Bielecki l. 55, Jetti Margulies l. 65, Celina Glass l. 16, Reizla Gornberg l. 53, Simon Tieger l. 74, Jan Dom l. 75, Stefan Gulewicz l. 65, Maria Krawiec l. 27, dr. Stefan Fedak l. 76, Chaja Offen l. 80.

PRZEWIEZIENIE FURIATA DO ARESZTÓW MIEJSKICH

(a) Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało w dniu wczorajszym na ul. Żółkiewską, gdzie w kamienicy pod l. 130, zamieszkały Abraham Weissmann dostał ataku szału. Pogotowie przewiozło go do aresztów policyjnych.

WOLF LIPPER Z ŻONĄ POMASZEROWALI... LAZAR SINGERMANN — POMASZERUJE... DO KRYMINAŁU

(a) Pod zarzutem uprawiania handlu towarami, pochodzącymi z przemytu, jak n. p. tytoniem, papierosami, kartami do gry i t. p., aresztowany został w dniu wczorajszym Wolf Lipper, (ul. Kopernika, l. 17), kupiec i jego żona Zuzanna, którzy już pomaszerowali za kryminalne wrota.

Ten san marsz, niewątpliwie w najbliższym czasie, czeka Lazara Singermanna, właściciela sklepu tekstylnego przy ul. Boimów, l. 6. Pomysłowy Lazarek sprowadził do swego magazynu tekstylnego wiele towarów, pobranych z rozmaitych firm krajowych, po czym zrobił „benkele" i wyjechał w nieznanym kierunku. Same firmy łódzkie straciły na tym przestępczym procederze Lazarka z ul. Boimów około 70.000 zł

TKNIĘTY PARALIŻEM NA ULICY

(a) Wieczorem przywieziono na Pogotowie Ratunkowe, 55-letniego Salomona Lahna, który w przechodzie ulicą tknięty został paraliżem. Przewiczono go do szpitala.

RODZINNA POGADANKA

(a) Późnym wieczorem przywieziono na Pogotowie Ratunkowe Onufrego Gelemeja z Sygniówki Wielkiej, pobitego ciężko przez szwagra, który stanął w obronie swej siostry, a żony Gelemeja, pobitej poprzednio przez męża.

Dzień Polaka zagranicą

Pod przewodnictwem wiceprez. Irzyka w obecności wiceprez. Chajesa, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego „Dnia Polaka zagranicą", oraz zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Na posiedzeniu tym przeprowadzono podział Komitetu na sekcje a mianowicie na sekcję organizacyjną dla terenu Województwa lwowskiego pod przewodnictwem naczelnika dr. Szkodzińskiego, dalej dla terenu miasta Lwowa pod przewodn. dr. Namysła, sekcję propagandową pod przewodn. red. Kozłowskiego i finansową pod przewodn. dyr. Guzeckiego. Sekcje organizacyjne mają przeprowadzić zbiórkę na terenie województwa oraz w mieście Lwowie. W skład sekcji wchodzi szereg stowarzyszeń i organizacji. Zbiórka ma się odbywać w terminie od 15 stycznia do 15 lutego. Sekcje otrzymają afisze, ulotki i broszury dla przeprowadzenia propagandy. Zbiórka będzie się odbywać zasadniczo na listy składkowe wydane przez komitet centralny. Za pozwoleniem Ministerstwa Spraw Wewn. może być również przeprowadzona zbiórka na ulicach miasta. Akcja zbiórkowa obejmie całą Polskę. We Lwowie zbiórka odbędzie się w dniu 24 bm.

Biuro Komitetu mieści się w Referacie Turystycznym Zarządu m. Ratusz I. p., tel. 253-94.

Gdzie leży wina zanieczyszczenia chodników i zieleńców na ulicy Kochanowskiego?

Mieszkańcy ul. Kochanowskiego zwrócili się do prez. dr. Ostrowskiego z pismem, w którym żalą się, że wzdłuż całej ulicy Kochanowskiego leży na zieleńcach śmiecie i gnój, że chodniki nie są od miesięcy zamiatane, wzdłuż chodników leżą połamane kafle, glina i cegły. Po otrzymaniu tego pisma prez. dr. Ostrowski polecił natychmiast Zakładowi czyszczenia miasta zbadanie tej sprawy. Na miejsce udał się dyr. Zakładu czyszcz. miasta p. Zagórski, inż. Kohlheb oraz inspektor plantacji miej. p. Śmiciński, którzy stwierdzili, że śmiecie i gnój z chodników zmiatają na zieleńce dozorcy domów. Nieprawdą jest jakoby zmiotki ulicy funkcjonariusze czyszczenia miasta składali na zieleńcach, ponieważ zmiotki te są natychmiast zbierane do puszek i wywożone zt miasto.

Natomiast stwierdzono, że dozorcy domów zamiatając chodniki składają śmiecie na zieleńcach zamiast na jezdni. Wyrzucone na ulicę gruz i kafle, należały do jednego z właścicieli realności, który przeprowadzając remont w domu, zamiast wywieźć gruzy poskładał je na chodnikach. Właścicielowi polecono natychmiast wywieźć gruz. Skarga mieszkańców ulicy Kochanowskiego na psy, które zanieczyszczają chodniki, nie może odnosić się do Zakładu czyszczenia miasta, ale do dozorców domów, gdyż do nich należy zamiatanie chodników

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

NOWA ELEKTROWNIA W WOJEWÓDZTWIE TARNOPOLSKIM

Tarnopol, 3. 1. (Tel. wł.) Onegdaj przybył p. wojewoda tarnopolski Białyk do Janowa, w pow. trembowelskim, celem zwiedzenia wybudowanego tam, z funduszów dostarczonych przez Fundusz Pracy, wodnego zakładu elektrycznego. Zakład ten obsługuje cztery miasta w dwu powiatach, a mianowicie Trembowlę i Budzanów w pow. trembowelskim, oraz Chorostków i Kopyczyńce w pow. kopyczynieckim. Woj. Biłykowi towarzyszyli nacz. Wydz. Ogólnego dr. Laniewski, dyr. Woj. Biura Funduszu Pracy Myszkiewicz i referent dla spraw elektrycznych na terenie województwa inż. Kuczyński. Woj. Biłyk zapoznał się na miejscu z urządzeniem zakładu oraz z możliwościami wyzyskania tej placówki w jak najszerszym zakresie.

Z Buczacza

ZIEMIAŃSTWO BUCZACKIE NA POMOC ZIMOWĄ I NA FON

Buczacz, 3. 1. (Tel. wł.) Ziemianie pow. buczackiego, zrzeszeni w Kole Związku Ziemian, ofiarowali dotychczas na pomoc zimową 18 wagonów ziemniaków i opodatkowali się dodatkowo po jednym kilogramie żyta, co da w sumie 4 wagony zboża. Zbiórka rozpoczęła się już i zboże wkrótce zostanie przekazane Powiatowemu Komitetowi Pomocy Zimowej dla bezrobotnych.

Nadto ziemianie pow. buczackiego przekazali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej kwotę 4.544 zł. jako pierwszą połowę zadeklarowanej w swoim czasie sumy.

POSIEDZENIE RADY GMINNEJ. Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady gminnej na której burmistrz p. Matuszewski zreferował sprawę budowy wodociągów. Mianowicie „Fundusz Pracy" zdecydował się udzielić miastu pożyczki na budowę wodociągów, żądając przedłożenia planów budowy do dnia 10. b. m. Sprawa obecnie się komplikuje, gdyż w żadnym wypadku plany te nie będą gotowe w oznaczonym terminie. Radni jednak są pełni nadziei, że „Fundusz Pracy" nie odmówi pożyczki, jakkolwiek termin złożenia planów zostanie przekroczony. Nadto Rada uchwaliła zakupić dla postoju furmanek i regulacji ulicy wielki plac obok gmachu Starostwa. Sprawa kupna tego placu ciągnęła się od kilku lat i dopiero obecnie doczekała się sfinalizowania. Przyjęto również do wiadomości wprowadzenie w rzeźni miejskiej uboju mechanicznego i ustalono opłaty za ubój rytualny i mechaniczny.

WSPÓLNA GWIAZDKA. W Petlikowcach urządził Komitet polsko-ruski wspólną „Gwiazdkę" dla dzieci, podczas której 150 dzieci obdarzono łakociami, a 18 najbiedniejszych odzieniem.

WYSTĘP TEATRU „PODOLSKO-POKUCKIEGO". W najbliższych dniach przyjeżdża do naszego miasta teatr „Podolsko - Pokucki" pod dyrekcją Zuzanny Łozińskiej. Odegrane zostaną dwa przedstawienia: dla młodzieży szkolnej „Dzieje czarnego lasu" — baśń fantastyczna w 4 aktach, Zbigniewa Drabika i dla starszych „To lubią kobietki", operetka w 3-ch aktach T. A. Bacha. Muzyka W. Kollo.

PAR. 203 I 204. Piotr Andrzejczuk z Jezierzan dokonał przestępstwa z paragrafu 203 i 204 k. k. na osobie 14-letniej Anny Smuk. Dziewczyna powiadomiła o wszystkim rodziców, którzy dali znać na policję. Andrejczuka aresztowano.

BUDOWA SZKOŁY W JAZŁOWCU. Jazłowiec nie posiada dotychczas odpowiedniego budynku dla pomieszczenia szkoły powszechnej, toteż Rada gminna Jazłowa postanowiła wybudować nowy gmach dla 7 kl. szkoły, sumptem 100.000 zł.

Ze Stanisławowa

Nowe zakusy centralizacyjne godzą w byt gospodarczy Stanisławowa

Po likwidacji Dyrekcji kolejowej i Urzędu ceł w Stanisławowie, obecnie dowiadujemy się o zamierzonym przeniesieniu Woj. Inspektoratu P. Z. U. W. do Lwowa i o przeniesieniu Działu Zagranicznego Biura Kontroli Dochodów do Bydgoszczy. Przeniesienie tych dwu instytucyj ma nastąpić z dniem 1. lutego b. r. W ten sposób nastąpiłaby dalsza ewakuacja Stanisławowa z potrzebnych urzędów.

Fakt ten zaniepokoił tutejsze społeczeństwo, bowiem dotychczasowe zakusy centralizacyjne bardzo boleśnie odbiły się na życiu gospodarczym i kulturalnym naszego miasta. Stanisławów jako miasto wojewódzkie i po Lwowie najdalej wysunięty bastion polskości na kresach, nie powinien być ogołacany z instytucyj, których urzędnicy stanowią jedyną i istotną siłę gospodarczą.

Niejednokrotnie wypowiadaliśmy swe poglądy w sprawie tamowania rozwoju kresów południowych. Dotychczasowe eksperymenty centralistyczne, nie tylko, że osłabiły tutejsze życie gospodarcze i kulturalne, ale też osłabiły żywioł polski na kresach, w zamian nie przynosząc Państwu żadnych korzyści. Nie tylko interes kresowego społeczeństwa bierzemy pod uwagę, ale nasz interes państwowy jako całości.

Przeciwko macoszemu traktowaniu społeczeństwa kresowego występuje zgodnie cała tutejsza opinia polska, która zarazem zwraca się do najwyższych czynników Województwa, a to: p. wojewody gen. Pasławskiego i senatora ziemi stanisławowskiej gen. Zarzyckiego, z prośbą o poczynienie wszelkich możliwych kroków dla zapobieżenia dalszej ewakuacji urzędów i instytucyj stanisławowskich. Od kilku lat, województwo i miasto nasze żyje pod grozą ciągłych likwidacyj i stałego pauperyzowania tut. społeczeństwa. Likwidacje te, jak też pogłoski o nich, deprawują tutejsze społeczeństwo, odbierają chęć do wszelkiej inicjatywy i pracy.

Społeczeństwo Ziemi stanisławowskiej, które bacznie śledzi poczynania naszych najwyższych czynników, z pełnym zaufaniem i spokojem oczekuje interwencji Pana Wojewody gen. Pasławskiego i p. senatora gen. Zarzyckiego, którzy dali już tyle twórczej pracy dla dobra tutejszego społeczeństwa, że i obecnie dołożą wszelkich starań, ażeby zapał centralistyczny wreszcie się skończył na tut. terenie.

Z Jarosławia

ZŁODZIEJE GRASUJĄ. Nieznani sprawcy włamali się do Kółka Rolniczego w Łowcach pow. Jarosław. Łupem złodziei padła większa ilość towarów oraz szereg ruchomości o większej wartości. Policja po śladach kradzieży doszła do gromady Morawsko, gdzie u niejakiego Duby znaleziono zegarek, stanowiący własność kierownika Kółka P. Gilarskiego. W jakiś czas potem, nastąpiło włamanie znowu do sklepu Kółka Rolniczego w Nielepkowicach, pow. Jarosław, gdzie skradziono towar na kwotę 460 zł.

OSOBISTE. Z 1. stycznia b. r. został mianowany nowy kierownik Sądu Grodzkiego w Jarosławiu p. Andrzej Witalisz z Sądu Grodzkiego z Sieniawy. P. Witalisz przybył już do Jarosławia i objął urzędowanie.

P. Maria Brzozowska, urzędniczka Sądu Grodzkiego w Jarosławiu w XI. st. sł. została z dniem 1 stycznia b. r. przeniesiona do X. st. sł.

Z Podhajec

(es) OKRES POLOWAŃ ROZPOCZĘTY. Towarzystwo Myśliwskie w Podhajcach, łączące inteligencję miasta i powiatu wszystkich zawodów, rozpoczęło sezon polowaniem w lasach Uhrynów. Padło 19 zajęcy — „królem polowania" był inż. Adam Zeitleben prezes Towarzystwa, mając 8 zajęcy. — Najbliższe polowanie odbędzie się 9 b. m. w lasach „Buda", następnie t. zw. „kociołki" na polach Zahajce, oraz leśne w Łysej.

Z Sądowej Wiszni

HANDEL OBCĄ WALUTĄ. Lotna brygada kontroli skarbowej z Przemyśla wpadła na trop prowadzenia handlu obcą walutą przez tut. kupca R. Altschüllera. W wyniku przeprowadzonej rewizji zakwestionowano 176 dolarów amerykańskich, a przeciw kupcowi skierowano sprawę do Sądu Okręgowego w Przemyślu.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 10 STYCZNIA

8.00 Sygnał czasu i kolęda. — 8.03 Audycja dla wsi. — 8.40 (Lw.) P. Czajkowski: Walc - serenada — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) „Z różnych stron" — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert rozrywkowy. — W przerwie koncertu rozrywkowego około godziny 13.00: Przegląd teatralny w opracowaniu Romana Niewiarowicza. 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 „1000 taktów muzyki" — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Muzyka salonowa na płytach. — 16.20 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 17.00 Koncert symfoniczny. — W przerwie około godziny 17.55: Pogadanka aktualna. — 19.00 „Urok książki" — szkic literacki. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Mgła" — nowela. — 20.00 Dalszy ciąg koncertu mieszanego. — 20.00 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". Fala nr. 175 p. t. „Jeden dzień w Nadętowie" — pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Czesława Halskiego. — 21.30 Utwory skrzypcowe. — 22.00 (Lw.) Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. — W przerwie o godzinie 20.55: Ostatnie wiadomości z Warszawy. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
D. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dr. K. LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki 7, tel. 287-37 (obok apt. Dr. Poratyńskiego)
Ceny niskie 1519 Dogodne warunki

WOLNE POSADY

STENOTYPISTKI - sekretarki: Remington, stenogram, język niemiecki, — francuski, polski, rz. - kat. tylko pierwszorzędnej, poszukuje poważna instytucja naukowa. Referencje. Zgłoszenia do Administracji pod Z. N. I. O. 5014

SŁUŻĄCA
młoda, zdrowa, uczciwa, samodzielna, miłująca czystość zgłosi się ze świadectwami od 3—5 popoł. Grochowska 51, m. 9. 5037

PRAKTYKANTKA
do biura fabryki potrzebna. Oferty składać pod „Pracowita". 5056

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

TYSIĄC
za posadę da akademik. — Listy do Administracji pod „Styczeń". 5035

SŁUŻĄCY
lokaj, strzelec, czysty, pracowity, trzeźwy, bez nałogów, przystojny, zdrowy, lecz zupełnie biedny, chwalebne świadectwa, poważne referencje, praktyka gajowego w lasach prywatnych, dokładna znajomość gospodarstwa leśnego, przyjmie posadę zaraz za ordynarię ewent. b. skromne wynagrodzenie w mieście lub na prowincji. Radłowski, Zaleszczyki, ul. Morelowa 4. 5039

NAUKA

PRYWATNY
Zakład Naukowy im. H. Jordana (św. Mikołaja 16), przyjmie po kilku uczniów (uczennic) do siedmioklasowej, koedukacyjnej szkoły powszechnej i do męskiego gimnazjum. 1589

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAM
willę nową, piętrową, blisko Dworca Głównego, Lwów. Dług bankowy 19.000 zł., potrzebna gotówka 18.000 zł. Wiadomość u właściciela Reymonta 2, II. p. m. 6. — (boczna Potockiego) godz. od 15—17-tej. 5019

FORTEPIANY - PIANINA
Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7 Tel. 111-20

ALARM!
Miód pszczeli blaszanka, która oksyduje, wytwarza truciznę! Dowody wysyłam! — Żądajcie blaszanek oblanych woskiem. Miód lipcowy, chluba Podola 5 kg. 1 zbiór 9.50, II 8.50; firma najstarsza 60 lat własna pasieka, Korzeniewicz, emeryt, Zbaraż. 5004

LAS
z ziemią 800 ha w całości lub w części sprzedam. Najkorzystniejsza i najpewniejsza lokata kapitału, bo daje procent w formie poręby i użytków leśnych, a nadto powiększa przyrostem drzewa kapitał. Łódź, Targowa 19, m. 35. 5031

ŻYWE RYBY
DORSZE MROŻONE
poleca **MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3** (za hotelem George'a) 190

OKAZYJNIE
do sprzedania fajeton czarny, półkryty, osie oliwne, koła gumowe białe, wózek czarny do powożenia, sanie wyjazdowe, tokarnia do drzewa i inne sprzęty gospodarskie. — Oglądać można w magazynie przy ul. Gródeckiej 121 między godziną 2—4-tą po południu. 5057

KROWY
mleczne cielne, buraki pastewne sprzeda Zarząd maj. Bieżanów, p. loco, telefon Wieliczka 12. 5032

FORTEPIAN
w dobrym stanie sprzedam za 200 zł. Chorążczyzna 11a parter, II. podwórze, m. 15. 5038

TERMOMETRY
LEKARSKIE, chemiczne, kąpielowe i zaokienne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143-590

GDYNIA
dom nowy, dochód 10.300, cena 80.000, wpłata 52.000, reszta pożyczka długoterminowa, częściowo bezprocentowa. — Zgłoszenia Gdynia ul. Morska 151, m. 3. 5048

KOCIOŁ PAROWY
pionowy, z kompletną armaturą, pow. ogrzew 8·3 m², papiery w porządku — do sprzedania. „Juliusz Weiss", Lwów, Potockiego 50. 5030

Czytajcie „Dziennik Polski"

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
2 wagony podłogi sosnowej, 2 wagony stolarki sosnowej. Oferty nadsyłać: „Skład drzewa Rydniowy Śl." 5033

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

LOKALE PRZEMYSŁOWE

LOKALE SKLEPOWE
nowy dom, dobre położenie do wynajęcia. Szymonowiczów 16, dozorca pokaże. 5045

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ
umeblowany, dla panów — wynajmę 30 zł. Tarnowskiego 94. 5021

POKÓJ
nieumeblowany, zaraz do wynajęcia, Św. Anny 7, w podwórzu, parter, mieszk. 13. 5022

POKÓJ
komfortowy, słoneczny, umeblowany, z balkonem, odnajmę, Piłsudskiego 3, m. 7. 5034

TRZY POKOJE
kuchnia, pełny komfort do wynajęcia. Królowej Jadwigi 39, telef. 219-53. 5047

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie. Bolesława Chrobrego l. 11 A, II. p. 5046

POKÓJ
słoneczny, niekrępujący, pełnokomfortowy, pierwszorzędne utrzymanie — Na Bajkach 36/2. 5044

DWA POKOJE
kuchnia, komfort, do wynajęcia. Drzewickiego 46. 5036

CZTEROPOKOJOWE
słoneczne, pełnokomfortowe, zremontowane, Strzemię 11 a, zaraz do wynajęcia. 5052

POKÓJ
przy inteligentnej rodzinie, do wynajęcia — dla uczennic lub uczniów gimnazjalnych od zaraz z utrzymaniem, opieka, fortepian. — Ul. Japońska pięć, parter, drzwi dwa. 5050

TRZY POKOJE
kuchnia, słoneczne, komfort, odnowione, do wynajęcia. Snopkowska 27. 5049

CZARNECKIEGO 2
Piękne czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe dla niewielkiej rodziny zaraz do wynajęcia. Oglądać i wiadomość na miejscu przez cały dzień. 5058

POKÓJ
komfortowy, umeblowany, dla poważnych reflektantów do wynajęcia. Oglądać między godziną 16—16.30 Zublikiewicza 24 A, parter, mieszkanie pięć. 5042

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfortowe, do wynajęcia. Jacka siedem. — Dozorca. 5041

DO WYNAJĘCIA
dwa sklepowe lokale, ulica Krzywa l. 11, vis a vis nowego Kina Europa. Wiadomość u dozorcy. 5040

TRZYPOKOJOWE
mieszkanie, garsoniera jedno, dwupokojowa, umeblowane, wolne. Nowy Świat 18/5. 5054

POKÓJ
umeblowany, tani, słoneczny, zaraz wynajmę katolikowi. Kochanowskiego 36. 5053

LISTOPADA 19.
Trzy pokoje, parter, komfort, dozorcowa wskaże, wynajmę. Wiadomość 209-43. 4949

POKÓJ
umeblowany, ciepły, słoneczny, do wynajęcia, Obozowa 5, m 4. 5025

RÓŻNE

NA PRACOWNIĘ
poszukuję pokoju lub kuchni. Listy do Adm. „Katolik" 5055

MAG Nr. 1
RATUJE WŁOSY
usuwa łupież-zapobiega wypadaniu
DAJE PIĘKNĄ
bujną fryzurę

DWA GARAŻE
do wynajęcia od zaraz — Pijarów 49. 5043

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

GAZUJĘ,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

Telefon 247-92
Wytwórnia mebli metalowych
Jan Wszeczyński
Lwów, ul. Leszczyńskiego 17

SALA BALOWA HOTELU EUROPEJSKIEGO
PLAC MARIACKI 4
zupełnie odnowiona
na zabawy, dancingi, zebrania towarzyskie, bale i t. p. do wynajęcia po przystępnych cenach.
Wiadomość w kancelarii Zarządu.

Daj grosz na T. S. L.

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

PRZETARG

Zarząd Więzienia w Stanisławowie, przy ul. Bolesława Chrobrego l. 4, ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę loco więzienie następujących artykułów żywnościowych:

1.2000 kg.	mąki żytniej razowej 90%
1.000 kg.	mąki zaprażkowej,
300 kg.	cukru grysikowego,
500 kg.	słoniny świeżej grzbietowej,
500 kg.	marchwi karotki,
1.000 kg.	buraków ćwikłowych,
500 kg.	pencaku l. gat.,
200 kg.	fasoli krasej,
600 kg.	grochu 1/2 Victoria,
1.000 kg.	mąki kukurydzianej,
200 kg.	grysu żytniego,
200 kg.	jagieł,
1.500 kg.	soli białej,
20 kg.	kminku.

Oferty, obejmujące wszystkie wyszczególnione wyżej artykuły żywnościowe, wraz z 5% wadium i odnośnymi próbkami, winny być złożone w zamkniętych i opieczętowanych kopertach z odpowiednimi napisami w Zarządzie więzienia do dnia 25 stycznia 1937 r godz. 11-ta, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Niezależnie od powyższych artykułów, tenże Zarząd więzienia zakupuje periodycznie co miesiąca 250 kg. mięsa wołowego i 150 litrów mleka.

Reflektanci na dostawę wymienionych artykułów winni złożyć w tymże czasie w Zarządzie więzienia oferty z dołączeniem 5% wadium.

Oferty nieodpowiadające powyższym zasadniczym warunkom rozpatrywane nie będą.

Zarząd więzienia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

O szczegółowych warunkach przetargu osoby zainteresowane mogą informować się w Zarządzie więzienia w godzinach urzędowych.

Stanisławów, dnia 8 stycznia 1937 r.

Naczelnik Więzienia
F. Bednarek

1629

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Min. z dnia 25 VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 6. Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 14 stycznia 1937 r. o godz. 10 przed południem przy ul. Nowej Rzeźni 25, celem uregulowania zaległych należności z tytułu Funduszu Pracy, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: nożyce do krajania blachy, 5 zwoi blachy, kasa ogniotrwała, 2 maszyny do pisania, 3 szafy, 4 biurka dębowe, 1 registratura.

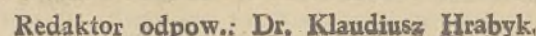
Zajęte przedmioty można oglądać dnia 14 stycznia 1937 r. od godz. 9·30 do godz. 10-tej w lokalu przy ul. Nowej Rzeźni 25.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
Mgr Winnicki

1630

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18 **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

Czy lotnictwo sowieckie jest w Europie najsilniejsze?

Bezpośrednio po rewolucji i wojnie domowej lotnictwo sowieckie prawie że nie istniało. Kilka aparatów, odebranych „białym" przez „czerwonych" było praktycznie nie do użytku. Brakło robotników, rozproszonych na frontach grup rewolucyjnych, brakło materiału do fabrykacji samolotów, skoro kopalnie sowieckie stanęły bezczynnie.

W 1920 r. został założony pod przewodnictwem genialnego teoretyka aerodynamiki Żukowskiego centralny instytut aero-hydro-dynamiczny i już w pięć lat później lotnictwo sowieckie mogło się poszczycić poważnym sukcesem. Mianowicie prof. Tupolew skonstruował dwusiedzeniowy A.N.T. 3, który zwrócił uwagę niezwykle szybkim raidem dokoła Europy. Założenie pod Moskwą filji słynnych fabryk w Dessau zakończyło się gwałtownym wyjazdem Junkersa oraz jego inżynierów. Nieliczne fabryki sowieckie, niedostatecznie wyposażone w maszyny i narzędzia, źle zaprowiantowane, kierowane nieudolnie przez członków partii, były jeszcze w 1928 roku, w przeddzień piatiletki, niezdolne do zasilania formacyj lotniczych czerwonej armii.

Lotnictwo cywilne rozporządzało zaledwie kilkoma Junkersami i Kalininem K.—4, reprodukowanym w niewielkiej ilości modeli. Aparaty, silniki, ekwipunek, a nawet materiały — wszystko sprowadzano zza granicy

REORGANIZACJA PRZEMYSŁU LOTNICZEGO

Ukazanie się w tym momencie kilku udanych typów samolotów i ożywienie w całym przemyśle, będące następstwem pierwszego planu piatiletki, wpłynęło na poprawę sytuacji. Objęcie przez „Awiatrust" kontroli nad wszystkimi fabrykami i adaptacja każdej z nich do wytwarzania pewnego określonego typu aparatu lub silnika, położyła kres zamieszaniu pierwszego okresu. Przez zastąpienie prymitywnego sprzętu fabrycznego udoskonalonymi maszynami, sprowadzanymi zza granicy kosztem wielkich wyrzeczeń, dopełniono dzieła reorganizacji sowieckiego przemysłu lotniczego. Jakkolwiek przemysł ów nie stanął jeszcze odrazu na zbyt szerokich podstawach, nie mniej mógł się rozwijać normalnie.

Równocześnie zaczęły się wyodrębniać dwie różne techniki konstrukcji. Pierwsza, zapoczątkowana przez — wzorującego się na Junkersie — prof. Tupolewa, polegająca na wyłącznym użyciu metalu, oraz metoda Grigorowicza i Polikarpowa, która dopuszczała użycie metalu i drzewa, doskonale przystosowana do szybkiej i oszczędnej fabrykacji samolotów myśliwskich i obserwacyjnych o średnim tonażu.

Z tych dwóch szkół wyszło już w okresie pierwszej piatiletki kilkadziesiąt doskonałych modeli. Do najbardziej udanych należą: Tupolewa A. N. T.—9, trójmotorowy „Wright" linij „Aeroflot", i czterosilnikowy samolot bombardujący T. R.—3. zaś ze szkoły Grigorowicza i Polikarpowa wyszedł I.—5, jednosiedzeniowy aparat myśliwski z motorem „Jupiter", zbudowanym za licencją w Sowietach, niezwykle zwrotny, oraz R.—5. dwusiedzeniowy, z motorem „E.M.W.—VI", przypominający — jakkolwiek większy i cięższy — Poteza — 25. pełniącego jeszcze dotąd służbę we Francji i innych krajach.

W dziedzinie silników udała się tylko jedna próba: 13-cylindrowy „M.—34" z kompresorem, chłodzony wodą. Zresztą sukces względny: silnik wykazał bowiem wytrzymałość do 300 godzin, jednak jest ciężki i trudny do chłodzenia.

Na tym jednak nie zatrzymali się konstruktorzy sowieccy. Zarówno ilość aparatów, jak jakość nowych typów, jak wreszcie nasilenie produkcji przemysłu lotniczego, predystynowują awiację sowiecką do odegrania decydującej roli w przyszłej wojnie.

ARMIA POWIETRZNA SOWIETÓW.

Lotnictwo rosyjskie dysponuje obecnie 5.000 aparatów. Wszystkie te jednostki nie są — pomimo nieustannego wysiłku w kierunku odnawiania materiału — jednakowo nowoczesne. Dwie trzecie maszyn zaczęło pełnić służbę w latach 1928—1932. Jedna czwarta została zbudowana w latach 1934—1935. Reszta obsługuje eskadry drugorzędne na Kaukazie i w Azji centralnej i składa się ze starych aparatów, używanych do szkolenia, nie przedstawiających aktualnej wartości militarnej.

Podstawę lotnictwa bombardującego stanowi 700—800 bombardierów T. B. — 3, czterosilnikowych o motorach „M. — 17" —600 do 800 koni, wielkich jednopłatowców metalowych, zdolnych do przenoszenia 2 ton bomb na objekt oddalony o 1.000 km. od startu. Szybkość tych maszyn waha się między 210—220 km. na godzinę.

Z początkiem ubiegłego roku wykończono sto maszyn dwusilnikowych S. 8. o motorach „Wroght-Cyclone", o sile 700 koni. Ostatnio wyposażono te same aparaty w silniki „Hispane - Suiza 12 Y", przenoszące z szybkością 450 km. na godzinę 800 kg. bomb. Przy pełnym obciążeniu aparaty te mogą bez lądowania przebyć 2.000 km.

Lotnictwo posiłkowe jest wyposażone w dwumiejscowe R.-5 o motorze „M. 17", dwupłatowce o konstrukcji mieszanej i R.-6 o silnikach „M.-17" — jednopłatowce metalowe, trzysiedzeniowe, rozwijające szybkość do 260 km. Ta kategoria obejmuje od niedawna dwumiejscowe L. R., silniejsze, szybsze i bardziej zwrotne niż R.-5.

Myśliwstwo jest wyekwipowane przede wszystkim w jednosiedzeniowe I.-5 i I.-7, licencji „Heinkel" — obydwa dwupłatowce z motorem (550 koni) „Jupiterem", rozwijające szybkość 310 km. Będą one niebawem zastąpione dwupłatowcami I. 16, z silnikiem „Wright - Cyclone". I.-16, niezwykle zwrotny rozwija szybkość 480 km. i osiąga w pięciu minutach wysokość 5.000 m.

LOTNICTWO MORSKIE.

Słabe stosunkowo rozczłonkowanie wybrzeży Z. S. S. R. i ciasnota mórz, które go oblewają, ograniczają rolę lotnictwa morskiego w obronie granic państwa. Toteż znacznie gorzej od terenowego wyposażone, liczy sowieckie lotnictwo morskie zaledwie kilka typów i niezbyt dużą ilość aparatów.

Najbardziej używane są trzysiedzeniowe M. B. R.-5 o silniku „M.-17", jednopłatowce, dalej dwusilnikowy „M.-22", już przestarzały, wreszcie trójsilnikowy M. D. R.-2, o motorze „M.-34", wielki hydroplan jednopłatowy. Obecnie robi się doświadczenia z „krążownikiem morskim" o 30 tonach i sześciu motorach „M.-34", oraz z małym hydroplanem dwusilnikowym, specjalnie przystosowanym do pokładu łodzi podwodnych o dużym tonażu.

NAJNOWSZE KONSTRUKCJE.

Instytut doświadczalny w Szelkowie, położonym o 40 km. pod Moskwą rozporządza obszernymi laboratoriami, w których przeprowadza się bezustanne próby nowych konstrukcyj samolotów. W stałym kontakcie z instytutem doświadczalnym pracuje stacja lotów próbnych w terenie.

Do najbardziej interesujących konstrukcyj, które wyprobowuje się ostatnio w Szelkowie należy myśliwski jednopłatowiec z silnikiem „Hispano-Suiza 12.-Y", przekraczający szybkość 500 km. i transportowiec Stal.-11, również z silnikiem „Hispano-Suiza", cały ze stali rozwijający szybkość ponad 430 km. Dwusilnikowy samolot do bombardowania Tsehabe-26, z silnikami Wrighta „Cyclone" posłużył pilotowi Kokkinakai do pobicia światowego rekordu wysokości z obciążeniem jednej i dwóch ton. Czyni się doświadczenia z jednopłatowcem „K.-14", wyposażonym w motor Gnome et Rhone, specjalnie wystudiowanyin do bombardowania z pikowaniem i z czterosilnikowym T. B.-6, 25-tonowym, z silnikiem „Hispano-Suiza". Rozwija on szybkość 500 km. i może unieść 2 tony na odległość 2.000 km. od startu.

Jak z powyższego wynika, sowieckie lotnictwo kroczy szybkimi krokami naprzód. Olbrzymie zakłady autonomiczne przemysłu lotniczego, rozporządzające nieograniczonymi środkami finansowymi, potrafiły stworzyć w ciągu kilku lat potęgę powietrzną, prawie dorównującą pod względem technicznym armiom powietrznym innych państw europejskich. Pod względem ilościowym, dzięki tempu pracy i rozbudowaniu przemysłu lotniczego, trzeba awiację sowiecką ocenić jako najsilniejszą w Europie. Lotnictwo komunikacyjne, zaniedbywane dotychczas na rzecz wojskowego pozostaje jeszcze w tyle za innymi krajami europejskimi. W końcu należy jeszcze podkreślić ogromną popularność lotnictwa w Sowietach, które potrafiło dzięki odpowiedniej propagandzie wyrobić w szerokich masach młodzieży t. zw. „zmysł powietrza".

„Fronty w przyszłej wojnie"

Pod powyższym tytułem ogłosił sensacyjny artykuł o przyszłej wojnie wybitny fachowiec, generał artylerii niemieckiej von Grimme w prasie austriackiej.

Dowodzi on, że w najbliższej wojnie Niemcy potrzebować będą armii, liczącej 27,8 milionów ludzi. Armia ta ma być podzielona, jak następuje:

1) 500.000 ludzi w lotnictwie,

2) 6 milionów ludzi w przemyśle wojennym,

3) 8,300.000 ludzi w obronie przeciwlotniczej,

4) 13,000.000 ludzi w szeregach właściwej armii.

Razem daje to sumę 27,8 milionów ludzi, wprzęgniętych w rydwan wojny.

Ponieważ ludność męska Niemiec, po wyłączeniu dzieci do 10 lat, starców i chorych, liczy 31 milionów ludzi, więc jasnym jest, że dla zaspokojenia potrzeb armii według obliczeń generała von Grimme trzeba będzie mobilizować kobiety.

Generał von Grimme dowodzi, że że według jego przewidywań przyszła wojna niemiecka toczyć się będzie na 4 frontach. Trzy fronty istnieć będą na lądzie, na morzu i w powietrzu, a poza tym 15 milionów ludzi służyć będzie na czwartym froncie wewnętrznym, zwanym dawniej „tyłami". Żołnierze na tym froncie posiadać będą musieli zupełnie te same kwalifikacje, co wojsko na pozostałych trzech frontach.

Dzisiejszy stan siły zbrojnej Niemiec znany francuski strategik gen. Niessel oblicza nieco inaczej. Gen Niessel twierdzi, iż armia niemiecka w r. 1935 miała 36 dywizyj piechotw, plus 4 dywizje zmechanizowane. Do tego w październiku ub. r. miało być wcielone do wojska jeszcze 300 tysięcy ludzi (drugi rocznik), z których łatwo można by sformułować 20 dywizyj.

Ponieważ w r. 1914 Niemcy miały 50 dywizyj, więc obecnie posiadałyby o 10 dywizyj więcej. Należy dodać, że te 60 dywizyj będą mogły użyć w całości do niespodziewanego uderzenia, bez zostawiania jakiejś części do ochrony granic. Posiadają bowiem do tego celu 30 ukrytych dywizyj Grenzschutzu.

Prócz 60 dywizyj uderzeniowych, Niemcy niedługo już będą posiadały kadry i sprzęt wojenny, potrzebny do wystawienia jeszcze 60 nowych dywizyj. Dzięki specjalnej ustawie mogą one, decyzją samego ministra wojny, powołać i utrzymać jeszcze przed mobilizacją część nowych jednostek.

Siły niemieckie mogą być obecnie o wiele szybciej zmobilizowane i skoncentrowane, wobec ulepszenia sieci kolei żelaznych, stworzenia sieci autostrad i posiadania korpusu automobilistów, rozporządzającego 150 tysiącami samochodów.

Tak pisze gen. Niessel, kalkulując widocznie bardzo ostrożnie.

Skład organizacyjny armii niemieckiej

Obecny skład organizacyjny niemieckiej armii (w końcu 1936 r.) przedstawia się w sposób następujący:

Tworzy ona 3 okręgi armii: 1 — z siedzibą w Berlinie, 2-gi z siedzibą w Cassel i 3-ci z siedzibą w Dreznie.

Okręg 1-szy (Berlin) składa się z czterech korpusów (I, II, III i X), 1-ej dywizji kawalerii, 5 brygady kawalerii i 3 dywizji pancernej. W skład okręgu 2-go wchodzą trzy korpusy (V, VI i IX), oraz 1 i 2 dywizje pancerne. Okręg 3-ci posiada trzy korpusy (IV, VII i VIII) oraz 2-gą dywizję kawalerii.

W skład każdego korpusu wchodzi normalnie 3 dywizje piechoty; niektóre z korpusów są wzmocnione o czwartą lub nawet piątą dywizję piechoty. Wzmocnienie to zniknie, gdy zostaną sformowane dwa brakujące korpusy, przewidziane ustawą z 16 marca 1935 roku.

Korpus I-szy, z siedzibą w Królewcu składa się z czterech dywizji piechoty (1 — Królewiec ,11 — Allenstein, 21 — Elbing, 31 — Marienburg) i 5 samodzielnej brygady kawalerii (Insterburg).

Korpus II: — siedziba Szczecin. W skład jego wchodzą 3 dywizje piechoty: 32 — Kolberg, 2 — Szczecin, 12 — Schwerin Meklemburski.

Korpus III — z siedzibą w Berlinie, składa się z 3 dywizji piechoty (3-ej — Frankfurt nad Odrą, 23 — Potsdam, Magdeburg) 1 dywizji kawalerii (Potsdam) oraz 3 dywizji pancernej (Berlin).

Korpus IV — siedziba Brezno. W skład jego wchodzą trzy dywizje piechoty: 4-ta — Drezno, 24 — Chemnitz, 14 — Lipsk.

Korpus V — Stuttgard, składa się z czterech dywizji piechoty: 5 — Ulm, 25 — Stuttgard, 15 — Würzburg i 35 — Karlsruhe.

Korpus VI — Munster westfalski składa się z pięciu dywizji piechoty. Trzy organiczne noszą numery: 6 — Bielefeld, 16 — Munster, 26 — Düsseldorf, dwie dodatkowe: 36 — Kolonia i 46 znajduje się w stanie formowania.

Korpus VII ma siedzibę w Monachium. Składa się z czterech dywizji piechoty: 17 — Norymberga, 10 — Ratysbona, 7 — Monachium, 27 — Augsburg.

Korpus VIII — Wrocław , składa się z trzech dywizji piechoty: (18 — Lignica, 28 — Wrocław i 8 — Opole) oraz 2 dywizje kawalerii (Wrocław).

Korpus IX — Kassel, składa się z czterech dywizji: 29 — Frankfurt nad Menem, 9 — Gressen, 19 — Hanower, 39 — Moguncja.

Korpus X — Hamburg, posiada trzy dywizje: 20 — Hamburg, 22 — Brema i 30 — Hamburg.

KOBIETA I DOM

Racjonalna organizacja gospodarstwa domowego

Nauka o racjonalnej organizacji gospodarstwa domowego przyszła ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie istnieje specjalny urząd zajmujący się badaniem środków spożywczych, odżywiania ludzi, sporządzania odzieży z punktu widzenia higieny i celowości, przyrządów do pracy w gospodarstwie i t. p.

Pionierkami racjonalnego gospodarowania sh. Christine Frederick, autorka pierwszego dzieła w tym zakresie i Lilian Grifith — matka ośmiorga dzieci, które sama wychowuje, prowadząc przy tym pracę zawodową, jako inżynier (jest jedną z 2 tylko kobiet, które są członkami olbrzymiego Związku inżynierów amerykańskich).

Nad opracowaniem metod racjonalnego gospodarowania pracują tam profesorowie wyższych uczelni i inżynierowie, którzy przychodzą z pomocą gospodyniom, dawno odrzuciwszy pogląd, że to za mało ważne „babskie sprawy".

Każda pani domu — bez względu na to, czy należy do inteligencji czy do pracowników fizycznych — pełni zadanie podstawowe dla państwa: czuwania nad zdrowiem i siłami swych domowników - obywateli.

Zrozumiały to założycielki pierwszej w Polsce organizacji racjonalnego gospodarowania „Koła studjów gospodarstwa domowego", które przekształciło się po paru latach na „Związek Pań Domu". W statucie Związku czytamy: „Celem Związku jest uświadomienie gospodarcze kobiet i podniesienie poziomu życia rodziny:

przez szerzenie wiadomości z zakresu domoznawstwa,

przez propagowanie idei wzorowego domu i rodziny,

przez ulepszanie metod pracy domowej,

przez jaknajszerszą samopomoc w zajęciach domowych wszystkich członków rodziny,

przez umocnienie stanowiska polskiej pani domu we własnej rodzinie i społeczeństwie,

przez rozpowszechnianie zasad oszczędności".

Oszczędność czasu, miejsca, pracy i pieniędzy oto zasady racjonalnego gospodarstwa domowego.

Jednocześnie powstał Instytut gospodarstwa domowego, którego zadaniem jest rozpowszechnianie zasad zdrowego i ekonomicznego kierowania warsztatem pracy domowej przez dostosowanie zdobyczy nauki do życia codziennego.

I podobnie, jak w Ameryce sprawami gospodarstwa domowego zaczynają się u nas interesować profesorowie i inżynierowie. Prof. Biedrzycki napisał broszurę o paleniu w piecach, inżynier Kączkowski — o praniu. Powstała też specjalna gałąź nauki: dietetyka — nauka o racjonalnym żywieniu człowieka. Mamy już magistrów dietetyki.

A gdy warunki ekonomiczne zmuszają każdego obywatela do oszczędności dla wyrównania zmniejszonego budżetu, należy na pierwszy plan racjonalnej organizacji pracy w gospodarstwie domowym wysunąć sprawę, jak i na czym można oszczędzać bez szkody dla odżywiania i zdrowia domowników, a przeciwnie przy ich racjonalnym odżywianiu.

Jak i na czym można oszczędzać? Na zakupach — przy umiejętnym ich załatwianiu, na opale — przy racjonalnym paleniu w piecu, na gazie — gdy nauczymy się obchodzić z maszynką gazową i gotować racjonalnie,

na oświetleniu — gdy pilnować będziemy gaszenia światła niepotrzebnego i nieużywania silnych lamp w miejscach, gdzie się nie pracuje,

na żywności — 1) przy racjonalnym ułożeniu jadłospisów tak, by zawierały potrzebne odżywcze składniki,

3) przy umiejętnym przygotowaniu potraw, które niszczyć nie będzie ich watości odżywczych,

3) przy wyzyskaniu tych produktów, które teraz odrzucamy, nie wiedząc, jak smaczne można z nich przyrządzić potrawy,

4) przy racjonalnym i w odpowiednich porach robieniu zapasów na zimę,

na praniu — gdy zastosojemy właściwe środki,

na zdrowiu — przez higieniczny tryb życia i zapobieganie wskutek tego chorobom.

Na wadze — przy zakupie 5 klg. mąki, cukru i t. p. odrazu, zamiast 20 razy po 1/4 klg. zarabia się około 10 dkg. mąki (waga torebek): przy zakupie 10 klg. w worku płóciennym zarabia się 25 dkg.

Na ilości produktów — przy stosowaniu nowoczesnych metod odżywiania.

Przy zakupach hurtowych — obecnie nawet przy mniejszych ilościach zarabia się od 25 do 35 proc. ceny (rabat w hurtowniach). Na przykład za 1 klg. mąki płacimy 50 gr., a przy zakupie worka 80 kilogramowego płaci się po 35 gr. Podobny stosunek jest przy zakupnie mydła na czas dłuższy. Zarabiamy przy tym na mniejszym zużyciu mydła, które wysychając przy dłuższym leżeniu następnie wymydla się mniej, niż świeże.

Na węglu — przy umiejętnym paleniu w piecach oszczędza się do 50 proc. opału (patrz broszurka „O paleniu w piecach" Lutostańskiej), a zastosowanie specjalnych fajerek do kuchni daje tę sama mniej więcej oszczędność.



Suknia wieczorowa z „crepe satin" w kolorze czerwonym. Dwa sute godety poszerzają ją z przodu. Wycięcie zdobi oryginalna falbanka.

Garderoba młodych panienek

Suknie przeznaczone dla młodych panienek powinny być praktyczne i skromne, w dobrym guście i nie nazbyt wyszukane.

Co się tyczy sukienek welnianych, to nie różnią się one wiele od takichże sukien dla dorosłych. Te same lekko przymarszczone rękawy, takie same wycięcia, podchodzące wysoko pod szyję, wreszcie godety, poszerzające spódniczkę. Całkiem młode osóbki mogą sobie pozwolić na najżywsze kolory, a najśmielsze zestawienia szkotów, krat i pepit. Młodość wymaga tylko jednego: prostoty kroju. Wszelkie przeładowanie w tym kierunku jest zbyteczne.

Specjalnie nadającym się dla panienek rodzajem sukni jest przede wszystkim typ sportowy. Suknie te są przybrane szerokimi paskami ze skóry, na które mogą sobie pozwolić jedynie figurki wysmukłe o dość długim stanie. Guziczki w kolorze paska ozdabiają kieszenie. Bluzki i spodniczki o kroju sportowym wyglądają również bardzo szykownie. Kamizelka bez rękawów, lub takiż pullover i krawatka z miękkiej wełny dopełniają młodocianego stroju.

Strojniejsze sukienki wizytowe dla młodych panienek wykonuje się również z wełny, która w obecnym sezonie prawie, że wyrugowała jedwab. Ładnie wygląda przy zapięciu skośnym szalik jedwabny na szyi, którego końców nie widać. Monogram wyhaftowany na pasku lub na kieszeni będzie „pendant" do apaszki. Komizelki szkockie z miękkiej wełny lub flaneli nadają się specjalnie dla młodych osób.

Na ślizgawkę i na spacery ulubione są obecnie spodniczki - spodnie. Wyglądają one szykownie i prawdziwie sportowo. Jako uzupełnienie wkłada się trzyćwierciowy płaszczyk z dużymi kieszeniami i szerokim paskiem. Ircha, lub jej imitacja nadaje się doskonale na płaszczyk lub żakiet sportowy. Wyłogi stebnowane i takież kieszenie tworzą szykowną całość.

Jeśli mowa o sukniach wieczorowych dla młodych panienek, to trudno wyliczyć wszystkie możliwości, jakie się tu nasuwają. Bodajże najbardziej ulubione są fasony stylowe, czemu trudno się dziwić. Cóż bowiem bardziej wdzięcznego i młodocianego, jak stylowa sukienka z jasnego tiulu, przybrana wianuszkami lub bukiecikami kwiatów? Z białą i cytrynową sukienką ładnie harmonizują fiołki i bławaty, z niebiską różyczki różowe lub czerwone. Kwiaty we włosach są bardzo modne i niezwykle twarzowe.

Flaczki z jarzyn

Trzy duże marchwie, kawał selera, jeden ziemniak, trzy małe pietruszki, jedna cebula, parę liści kapusty, kilka salcefji obmyć, nie skrobane pokrajać w długie paski, wrzucić na pół szklanki gorącej oliwy, przykryć szczelnie pokrywą i dusić przez pół godziny, wraz z poprzednio ugotowanymi suszonymi grzybami, w paski pokrajanymi. Dodać soli, czosnku, majeranku, imbiru. Smak z grzybów wymieszać z łyżeczką tartej cebuli i pół szklanką śmietany. Zalać flaczki przed podaniem tą przyprawą. Możemy dodać do flaczków z jarzyn pulpety.

Trzy łyżki tartej bułki zalać dwoma łyżkami wrzącej olimy, dodać utartej cebuli, usiekanego koperku, soli, majeranku, dwa jaja, mąki (o ile potrzeba), starannie wyrobić, formować pulpety i gotować w osolonej wodzie.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 10 stycznia 1937 r. Nr. 2

BRONISŁAW DANKOWSKI

WIĘZIENIE ZMIENIA SKÓRĘ

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy więzienie było tylko kaźnią, która w przeważającej mierze zamiast poprawić złoczyńcę stanowiła dlań wyższą szkołę, niejako akademię występku. Owe szare domy w niedawnej jeszcze przeszłości służyły tylko do izolacji przestępcy od społeczeństwa. Nie zastanawiano się nad tym, że w ciszy murów więziennych, bez zajęcia, odcięty od świata, a skazany na towarzystwo złoczyńców recydywistów najgorszego gatunku, mógł często mimowolny winowajca stać się przestępcą zdecydowanym, zmienić się w zaciętego wroga prawa. Nowoczesne więziennictwo zupełnie zmieniło metody. Pojęto, że przestępca to jest człowiek anormalny, którego w interesie zdrowia społecznego nie tylko należy karać, lecz przede wszystkim leczyć. Stąd dokładna selekcja, podział więźniów na klasy, stąd urlopy i warsztaty więzienne, które tak silny sprzeciw w społeczeństwie wywołują. To jednak, że drobny odsetek urlopowanych więźniów wolności swej nadużywa, czy to, że wyroby więzienne (za które zresztą więźniowie otrzymują płacę, pozwalającą im zaoszczędzić nieco grosza „na wyjście") konkurują z produkcją przemysłu prywatnego — nie może przekreślić zasady. Zasada zaś jest wysoce wychowawcza, bo dając wykształcenie zawodowe, uczy pracy, godziwej rozrywki i nagradza postępy. W ten sposób więzienie dzisiejsze nie tylko zmienia niejako skórę człowieka, czyli przetwarza go całkowicie, lecz samo zmieniło skórę, bo z izby tortur fizycznych i duchowych stało się sui generis lecznicą, laboratorium, które przyjmując wszelkie odpadki społeczne, stara się przerobić je w żywe i twórcze organizmy. (Oczywiście mowa tu tylko o przestępcach pospolitych.)

ZWIEDZAM DOM POPRAWY

Otrzymawszy specjalne pozwolenie Ministerstwa Sprawiedliwości zwiedziłem dokładnie tego rodzaju „laboratorium", tym ciekawsze, że nie jest to już właściwe więzienie, lecz „Zakład Poprawczy dla nieletnich" — w Przedzielnicy obok Nowego Miasta, w powiecie przemyskim. Mając w pamięci głośną przed paru laty sprawę mordowni studzienickiej, z pewnym niepokojem wyjeżdżałem na zwiedzenie zakładu, zwłaszcza że w opinii publicznej domy poprawcze dla nieletnich są o wiele gorszą katownią, niż zwykłe więzienia. Lecz, gdy bez żadnych przeszkód zwiedziłem każdy zakładu zakątek, gdym porozmawiał z kierownikiem, nauczycielami, służbą, a przede wszystkim z wychowankami — niepokój zniknął bez śladu.

ZAKŁAD W PRZEDZIELNICY

Zakład poprawczo-wychowawczy mieści się w pobliżu Przedzielnicy, wsi odległej o 2 kilometry od stacji kolejowej w Nowem Mieście. Wieś na szczęście kontaktu z zakładem nie utrzymuje, gdyż jest to podobno najbardziej złodziejska wieś w Małopolsce, tak, że zetknięcie się z mieszkańcami mogłoby wzmóc tylko złe instynkty chłopców. Już ze stacji kolejowej widać doskonale wspaniały kompleks budynków zakładowych i przylegający do nich folwark. Z czterystu morgów należących do zakładu, wydzielona jest jeszcze ferma rolna, na której wychowankowie pobierają wykształcenie ogrodniczo-rolnicze. Największy pawilon zakładowy mieści 180 wychowanków, inne budynki służą jako pomieszczenie warsztatów i szkół. Zakład posiada własną elektrownię obecnie rozbudowaną, specjalny budynek teatralny i kościółek, w którym kapelan zakładowy odprawia co niedzieli nabożeństwo. Co pewien czas zjeżdża tu ksiądz gr. kat., zaś żydowscy wychowankowie udają się w czasie świąt do synagogi nowomiejskiej. Część zabudowań istniała już przed wojną, lecz właściwie zorganizował zakład w roku 1922 Sąd Apelacyjny Lwowski. Dziś podlega zakład bezpośrednio władzy Ministerstwa Sprawiedliwości, a od kiedy na czele Departamentu Karnego tegoż ministerstwa stanął znakomity znawca tych zagadnień człowiek, który olbrzymie zasługi na polu polskiego więziennictwa położył dr Tadeusz Mitraszewski, — otworzyły się przed zakładem nowe możliwości rozwojowe.



KOŚCIÓŁ ZAKŁADOWY

SZKOŁY I WARSZTATY

I tak powstała świeżo w zakładzie szkoła rolniczo-ogrodnicza 3-letnia (rozwojowa), do której przyjmowani są wychowankowie z ukończoną szkołą powszechną. Egzaminy końcowe zdawać będą już absolwenci przed komisją Kuratorium O. S. Lw. Już od dawna istnieje w zakładzie sześcioklasowa szkoła powszechna, podległa Inspektorowi Szkolnemu w Przemyślu, którą w bieżącym roku ukończyło 18 wychowanków. Najbardziej jednak frekwentowaną jest szkoła rzemieślniczo-dokształcająca trzyletnia, po ukończeniu której egzamin odbywa się w Przemyślu, a następnie egzamin czeladniczy składają przed komisją Lwowskiej Izby Rzemieślniczej. Nawet ostatnie tygodnie praktyki spędza wychowanek u majstra w jednym z pobliskich miast, by piętno pobytu w zakładzie nie przeszkadzało mu w przyszłości. Liczba czeladników wyzwolonych w ten sposób sięga 100 i prawie wszyscy z nich pracują dziś w swym zawodzie. Nie będziemy się dziwić temu, że zakład opuszczają takie kadry doskonale kwalifikowanych rzemieślników, jeśli pooglądamy wnętrze warsztatów. Funkcjonują zaś w zakładzie następujące, zorganizowane i prowadzone według programów szkolnych: 1) warsztat ślusarsko-monterski, 2) warsztat stolarski z działami ręcznym i maszynowym, 3) warsztat krawiecki, 4) warsztat szewski, 5) warsztat piekarski, 6) dział rolniczo-ogrodniczy z początkami koszykarstwa. Dział rolniczo-ogrodniczy ma do nauki wydzielone odpowiednie tereny (ogród, szkółki drzew, cieplarnię i t. p). Wszystkie warsztaty w odpowiednich pomieszczeniach, świetnie zaopatrzone, prowadzone są przez fachowców instruktorów. Ponieważ i w szkołach zakładowych nauczają tylko kwalifikowani nauczyciele, więc nie tylko wykształcenie zawodowe stoi w zakładzie na niezwykle wysokim poziomie lecz i:



BUDYNEK TEATRALNY

WYCHOWANIE

Wszyscy chłopcy podzieleni są na grupy-rodziny z uwzględnieniem wieku, przestępczości i stopnia zachowania. Każda grupa-rodzina pozostaje pod bezpośrednim kierunkiem nauczyciela-wychowawcy, który ma przydanego do pomocy niższego funkcjonariusza, t. j. opiekuna grupy. Nadzór nad pracą nauczycieli i opiekunów wszystkich grup-rodzin spoczywa w ręku kierownika wychowania, który w kontakcie z dyrektorem zakładu normuje ogólny kierunek wychowania oraz całe życie wychowanków. Sprężyste kierownictwo obecnego dyrektora mgr. Ludwika Pade'go i olbrzymi wysiłek od lat z zakładem zżytego kierownika wychowania prof. Fr. Szczupaczyńskiego, podniosły zakład na tak znaczny poziom. Każdy chłopak, przebywszy okres obserwacyjny zostaje przydzielony do jednej z grup-rodzin, która wychowawczo nań oddziaływuje. Kierownictwo dba jednak o to, by zużytkować wszelkie możliwe formy sublimowania instynktów przestępczych u chłopców i do tego celu służą przede wszystkim: 1) świetlica, posiadająca bogatą bibliotekę, radio 4-ro lampowe, aparat kinowy, epidiaskop, czasopisma młodzieżowe i gry towarzyskie, 2) orkiestra dęta, złożona z 32 grających (osobna grupa-rodzina), prowadzona przez zawodowego kapelmistrza, której byli członkowie pracują dziś w orkiestrach wojskowych, fabrycznych i t. p., 3) koła wychowanków, jak miłośników teatru, przyrody, koło sportowe, chór i t. p., 4) pogadanki i odczyty wychowanków. Silny nacisk położony jest na wychowanie fizyczne przez gimnastykę, gry i zabawy ruchowe oraz lekkoatletykę. Istniejące w zakładzie drużyny piłki nożnej, koszykówki i siatkówki rozgrywają często mecze z drużynami okolicznymi. Wycieczki naukowe i krajoznawcze rozszerzają umysłowe horyzonty wychowanków, a znakomicie rozwijające się Przysposobienie Wojskowe (I i II stopień) i Straż Ogniowa budzą i kultywują w nich instynkty państwowe i społeczne. Przyczynia się do tego udział wychowanków we wszystkich uroczystościach państwowych w pobliskim Dobromilu.

CODZIENNY TOK ZAJĘĆ

Dzień w dzień o 6 rano pobudką zaczyna się praca. 45 minut na mycie się i uprzątniecie olbrzymich, niezwykle higienicznych sypialń, po czym 45 minut gimnastyki. O 7.30 śniadanie następnie podział na szkoły i warsztaty. Tam praca do godz. 12-tej, 2-godzinna przerwa obiadowa i znów zajęcia warsztatowe dla starszych (powyżej lat 14), a porządki dla młodszych. Wszystkie jednak cięższe prace gospodarcze zwłaszcza na folwarku wykonują nie wychowankowie, a siły najemne. O godz. 18-tej zbiórka, wieczerza, w sobotę apel. Po wieczerzy 2 i pół godziny przygotowanie się do lekcyj i rozrywki, oczywiście pod opieką nauczycieli. O 21-ej po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu „Roty" idą spać. Wikt smaczny i zdrowy, według norm odżywczych, obowiązujących dla nieletnich. Kąpiel w sobotę każdego tygodnia, po czym zmiana bielizny osobistej. Bieliznę pościelową

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

KOLUMNA

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

W GORGANACH — DESZCZ

Na siodle Mszany kipi od świtu wściekła mgła. Stożkowaty wierch Jajka zgubił się nam jeszcze wczoraj w zmroku, po ślepym zejściu, czy spłynięciu deszczem od grani ku nieoczekiwanej kolibie, która przytuliła nas na noc w ledwie ociosane bierwiona ścian, a przede wszystkim pod dach, pod dach nieprzeciekający. Tu można było dopiero zapalić papierosa, któryby od pierwszego zaciągnięcia się nie namókł dżdżem i nie zgasł, — mały krążek ciepła w zadymionej mgłą gluszy.

A więc był ogień, przede wszystkim ogień, rozdmuchany wściekłością z mokrych gałęzi i szczap i już po chwili buzujący w kolibie, piekący oczy, kształszący dymem. Co za rozkosz zwlec z siebie ciężkie od parującej w cieple wilgoci odzienie i siąść pólnago w pełgającym blasku, nad dwulitrowym kociołkiem z kawą, nad którym odprawiać się będzie już niedługo nasze sześciorękie nabożeństwo.

Wokół koliby mgła huczy jak dzwon i zmrok zacina deszczem. Za nami, we wspomnieniach i kościach — szlak miętoszony w wodzie zapomnianego płaju wśród piargów i kosówki, po sto razy gubiony i znów odnajdywany węchem nieledwie. I niespełnione proroctwo, które wgryzmoliłem w dziennik schroniska przy Klauzie Świcy w głupkowatej uciesze na widok kawałka błękitu z nagła wyprysłego nad jakąś granią: niepogoda złamała kark. Waliмy na przełaj. W godzinę później, deszcz kapiący z beretu za kołnierz wiatrówki kończył swą wędrówkę wzdłuż krzyżów i nóg aż w nieprzemakalnych butach.

Szczyt Jajka osiągnięty u schyłku popołudnia, niespodzianie wydźwignięty nad mgły, okrążony sękatym horyzontem, maglowanym chmurami i burzą zawisłą nad Sywulą. Zbył długie nasze zapatrzenie — i znów ulewa. Kiedy nic nie widać, nie ma po co tkwić na szczycie, ogwizdanym przez wiatr, — ale nie łatwo iść szeroką granią, nieznakowanym od początku świata płajem, którego właściwie nie ma. Na mapach w takich wypadkach płaj jest zawsze, — równy i tłusto przeciągnięty wzdłuż, jak rękojmia, z którą nie wiadomo co począć.

Zawsze jednak dokądś się w końcu dociera, i dlatego leżymy teraz z gorącą kawą w żołądkach, pod nasiąkłymi ciepłem kocami i szczęśliwie ćmimy papierosy...

Wczoraj w schronisku było tak samo. Przez cały dzień namakaliśmy deszczem wzdłuż doliny Świcy, a wieczorem przyszło nasłuchać się bajdurzenia kulawego tubylca, umieszczonego po tamtej stronie naftowej lampy, której filowanie miesza mi się wciąż jeszcze w cieple pełganie ognia po ścianach dzisiejszej nocy. A no płótł...

...Rosjanie wleźli w zakorkowany worek Świcy chyba pod zimę. Wpierw znikli ostatni Horwedzi i Austriacy, potem zjawili się pierwsi kozacy. Dalej poszło już wszystko normalnie. Górska cisza sypała się drobnicą karabinowego ognia, po drogach i zworach trzeszczały sucho na mrozie eksplozje. Śnieg zasypał przełęcze i zawalił doliny, ludzie...

Cóż mnie w końcu obchodzi w tej chwili historia wybitych już chyba na wieki w kamienne masywy rowów i poprzecznic, czepiających się równie natrętnie nóg i łokciów pisanką kolczastych drutów, jak wspomnienia tamtych zdarzeń czepiają się głów i języków milionów siwiejących ludzi we wszystkich kątach ziemi. Wokół jest głucha gorgańska noc, pęczniejąca wilgocią jak czarna gąbka. Na palenisku dogasa niepodsycany ogień. A ja jestem zmordowany i chce mi się spać.

...ludzie? — Jedni odpłynęli w tyralierach i kolumnach na północ, inni zostali i krążą teraz sokiem w żyłach drzew i traw, — szumią w ogromne noce bujną kosodrzewiną...

Siwy chłop znów siedzi po tamtej stronie lampy i wywołuje swoje widma. Wystarczy tylko nie rozwierać powiek.

Jądro zimy. Wysokogórski mróz w śnieżnych zaspach, sypko przesypywanych po żlebach szczytowym huraganem. Od doliny wierch Jajka kurzy się w oczach z coraz to innej strony, rośnie w górę i zapada się miękko w rozkołysie kurniawy. Gładzizną, ponad linią lasu, powyżej śnieżnych nawisów na kosodrzewinie, podszczytowym zboczem stygnie w wolniejącym marszu — patrol. Od rzeki rozpoznano w kozackich lunetach drobny różaniec, umierający na piersiach góry. Wojna przesuwała go w odmrożonych palcach, jak tragiczną litanię. Nad rzeką pół sotni wsiadło na koń. Trzeba czekać jeszcze aż ruch różańca w poprzek zbocza skrzepnie twardo, jak wmrożony w taflę lodu.

Jjjjjuż!... W konie!

W cztery godziny później wróciła pólsotnia z brzemieniem. Ciała „awstryjskich" strzelców stukały jak drewno, zrzucane z siodeł, — stosem w przydrożny śnieg. Nie wystrzelono ani jednego naboju. Mróz wzrastał pod zmierzch...

Umiera się wszędzie. Na zboczach szlifowanych wiatrem, — w dolinach zaryglowanych szrapnelami, — w chatach, kolibach, — po prostu. Żadno miejsce nie jest na to ani zbyt złe, ani zamało wygodne.

Leżą tu dotąd pokosem, — po wojennych cmentarzach, w grobach zbiorowych, rozrzuconych po przełęczach, — w nikomu nieznanych mogiłach. Jednako zdejmuje się czapkę przy mijaniu równych obrzęknięć ziemi, bez względu na kształt kasków, co musiały kiedyś tkwić na ramionach drewnianych krzyżów.

Minęło wszystko w rozmachu jakiejś wielkiej ofenzywy, ale zostali umarli, gdy żywi odeszli. Długo zwożono jeszcze z wierchów sprzęt wojenny ...i trupy, coraz gdzieś odnajdywane. A potem i to ustało. Burze i wichry wygładziły zbyt świeżą kanciastość rowów strzeleckich, lata przeszły się po nich błogosławieństwem zapomnienia, podcięły stemple w ziemiankach, rdzą uwięzły w zasiekach. Wspomnienia spełzły w słońcu.

A no przeszło. Ale nie ze wszystkim. Jeszcze czasem wybuchnie granat w ognisku pasterzy. Albo inaczej się tamto przypomni. Wychyli się z przeszłości zgniłą twarzą.

Jakoś z wiosną, lat temu z dziesięć, zabłąkały się kulawcowi w górach konie. Przez cały dzień szedł śladem, kołował wierchami, złaził w zwory. Konie chodziły po wertepach, rozgrzane wiosną. Kulawiec tłukł się za nimi bez złości, powoli, chromo. Przenocował w kolibie drwali i ze świtem zapadł grząsko w las.

Ślad stromiał w zapadnię jakiegoś dusznego w bezruchu drzew jaru, oślizgłego od zaskórnej wody, lepkiego gęstą wilgocią. Od dołu zbliżało się jego dno, bujne w łopianach i zielsku. Kulawiec brodził po kostki. W ciasną niecckę kapała z drzew kroplami mgła, ciurkała porami ziemi woda. Zsypisko i zlew dookolnych stromizn i upłazów.

Chłop stanął w tej studni zmęczony i mokry od potu i począł skręcać papierosa, gdy wyszczerzył się do niego z pomiędzy łopianów trup. Żywy skoczył od pierwszego wrażenia w bok, i wtedy umarli wyprostowali się szeregiem w bagnie. Tornistry pod głowami, twarze ku niebu, zardzewiałe żelastwo obok. Twarze czarne i meduzie, obrzękłe wodą, — zgąbczałe uniformy, zęby, zęby, zęby.

Dwu... czterech... i jeszcze... chyba dziesięciu, — zamarynowanych w wodzie, roślinnych w obłąkanym wzrastaniu łopianów, nie zbudzonych od wieczora, kiedy legli żywym patrolem w zasłoniętym od wiatru miejscu, by wypocząć przed ponownym wyjściem na płonące zadymką łysizny.

...Idź już z koliby chromy poszukiwaczu oszalałych wiosną koni na dnie trupiego jaru. Zabierz ze sobą swoją naftową lampę, jak jakąś magiczną latarnię, nie dającą mi zasnąć. Ognisko już dogasa i noc nabrzmiewa czernią. Czekaj... zanim znów zapomnę, mów ze mną: ...wieczne odpo...czy...wa...nie...

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

HISTORIA

Trzepoty salw — ulice za gardło i na wznak
dreszczem krwawo poczętym chorągwie rozkwitły
aż się niebo zachłyśnie bukietami spazmów
w cudowne, bezrozumne, dośmiertelne bitwy.

Gdy bezsenny kulomiot zmilknie wreszcie rano
w brzuchach, głowach i piersiach mdłych już i nieobcych,
na pozycjach poginą zwyczajnie, tak samo
nie umiejący ginąć, niedorzeczni chłopcy.

A w przerwach, bohaterom jeszcze nie umarłym
kobiety, gładkie ciała podają na bankiet —
łatwiej będzie śmierć później dopuścić do gardła
zanim wszystko się skończy szrapnelem czy tankiem.

Ekspresem przełomocą po zastrzałach zwrotnic
bohaterstwo czy hańba w safianowej teczce
aż w stolicy neony pobledną stokrotnie
nim syreny zawyją i nim zdążą przestrzec.

Już dosyć ciężkim marszom w kamiennych prostościach,
rozkrzyczą kroki przestrach w ranek jeszcze mglisty
runą pięści i pyski przed siebie — na oścież
i przez zęby — kulami, na celownik: 300!

Znów naprzód, — znowu tamci — „...agencja donosi..."
antenom w smukłych palcach wszechświat się wystudził,
nad rozstrzelaną nocą dzień salwami rośnie,
mięsiwo i żelazo: ludzie, ludzie, ludzie...

I właśnie tłum zwycięży wspaniale i gniewnie,
już wszystkim ludziom — wolność, jak chleb i jak zdrowie
kiedy... twarzą do ziemi, ginął niepotrzebnie
pierwszy, wreszcie samotny, zabłąkany człowiek. —

STANISŁAW ROGOWSKI

PIOSENKI WESELNE

I

chmiel zaczyna w ogrodzie
i po nocach się pnie
a dziewczęta uwodzi
dzwon świetlisty na dnie

chmielne noce od woni
w brzękach bezbarwnych ciem
niechże mnie Jasio goni
do najdalszych ziem

II

śpiewają i jadą na karych i gniadych
na gniadych śpiewają a na karych jadą
a na jabłkowitych od parady
a na cisawych z paradą

mijają rów i parów a na rowach mosty
zagmatwały szczygły nutą wczesne osty
a tam nie ostawaj się i wyjedź
a tam szczygłom nie broń i przyjedź



MACIEJ FREUDMAN

Niezwykły gość w „Cafe Melancholic"

W tym czasie ojciec mój był właścicielem niedużej kawiarni, wypatrzonej dwoma rzadko mytymi szybami na chodnik zacisznej ulicy. Lokal mieścił się w dwupiętrowym domu i sąsiadował z kwiaciarnią starego Ridla. Kiedy Ridel nie był jeszcze stary i miał zgrabnie wycięte wąsiki nad purpurowymi wargami (tak mówił mój ojciec) w kwiaciarni sprzedawało się nicejskie róże eleganckim bon viveur'om, hiacynty narzeczonym ubogich panienek i gwoździki zakochanym studentom. W czasach mojego dzieciństwa, wąsy kwiaciarza były nieporządnie postrzępione i siwo-żółte. Nie sprzedawał już ani róż, ani hiacyntów, ani gwoździków. Natomiast zaopatrywał w cyprysowe wieńce większość okolicznych pogrzebów. Ożywiał się zaś sklep jego raz do roku, w tygodniu dnia Zadusznego: wtedy zalegały ciasny sklep tłumy kobiet i mężczyzn z miasta, by zaopatrzyć się w pęki złocistych i białych chryzantem. Zdaje się, że wtedy to przyzwyczaiłem się do kochania złocistych, splątanych jak węże na głowie Gorgony, kwiatów.

Nasza kawiarnia również nie była ani zbyt pełna, ani zbyt wesoła. Ojciec mój nie śmiał się nigdy od czasu, kiedy umarła wysoka pani w liliowej sukni, która nie mieszkała w mieście i którą widziałem raz tylko w życiu. Ten „raz" pamiętam dobrze: pani w liliowej sukni przyszła do kawiarni i wyszła razem z ojcem, matka zaś zamknęła się w pokoju na pierwszym piętrze i płakała tak głośno, że słychać było na sali. Potem liliowa pani umarła i ojciec przestał nosić modne ubrania, kolorowe krawaty, a także przestał gwizdać „La Paloma". Stary szyld, na którym wymalowany był bardzo ładny okręt z trzema masztami, wyniósł Józef do komórki w podwórzu, nad drzwiami zaś ukazał się inny; nie było na nim żadnego okrętu, tylko srebrnymi literami na czarnym tle, napis: Cafe Melancholic.

Chodziłem wtedy do gimnazjum św. Piotra i Pawła, gdzie wymagano bardzo dużo i surowo. Przez całe popołudnie, aż do późnego wieczora musiałem się uczyć i przepisywać zadania. Bałem się jednak samotności w naszym mieszkaniu na pierwszym piętrze. Stałym moim miejscem był wskutek tego skrawek lady bufetowej, zakryty ogromnym, zapylonym rododendronem, tuż obok kasy. Przy kasie siedziała moja matka, migając drutami nad popielatą włóczką i zrzadka zaglądając do otwartej na stoliku, nigdy nie zmienianej książki. Była to powieść Stendhala: „Czerwone i czarne". Znałem ją prawie na pamięć: przecież musiałem od czasu do czasu odsuwać swoje zeszyty i podręczniki, a wtedy najbliżej leżącą moich dłoni rozrywką, była właśnie owa książka.

W kąciku za rododendronem było mi nadzwyczaj dobrze i wygodnie. Niedaleko — tylko ręką sięgnąć — była szuflada pełna cukru, obok zaś stały tace pełne ciastek. Widziałem również całe drzwi i przechodzący przez ich oszklenie skrawek ulicy. Wystarczyło tylko rozsunąć dwa największe liście, ażeby mieć widok na całą salę. Czyniłem to jednak rzadko: goście w naszej kawiarni nie zmieniali się i poznawałem ich wskutek tego już po głosie. Mówili zaś dużo i zawsze smutnymi, powolnymi tonami.

Zdaje się, że lubili bardzo mojego ojca i nawzajem byli przez niego lubiani i szanowani. Każdy z nich wchodząc, podchodził do kontuaru i ściskał serdecznie jego rękę, po czym, wzdychając, siadał na swoim ustalonym miejscu. Ojciec wydawał szeptem polecenie Józefowi i za chwilę gość otrzymywał filiżankę gęstej, ciemnej czekolady. Około godziny siódmej, było u nas prawie pełno: Józef zwijał się z niezgrabną szybkością swoich reumatycznych nóg, matka zaś odkładała włóczkę i notowała ilość wydanych czekolad. Ojciec wychodził zza kontuaru i przechadzał się wolno między stolikami; co kwadrans przysiadał się do któregoś ze stolików i przyciszonym głosem rozmawiał. O czym, — nie słyszałem.

Słyszałem natomiast dokładnie rozmowy innych. Nie były to właściwie rozmowy, a raczej opowiadania. Wszyscy nasi goście mieli zawsze dużo do opowiadania wszystkim pozostałym. Nieraz sala zamieniała się w jakieś odczytowe audytorium: wszyscy milczeli, pochyleni nad filiżankami i zanurzeni w cichutkie westchnienia, któryś zaś z panów odrzucał w tył, przez oparcie, głowę z przymkniętymi oczami, wyciągał nogi sztywno przed siebie i opowiadał swoje dzieje smutnym, dobitnym, jednostajnym głosem. Najczęściej mówił o sobie emerytowany kapitan marynarki Trojnar, wysoki, chudy, sześćdziesięcioletni mężczyzna z dziwnie mglistymi, niebieskimi oczami. Znałem najdokładniej całe życie kapitana Trojnara. Mogłem sobie każdej chwili uzmysłowić we wszystkich rysach i kolorach postać Angeli Caledon, która zginęła podczas trzęsienia ziemi w Messynie, po tysiąc razy widziałem idącą ją przez kwitnącą sycylijską wiosnę, obok młodego człowieka w mundurze oficera marynarki, który był młodym kapitanem Trojnarem. Ileż to łez wylałem na kajet z wzorami algebraicznymi, z nieogarnionej żałości nad tragiczną śmiercią Angeli, która kochała kapitana i dlatego pewnie, zawsze chodziła w białej muślinowej sukni, z kwiatem pomarańczowym przy staniku. Inni słuchający również płakali, ojciec mój zaś zakrywał oczy dłonią i zaciskał usta w grymas cierpiącego wspomnienia.

Ani mi przez myśl nie przeszło nigdy, by śmiać się z dziwacznego przekręcania słów i z cudzoziemskiej wymowy dyrektora banku Szandora Holbay'a. Kiedy z zaciśniętymi pięściami ciężko opartymi na poręczy krzesła roztaczał przed nami urok bezbrzeżnej zielonej łąki, na której pasą się stada wielkorogich wołów i śpiewają dziewczęta barwnie pohaftowane na bufiastych rękawach koszul, kiedy odymka cygara pisał w czterech ścianach szlak przemykających się wśród łąk strumieni, kiedy wyliczał ilość złotych guzów na dolmanie świątecznym dystyngowanego szlachcica, kiedy wreszcie, drżącym, wibrującym głosem intonował tęskliwą piosenkę puszty, — bladłem wraz z nim na wspomnienie nigdy nie widzianego przeze mnie kraju i niemal umierałem z tęsknoty do miasteczka Saranyi w sarospatackim komitacie. Najukochańszą moją melodią był „Taniec hiszpański" Sarasattego, ów ostatni utwór, którym czarował tłumy na wielkim koncercie w Paryżu pan Sandro Tozzi, niegdyś sławny skrzypek, a dziś smętny gość „Cafe Melancholic". Pamiętałem również pogrzeb jedynej, ośmioletniej córeczki radcy gubernialnego Lamota, choć umarła ona dwadzieścia lat przed moim urodzeniem. Pamiętałem: biały karawan zarzucony wiosennymi kwiatami, błękitną sukienkę zmarłej dziewczynki i jej twarzyczkę bladą, lecz nietkniętą grymasem śmiertelnego chłodu. Tak mówił radca Lamot.

Czas przeciekał przez zimę dniami śnieżyc, odwilży i melancholijnych wieczorów. Co dnia schodzili się goście do naszej kawiarni, co dnia stary Józef stawiał przed nimi filiżanki czekolady, wzdychał mój ojciec zapatrzony w plątany pajęczyną zakąt sufitu i coraz bladziej, smutniej wyglądał dyrektor banku Holbay. Uczyłem się coraz zawzięciej do wiosennych egzaminów.

Gdzieś w marcu, było to już po godzinie ósmej wieczorem, przyszedł do kawiarni nieznany gość. Zupełnie zwyczajnie otworzył drzwi, — może nieco szerzej i gwałtowniej niż inni, wszedł na salę, siadł przy stoliku pod oknem i na cały głos zamówił:

— Proszę duże piwo! —

Zadrżałem wtulony w kąt rododendronowy. Nie śmiałem nawet spojrzeć w stronę kapitana, dyrektora, radcy i tylu innych, codziennych gości: choć nie widziałem ich, byłem pewien, że w tej chwili odwracają się z dystyngowanym niesmakiem od tego niegrzecznego pana z głową, na której aż ciasno było od jasnych, zmierzwionych i wichrowatych włosów. Nawet mój ojciec, zatrzymał się w swoim powolnym marszu między stolikami i spojrzał surowo w stronę jego zabłoconych butów, jaskrawej krawatki i uśmiechniętej twarzy. Musiał patrzeć na niego dość dziwnie, skoro „nowy" powtórzył, głosem już nieco zmieszanym:

— Ja... tak... ja prosiłem duże piwo! —

Wtedy nie wytrzymałem już i delikatnie rozsunąłem dwa największe liście mojego rododendronu, — spojrzałem. Wszyscy zresztą patrzyli w tę stronę. Intruz siedział nieco sztywno na swoim krześle, ciemne oczy mrugały z uśmiechniętą żywością, która jednak była zakłopotaniem, mój ojciec zaś stał i patrzył w niego kamiennymi oczami. To samo kapitan Trojnar, pełen bolesnej goryczy w skrzywieniu ust, Sandro Tozzi zaś nerwowym pośpiechem pił swoją czekoladę, rzucając tylko ukradkowe spojrzenia w bok, pod okno. Holbay i Lamot wstali nawet z krzeseł.

Powietrze było ciężkie, jakby nabite ołowiem i gotowe do strzału. Czekałem: i wtedy mój ojciec poważnym, przygłuszonym, ale wyraźnym głosem powiedział do Józefa:

— Józef, podaj panu duże piwo. —

Nieznajomy zaśmiał się (okazało się, że śmiech ma nawet miły i dźwięczny), przy czym zabębnił palcami na stole jakiegoś urwistego marsza. Ale wszyscy tymczasem zdołali odetchnąć długo powstrzymywanym w płucach powietrzem. Podziwiałem z ukrycia pełen powagi takt i spokój mojego ojca, tak, jak musieli go w tej chwili podziwiać wszyscy, nie wyjmując nawet kapitana, który zwiedził wszystkie oceany i lądy.

Od tego dnia coś popsuło się w naszej kawiarni. Nieznajomy pan wprawdzie wypił swoje piwo, posiedział chwile, potem zaś zapłacił i wyszedł, na drugi dzień jednak, o tej samej godzinie, znowu zajął ten sam stolik pod oknem. Na trzeci dzień również. I codziennie. Potem dowiedzieliśmy się, że jest to student politechniki, który wynajął mieszkanie w zielonej kamienicy z naprzeciwka. Pił stale duże piwo, czasem kazał podawać sobie kawałek sera i cygaro. Kiedy tylko rozległ się przy drzwiach tupot jego ciężkich butów, ojciec mój garbił się jeszcze silniej i podnosił męczeńsko oczy do zastępującego niebo, brudnego sufitu. Rozmowy i opowiadania cichły. Już bardzo rzadko pokazywała się na sali biało ubrana postać sycylijki, Angeli Caledon, stada wielkorogich wołów przestały się paść po zielonych łąkach holbayowych wspomnień i milkł w rechocącym śmiechu studenta, hiszpański taniec Sarasattego. Nieprzywoicie pusto stawało się w moim zielonym kącie i znaki geometryczne w kajecie coraz groźniejsze skakały mi do oczu. Nienawidziłem pana, pijącego duże piwo: gdyby nie strach przed piekłem, wsypałbym mu do kufla trucizny, którą stary Józef sypał szczurom. Zresztą marzec się już kończył, pierwsza bladość zieloności pęczniała na drzewach i za oknami skrzeczał nieprzyjemnie głos kwiaciarek, zachwalający wczesne fiołki. Było coraz posępniej.

Skończyła się cała historia pewnego wieczora w drugim tygodniu kwietnia. Całkiem krótko: do kawiarni weszło jakieś dziwne stworzenie. Była to dziewczynka okręcona w dziwaczne i za duże łachmany. Miała nie dużo lat więcej, jak zmarła przed dwudziestu laty córka radcy Lamota, twarzyczkę tak cudowną, jak Angela Caledon, co zginęła podczas trzęsienia ziemi w Messynie i zaczęła melodyjnym głosem śpiewać piosenkę, prawie piękniejszą od „Hiszpańskiego tańca" Sarasattego. A kiedy skończyła śpiewać, zawodzącymi i piskliwymi słowami poprosiła o parę groszy, ponieważ jest bardzo głodna i jej mamusia jest chora i także bez pieniędzy.

Kapitan, który zdążył się już przyzwyczaić do obecności pijącego piwo studenta, opowiadał właśnie, historię ostatniego swego spaceru z Angelą, po słonecznym strandzie Śródziemnego morza. Przerwał: jego niebieskie i mgliste oczy gniewnie zapłonęły. Dyrektor Holbay uderzył pięścią w stół. Nawet delikatny i cichutki radca Lamot zagadał coś swarliwie. Ojciec mój zaś zwrócił się do Józefa przygłuszonym, lecz wyraźnym rozkazem:

— Wyrzuć tę małą zaraz. Niech, nie przeszkadza. —

Ostatni raz wtedy widziałem pana pijącego piwo. Ale po raz pierwszy widziałem go smutnego i gniewnego.

Kiedy Józef zbliżył się do żebrzącej dziewczynki, on odsunął gwałtownie stolik, odepchnął silnie kelnera i przyskoczył do kontuaru, za którym stał mój ojciec.

— Pan jest świnia! tak jest, świnia! a panowie wszyscy... — nie mógł dokończyć, tyle irytacji nabrzmiało w jego młodej twarzy silnym rumieńcem. Krzyczał coś jeszcze i wymachiwał rękami, potem zamaszyście wziął śpiewające dziecko pod rękę i wyleciał z nim na ulicę. Nawet nie wziął reszty z monety, którą rzucił na kontuar.

— Gbur! — mruknął smutno mój ojciec i westchnął. Panowie pokiwali głowami i gorzko się uśmiechnęli. Ale studenta już nie było. Kapitan Trojnar zaczął opowiadać dalej historię ostatniego swojego spotkania z Angelą Caledon. Miała na sobie białą suknię z pomarańczowym kwiatem przy staniku. W kilka dni później przyszło trzęsienie ziemi i Angela Caledon zginęła.

———

ZYGMUNT MARIAN OBMIŃSKI

ARCHITEKTURA I KRYTYKA

Rozwój duchowej i materialnej kultury w Odrodzonej Polsce nie ma zdecydowanej linii wytycznej, któraby ujmowała całokształt problemów z nią związanych. Brak jest w niej zdecydowanego kierunku, brak syntetycznego zebrania wszelkich jej czynników w pewien zorganizowany i „przetrawiony system", któryby wynikał wprost z potrzeb lokalnych naszej rzeczywistości. Twórczość pozostawiona niekrępowanej woli pionierów o różnych nastawieniach ideowych błądzi ciągle po bezdrożach w poszukiwaniu programu, w pogoni za ideologią, której nie potrafi jasno zdefiniować i ściśle określić w chaosie zmieniających się zasad życia zbiorowego. Na każdym odcinku naszego życia kulturalnego zachodzą zjawiska nieprzewidziane, zjawiają się problemy, których nie potrafimy powiązać ze sobą w logiczną całość zagadnienia naszych dążeń a prowadzi to do tragicznych nieporozumień, do wewnętrznych tarć różnych doktryn, pojęć i zasad, których najpospolitszą podstawą jest uzasadnienie eksperymentatorstwa jako środka, który może postawić nas wobec jasno sprecyzowanych celów i zadań. Dzięki temu chaosowi, dzięki fermentacji, w której jak w kotle gotuje się wartości nowych podstaw kulturalnych, wysuwają się na czoło naszego życia umysłowego kwestie różnych kierunków ideowych, których nie da się podporządkować rzetelnej i twórczej krytyce, przemycają się do naszego dorobku kulturalnego przeróżne próbki i namiastki modernizmu, przetłaczające nasze podstawy ideowe inwazją wpływów bezkrytycznie przyjmowanych i stosowanych w niemal każdej dziedzinie życia. Równocześnie, prawie równolegle z tym procesem „burz i naporu" dokonuje się u nas próba sprecyzowania naszej ideologii oparcia jej o zdecydowany system filozoficzny, próba wskrzeszenia ideokratycznego ustroju naszej kultury, tkwiąca źródłowo w zasadach naszej rodzimej filozofii (próbę tę podejmuje dziś z wielką odwagą nieliczna grupa myślicieli i literatów skupiona dokoła zasad filozofii Hoene - Wrońskiego), ale w praktycznym życiu ciągle jesteśmy świadkami tragicznych niekonsekwencji i rozbieżności w pracy na polu organizowania całokształtu polskiej rzeczywistości.

Klasycznym przykładem braku busoli ideowej jest dzisiejsza sztuka polska, nasza architektura i sztuka stosowana, która nie może wydostać się spod zaboru zakorzenionych w niej przesądów i niedorzeczności, będących wynikiem wyczerpania się twórczego impulsu, zastąpionego gorączkowym atomizowaniem jej zadań.

Podczas gdy na Zachodzie, we Francji, Holandii dalej w Niemczech i we Włoszech architektura zorganizowana jest w żywym ruchu kulturalnym, wykazującym wiele witalistycznej energii i potencji, podczas gdy tam znajduje ona głębsze zainteresowanie wśród licznej rzeszy społeczeństwa informowanego o każdym jej nowym kroku przez prasę (także codzienną) i literaturę specjalną, u nas daje się zauważyć brak jej popularności, a jeżeli przeciętny człowiek od czasu do czasu przeczyta jakąś wzmiankę o naszej rodzimej twórczości, to chyba z okazji „jakiegoś sporu o wikarówkę" czy o funkcjonalny wyraz naszej stolicy. We Francji np. popularyzatorem problemów architektonicznych jest Le Corbusier architekt, którego twórczości nie ogranicza się tylko do dziedziny architektury stosowanej lecz, który szuka też ujścia swoim koncepcjom w „architekturze pisanej" („Vers une Architectur") w Polsce niestety trzeba szukać wiadomości o życiu tej pięknej dziedziny twórczości w zeszytach czasopism tak zresztą nielicznych i wydawanych w języku dla przeciętnego laika niedostępnym. W Polsce problemy architektoniczne stanowią więc dla szerszego ogółu swego rodzaju „tabu", przekraczalne tylko przez „wtajemniczonych", dyplomowanych architektów, inżynierów względnie studentów architektury. W czym należy się dopatrywać tej niepopularności architektury, czy tylko w tym fakcie, że zagadnienia z nią związane mogą być pojęte przy odpowiednim przygotowaniu technicznym? Nie, widzę w tym raczej inny symptom jej nieproduktywności intelektualnej — brak podłoża ideowego dla publicystyki architektonicznej, w której ważą się teoretyczne jej założenia. Architektura, jako dziedzina życia, w której przenikają się problemy natury czysto technicznej z zagadnieniami sztuki czy w ogóle kultury w jak najszerszym tego słowa zrozumieniu, wymaga koniecznie wszechstronnej interpretacji, wymaga wymiany poglądów nie tylko inżyniera lecz także historyka czy teoretyka sztuki, wymaga stworzenie rozległego horyzontu umysłowego, na którym może dopiero syntetyzować swoje elementy twórcze.

Na szczególną uwagę zasługuje tu kwestia krytyki architektonicznej. Może być ona rozwiązywana chwytami nawet literackimi, jednakże zawsze musi spełniać jeden warunek obowiązujący zawsze i w każdej krytyce — musi być rzeczowa i twórcza. Niestety, trudno się tych zalet i postulatów dopatrywać w naszej krytyce i publicystyce architektonicznej współczesnej. Przeważa w niej dosyć luźna postawa logiczna i jedynie tylko krytyka ściśle fachowa (a więc nie bardzo dostępna dla laików) przestrzega ją w całej rozpiętości. Można twierdzić, że krytyki arch. w Polsce w ogóle nie ma, jeżeli nie uzna się za krytykę artykuły luźnie rozrzucone po czasopismach literackich, czy artystycznych („Arkady"), pomijając wydawnictwa specjalne („Architekt", „Architektura i budownictwo", „Dom-osiedle-mieszkanie", „Album Młodej Architektury") i dzieła naukowe (np. cenna praca T. Tołwińskiego o urbanistyce), jeżeli jednak weźmie się pod uwagę całokształt sądów wypowiedzianych w prasie na temat młodej architektury, uderzać w nim musi dowolność kryteriów, zupełna swoboda oceny a często sprowadzenie zadań publicystyki architektonicznej do zestawienia nic nie mówiących frazesów o „stylu pudełkowym", do „biadolenia" nad „futuryzacją" form architektonicznych, nad szpetnością dotychczasowej twórczości, brak jest natomiast ujęcia syntetycznego, brak materiału, którym mógł wyrobić u przeciętnego czytelnika jakiś konkretny sąd o tym co się dokonuje na rozległej płaszczyźnie życia architektonicznego.

Ten stan rzeczy wytwarza dokoła współczesnych problemów architektonicznych brak określonej bazy krytycznej, zaciemnia obraz prac i poczynań, zdążających do podniesienia poziomu kultury w sztuce plastycznego organizowania przestrzeni, otacza je obłokami mylnych i niesprecyzowanych zarzutów, które nie dadzą się sprowadzić, nie tworzą zupełnie „architektury pisanej"*), nie wytyczają tej architekturze prostych dróg, prowadząc je ku anarchii sądów. Pod pokrywką płytkich dyskusyj przemyca się szereg tamujących jej rozwój poglądów, uniemożliwia się kontrolę twórczości dopuszczając do głosu czynniki erozyjne, niszczycielskie.

Przed życiem architektonicznym w Polsce staje więc nowe zadanie, otwierające drogę wielu nowym wartościom; zorganizować życie architektoniczne w całej pełni, przewartościować głębiej zadania i cele współczesnej architektury, wykazać jej dynamiczną prężność, poddać ją syntezie krytycznej i roztoczyć ścisłą kontrolę nad jej wszelkimi poczynaniami. Wynika stąd pośrednio konieczność stworzenia „architektury pisanej", któraby z jednej strony informowała społeczeństwo o jej dążeniach, z drugiej zaś strony wnikała w przebieg dokonujących się na jej tle przemian.

*) Termin trafny i nadzwyczaj plastyczny użyty przez S. Niemojewskiego.

Listy Stanisława Przybyszewskiego

Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Sztuki w Gdańsku, pragnąc przyczynić się do wzbogacenia materiałów, rzucających światło na dzieje twórczości młodopolskiej, a równocześnie wobec zbliżania się 10-lecia śmierci Stanisława Przybyszewskiego spłacić dług wdzięczności, który społeczeństwo polskie w Gdańsku zaciągnęło w stosunku do poety, rozwijającego tu w r. 1920—1924 intensywną patriotyczną działalność na terenie Macierzy Polskiej, postanowiło wydać jego listy.

3 tomowy zbiór obejmie ogół zachowanej korespondencji, rozłożonej równomiernie na wszystkie epoki życia poety od lat szkolnych do samej śmierci. W ten sposób da swego rodzaju autobiografię poety, wtajemniczającą nas w jego zamierzenia twórcze i w poszczególne fazy ich realizowania.

Niepowszednią ozdobą dzieła tego będzie stokilkanaście ilustracyj zebranych z archiwów rodzinnych poety, zbliżających czytelnika do pisarza i środowisk, w których kolejno się obracał, nie wyłączając najwybitniejszych osób spośród jego korespondentów.

Dwieście listów do pisarzy niemieckich, czeskich, skandynawskich wejdzie do zbioru w tłumaczeniu J. Suchodolskiej, Piotra Grzegorczyka i Stanisława Helsztyńskiego.

W opracowaniu materiału niemieckiego brał udział p. Erich Kruska z uniwersytetu fryburskiego w Bryzgowii, listy do przyjaciół-Czechów zaopatrzył w przypisy dr Karol Krejczi, uczeń prof. Szyjkowskiego w Pradze czeskiej.

Na czele prac, które trwały lat kilkanaście stanął prof. dr Stanisław Helsztyński jeden z młodych przyjaciół poety w czasie jego pobytu w Monachium, Poznaniu i Warszawie, autor szeregu studiów o nim, który listy zebrał i zaopatrzył wstępem, życiorysem i objaśnieniami.

Wydawnictwo to ukaże się przy pomocy finansowej Funduszu Kultury Narodowej.

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku ogłosiło prospekt na wydawnictwo, które w subskrypcji kosztować będzie 15 zł. za 3 tomy. Po ukazaniu się w druku cena wydawnictwa wyniesie zł. 24.

Dodać należy, że w sferach literackich i kulturalnych kraju zapowiedź ukazania się „Listów" wzbudziła poważne zainteresowanie, jeszcze przed ukazaniem się prospektu Tow. Przyj. Nauki i Sztuki otrzymało 700 zamówień na to dzieło.

Przegląd polsko-fińsko-estoński

Ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Polsko-Fińsko-Estońskiego", czasopisma poświęconego zagadnieniom intelektualnym, kulturalnym i gospodarczym w Polsce, Finlandii i Estonii. Redaktorem pisma jest p. Henryk Olsienkiewicz. Celem wydawnictwa jest ułatwienie wysiłków w kierunku zbliżenia polsko-fińskiego i polsko-estońskiego „przez stworzenie pewnej wspólnej, szerszej płaszczyzny dla wymiany poglądów i nawiązania kontaktów". Nowe czasopismo prowadzić będzie kronikę współpracy tych trzech państw, omawiać odpowiednie aktualne problemy kulturalne i naukowe, ułatwiać wzajemne nawiązywanie stosunków, wymianę wydawnictw etc.

Pismo ukazywać się będzie 3 razy do roku, w dniu świąt narodowych Polski (3 maja), Finlandii (6 grudnia) i Estonii (24 lutego).

Na treść pierwszego numeru, wydanego z okazji święta narodowego Finlandii, składają się: artykuł o Prezydencie Republiki Fińskiej Svinhufvudzie, szkic b. posła Rzplitej w Helsingforsie F. Charwata o Finlandii, omówienie działalności prof. J. J. Mikkoli w 70-tą rocznicę jego urodzin, wspomnienie o działaczu fińskim ś. p. Yrjö Johnssonie i o etnografie ś. p. J. Manninenie, kronika fińska i fińsko-polska, kronika estońska, wiadomości ugrofińskie, kronika ugrofińska, omówienie wydawnictw etc.

(Dokończenie ze str. 15-tej)

zmienia się co miesiąc. W niedzielę i święta pobudka o 7-mej, a zamiast zajęć szkolnych i warsztatowych — świetlica, boisko, wycieczka, gry i zabawy.

PRZEMIANA W TWÓRCZEGO OBYWATELA

Powie może ktoś, że w takim więzieniu lepiej jest niż w domu na wolności. I tak jest istotnie. Dlatego ustały dziś całkowicie ucieczki z zakładu, bo wychowankowie, którzy tu przyszli nie tylko z orzeczenia (tych napływa teraz mało, z powodu braku miejsca), lecz nawet z wyroku sądowego, jak zabójcy, włamywacze i in. zaczynają rozumieć, ile pracy wkłada się w nich i starają się jak najszybciej przechodzić z grup-rodzin gorszych do lepszych, którym przysługują premie za pracę, urlopy, wycieczki i t. p. Bardzo mało skarg spotyka się w czasie apelów sobotnich czy generalnych, gdyż chłopcy w wieku od lat 12—21, z początku typy aspołeczne w atmosferze ładu i porządku, panującej w zakładzie, szybko stają się karni. Młodociany przestępca, w którym dawna kaźń więzienna utrwaliłaby tylko złe skłonności, opuszcza zakład w Przedzielnicy jako zdrowy i twórczy obywatel, jednostka, co społeczeństwu zamiast szkody, korzyści przysparza. I jeśli tyle, swego czasu mówiono o ohydzie Studzieńca, niechże dziś opinia publiczna dowie się, że Polska posiada jeden z największych i najlepiej urządzonych domów poprawy w Europie, którego zwiedzenie udostępnić należy jak najszerszym masom. Z dumą pokazać można wszystkie nowoczesne urządzenia zakładowe, wskazać na wyniki pracy twórców i kierowników zakładu, pozwolić obejrzeć to wszystko, co pokrótce tylko zostało tu przedstawione.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

ZABYTEK NARODOWY BUŁGARII

MONASTER AŁADŻA

Z fali na falę ślizga się łódź motorowa po morzu Czarnym, dziób swój z Warny obracając w kierunku północnym. Można do celu dostać się częściowo morzem lub szosą, która także doprowadza na miejsce.

Jest ono, owo miejsce: Monaster, skryte a tajemnicze jak Wschód — *Aładża monastir* co znaczy: *monaster kolorowy.* Nazwa turecka, jak wiele innych: ślady długiego panowania Turków.

Czy w słońcu bowiem czy w dzień szary, zimowy, monaster Aładża, uznany przez państwo bułgarskie za *zabytek narodowy*, cały zatajony w lesie, rzuca się nagle na przybysza barwami swych skał, cel klasztornych, kościółków kutych w skale...

Wyskoczywszy tedy z łodzi, szliśmy (po przebyciu jakich 12 km. łodzią) teraz piechotą w górę około 2 km. Droga w ciągu popołudnia mimo wszystko oblewała nas potem, kępy krzaków drapały swymi kolcami, chróst drzewny trzeszczał pod stopami. Krzaki przechodziły w las, wieńczący ostatnie stoki Bałkanu i wystrzelający wysokimi pniami drzew, te znowu zmieniały się na krzaki, wszystko po to, byśmy jeszcze nic nie widzieli.

I tylko, gdy dla zaczerpnięcia tchu się obrócisz, morze przed tobą bezkresne i stalowe, to znów seledyn i szafir, gdzieś tam daleko zlewające się z błękitem nieba.

Wreszcie na drodze jakieś skały, nic nadzwyczajnego; wreszcie polanka, na niej doskonała woda, wreszcie ściana skalna, zamykająca dalej drogę, dźwignęła się straszliwie przed nami... Tam, w górze, *na wysokości trzech pięter* zawisł dzwonek, znak, że tu w tej olbrzymiej, prostopadłej ścianie skały szukać nam monasteru...

Schody ryte w kamieniu, prowadzą do klasztoru, kutego w litej skale. Na boku w skałę wbudowane, mieści się mieszkanie nadzorcy zabytku, obok zaś kilka grobów, dzisiaj wypełnionych cementem. To groby mnichów. Zaraz przy nich okrągły otwór, również cementem zapełniony, w którym niegdyś był słup drewniany ze schodami spiralnymi, prowadzącymi do górnej kondygnacji, w szczególności *do kaplicy.*

Całość klasztoru, składającego się z dwóch części dolnej i górnej, jest tego rodzaju, że się nie chce wierzyć, iż *stworzyła ją ręka ludzka.* A może ręka ludzka przyszła tutaj w pomoc przyrodzie, która była matką pomysłu? W ścianach bowiem grot widać tu i tam czworokątne otwory, w których niegdyś tkwiły belki drewnianych budowli.

Po kilku schodach kamiennych, wyrąbanych w skale, wchodzimy w wąski kurytarz, w którym uwagę naszą zajmują cele mnichów, o typie zupełnie podobnym do tych, które istnieją *w południowej Italii i na Sycylii.* Niskie, nie przekraczające dwóch metrów wysokości, starannie w kamieniu wykonane, jako jedyne umeblowanie miały kamienny tapczan pod ścianą. Nieregularny otwór, u góry wybity w skale, stanowił okienko, przez które dostawało się tutaj, do tych ścian surowych, jasne i gorące światło zewnętrzne...

A było tych ścian ongiś i nisz znacznie więcej. Podczas jednego z trzęsień ziemi od całości ówczesnej oderwała się duża część skały i tocząc się w dół, porwała dużą ilość cel klasztornych tak, że to, co widzimy, stanowi tylko fragment tego, co było.

Ale i to, co jest, robi wrażenie ogromne. Może właśnie dlatego, że cele, pozostałe na tak dużej wysokości, wżarły się niejako w szary kamień.

Milczą te kamienie i nic nie mówią o swej przeszłości, **bo i legenda nawet nie powiada, kiedy powstały.** Wśród pustych wydrążeń *cisza panuje grobowa i tylko grupa zwiedzających* odgłosem kroków i rozgwarem rozmów ją na chwilę ożywi... Gdyby jednak umiały mówić, toby nam rzekły, że ród ich sięga czasów bardzo dawnych, bo wedle wszelkiego prawdopodobieństwa *pierwszych wieków chrześcijaństwa.* Pierwszym apostołem, który głosił nową naukę nad Morzem Czarnym wśród Scytów mieszkających tu na Południu i Wschodzie, wedle tradycji kościelnej *miał być św. Andrzej;* ścieżką na dole wedle legendy miał przechodzić *św. Paweł, apostoł narodów,* i tutaj głosił Chrystusową naukę...

Rzućmy legendę, idźmy dalej po załomach i grotach tego skalnego monasteru, do którego wędrują Bułgarzy i obcy!

W głębi kurytarza, gdzieśmy stanęli, są drzwi, przez które dostajemy się *do cerkwi dolnej. — Do cerkwi górnej* i do całego oddziału górnego prowadzą nas naprzód drewniane schody, następnie zaś wąska ścieżynka, *przylepiona na zawrotnej wysokości do skały.* I znowu drążenia w skale i znowu cele i cerkiew-kaplica, uczepiona do skały. Wszystko ma gładkie sklepienie skalne, wszystko ma *podłogę ze skały.* W niewielkim tym kościółku, mającym w górze także otwór-okienko małe, mrugały światełka świeczek przed ołtarzem, umieszczonym pod ścianą. Niezgrabna robota, zadymione obrazy świętych, u stropu świecznik kuty w żelazie, oczywiście wszystko to już nie z czasów dawniejszych.

Za to i cerkiew i kaplica *posiadają freski, przedstawiające postaci Świętych,* wprawdzie mocno uszkodzone, ale zdaniem archeologów *również bardzo stare.* Albowiem pewnym jest jedno. Oto, że monaster ten drążony w skale był albo pierwszym albo jednym z pierwszych w tych stronach i że stąd szerzyła się *nowa wiara* zarówno wśród ludności z dawna tu osiadłej, jak i tej, która przybywała do doliny Dunaju.

Pewnym jest i to, że celem uniknięcia prześladowań i okrutnych mąk wielu chrześcijan *chroniło się w miejsca niedostępne,* lasy, skały i jaskinie i tam oczekiwali oni lepszych czasów. Gdzieżby zaś się kryli? Oczywiście w miejscach, istniejących w pobliżu monasteru, znanych *pod nazwą katakumb,* stanowiących później *osobny klasztor.*

W istocie jest tu *jedna jaskinia* (zwana *Karanli-Maara,* t. j. *ciemna grota),* która się znajduje na zachód od monasteru i przedstawia się jako mieszkanie skalne, złożone z trzech kondygnacyj ze słupami, oknami i drzwiami.

Dzisiaj wszystkie te pozostałości po najdawniejszych czasach ery chrześcijańskiej, w każdym razie *po początkach życia klasztornego,* a więc po 4 wieku po Chrystusie, dzięki opiece *Towarzystwa archeologicznego w Warnie* (które m. in. postarało się o umożliwienie dostępu do niedostępnej dawniej części górnej monasteru) — prócz wędrowca i nadzorcy nie widzą nikogo, drzemiąc ciszą wieków...

Jeśli na Wschodzie dalszym, (skąd właśnie przyszła idea wznoszenia klasztorów w miejscach niedostępnych i z natury obronnych), takich dziwów, kutych w skale jest wiele, to jedynym z nich, w tych stronach *najdawniejszym,* dlatego staranną opieką otoczonym jest *monaster Aładża.*

Cichy on i samotny, bo tylko *w uroczystość św. Trójcy* (4 czerwca) przy udziale rzeszy ludu odprawia się tu nabożeństwo i wówczas woń dymów kadzidlanych, jak niegdyś ociera się o *zczerniały pułap miniaturowej cerkwi...*

Wracaliśmy. Na południu srebrzył się *rogal księżyc* i lejąc miękką poświatę na spokojną taflę morza, spadał ku niemu gwałtownie. Na koniec rozzłocił się cały i zapadł w wodę. Tylko blade gwiazdy drżały i mrugało do nas co chwila *światło latarni morskiej w pobliskiej Galacie.*

Za nami cisza monasteru nad wyraz osobliwego; obok nas cisza, w którą chwilowo pogrążyło się morze; przed nami światła ruchliwej, rojnej, roześmianej, *życiem nabrzmiałej Warny.*

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Le Notre — architekt ogrodów

Zdawało się Mikołajowi Fouquet, że się znajduje na drodze do szczytu kariery. Kardynał Mazarini, coraz bardziej niepopularny, usunie mu się rychło z drogi. Wówczas on, superintendent finansów zostanie pierwszym ministrem, najpotężniejszym człowiekiem w najpotężniejszym państwie. Zamek Vaux-le-Vicomte, który polecił wybudować dla siebie w okolicy Melun, wykończa się z gorączkowym pośpiechem. Będzie to rezydencja w całym tego słowa znaczeniu wielkopańska, majestatyczna. Trzy wsie zrównane z ziemią, aby nie krępować rozmachu nowego pana. Najsłynniejsi architekci, malarze i rzeźbiarze pracują bez wytchnienia.

Jakkolwiek bystry polityk i znawca ludzi, nie przewidział Fouquet absolutystycznych inklinacyj młodego króla, który niebawem oświadczył na radzie ministerialnej: „Moim pierwszym ministrem będę ja sam".

Natychmiast po ukończeniu budowy zaprasza młodego monarchę do Vaux, gdzie organizuje na jego cześć szereg uroczystości o niebywałym przepychu. Ludwik XIV jest olśniony. Wszystko tu jest najczystszą sztuką w najlepszym guście, w najpierwszym gatunku. Aż zanadto! — sądzi młody władca.

Ten Fouquet, jego poddany, ośmiela się wspaniałością, gestem, przyćmić blask królewskiego dworu. I to za czyje pieniądze? Za te oczywiście, z których ograbił jego, króla. Ludwik XIV miałby ochotę przymknąć superintendenta jeszcze teraz w trakcie uroczystości. Jednak wierny etykiecie czyni to w tydzień później. Za trwonienie grosza publicznego zostaje Fouquet osadzony w cytadeli Pignerol, gdzie po dziewiętnastu latach umrze.

Za to artystów, którzy z Vaux uczynili najpiękniejszą rezydencję ówczesnej Francji sprowadził monarcha do Versailles. W pierwszym rzędzie zaś, wówczas już niezbyt młodego, a całkiem nieznanego projektodawcę ogrodów w Vaux, Le Notre'a.

W Versailles stał skromny zamek myśliwski, gdzie lubił przebywać ongiś ojciec Ludwika. Otoczenie zameczku stanowił bagnisty las, który na życzenie młodego króla miał się zmienić w czarodziejskie ogrody. Le Notre zabrał się natychmiast do pracy. Zdumiewał króla coraz nowymi pomysłami, zachwycał rozmachem i oryginalnością planów. Brnęli obaj przez trzęsawisko. „Tutaj — mówi Le Notre — założymy basen, z którego się wynurzy Apollo w towarzystwie jutrzenki. Tam stanie otwarta scena, dalej pawilon dla orkiestry. A na tym miejscu zastygnie w marmurze legenda o Latonie, która niewygodnych sobie ludzi zaklinała w żółwie. „Król aprobuje z entuzjazmem: „Przyznaję ci na ten cel 10.000 liwrów". — Ależ Sire — odpowiadał wreszcie Le Notre ze śmiechem. — „Nie będę już robił żadnych projektów; Waszą Królewską Mość doprowadzą one do ruiny". Największą troską Le Notre'a była ogromna masa wody, jaką nasiąkły grunta. „Nigdy nie dojdziemy końca z odwodnieniem" — wzdychał król. „Jestem tego samego zdania, Sire. Toteż zamiast ją forsować, będę się starał ujarzmić przeklętą wodę; zamkniemy ją w dużym kanale". W ten sposób powstała najwspanialsza ozdoba parku, kanał — długości 1.560 m. — dający przepiękną perspektywę. Artysta będzie ją odtąd powtarzał w większości swoich kompozycyj.

Le Notre stał się twórcą nowej sztuki zakładania ogrodów, francuskiej — jak ją dzisiaj zwiemy — w odróżnieniu od stylu angielskiego, z którym się spotykamy w XIX wieku. Ten styl *pejzażowy* inspirował Jan Jakub Rousseau swoim *powrotem do natury.* Park angielski jest romantyczną próbą naśladownictwa natury, zamknięcia jej poezji i bogactwa na niewielkim obszarze. Inaczej — miniatura przyrody. Celem Le Notre'a były efekty optyczne, stworzone sztuką-architekturą, której jako materiał służą: zieleń, woda i piasek. Przyroda u niego jest tłem, kulisami sceny, na której główne role grają alegoryczne marmury, fontanny, efekty świetlne.

Romantycy zarzucą Le Notre'owi nienaturalność; współcześni jednak mają zrozumienie dla jego geniuszu. Mistrz zakłada ogrody w St. Cloud, Chagny, Meudon Sceaux, Fontainebleau, terasę w St. Germain, promenadę w Amiens. W Anglji — „St. James Park" i park w Greenwich. Książęta niemieccy pragną mieć przynajmniej plany Le Notre'a. Tam, gdzie nie można dostać autentycznego Le Notre'a mnożą się jego kopie. Podobnie jak podrabianie Rembrandta, istnieją również falsyfikaty ogrodów Le Notre'a.

OEMA

Miesięcznik włosko-polski

Ostatni zeszyt (R. II, Nr. 12) miesięcznika „Polonia-Italia" przynosi, jak zwykle, ciekawe artykuły oraz informacje. Roberto Suster przeprowadza rekapitulację prac i zdobyczy osiągniętych przez Państwo polskie w 19-tym roku istnienia. Enrico Damiani przypomina czytelnikom włoskim twórczość Jana Kasprowicza w dziesiątą rocznicę śmierci poety. Wacław Filochowski pisze o Pirandellu, Gabriella Pianko o tematach polskich w operze włoskiej, Carlo Verdiani o malarstwie toskańskim epoki Odrodzenia. Poza tym obfity dział wiadomości ekonomicznych i kulturalnych z obu zaprzyjaźnionych krajów

Sprawy kulturalne w roku 1936

Rok 1936 utrwalił się w dziejach życia kulturalnego polskiego szeregiem ważnych wydarzeń.

RADA NAUK ŚCISŁYCH I STOSOWANYCH

Wydarzeniem o doniosłym znaczeniu dla Państwa jest powstanie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych. Organizacja ta stworzona została przez komitet porozumiewawczy 4-ch najpoważniejszych instytucyj naukowych w Polsce, a mianowicie: Polskiej Akademii Umiejętności, T-wa Naukowego Warszawskiego, T-wa Naukowego we Lwowie i Akademii Nauk Technicznych. Nowo powstała instytucja ma koordynować wysiłki poszczególnych uczonych specjalistów, służyć Państwu fachową radą, pomagać do przeprowadzenia badań, oraz informować zagranicę o osiągnięciach nauki polskiej.

INSTYTUT KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o instytucie Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego. Instytut ten ma za cel badanie i zaspakajanie potrzeb nauki i sztuki polskiej przez popieranie twórczości naukowej i artystycznej, popieranie rozwoju piśmiennictwa naukowego i artystycznego przeznaczonego dla kraju i zagranicy, współdziałanie w przygotowywaniu nowych kadr pracowników naukowych i artystycznych dla wszystkich dziedzin wiedzy oraz sztuki czystej i stosowanej. Ponadto — jak głosi statut — instytut dążyć będzie do tego, aby twórczość naukowa i artystyczna znajdowała zastosowanie w rozwoju kulturalnym, społecznym i gospodarczym Polski.

PAŃSTWOWY INSTYTUT KULTURY WSI

Na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powołany został do życia Państwowy Instytut Kultury Wsi. Instytut ten ma za cel badanie warunków życia, potrzeb i dążeń wieśniaka i zbiorowości wiejskiej. Instytut bada zarówno materialne, jak społeczne i duchowe przejawy życia wiejskiego w ich wzajemnym związku. W szczególności do zakresu działania Instytutu należy badanie wpływu ekonomicznych warunków życia wsi na jej kulturę, badanie zbiorowego życia wsi, potrzeb społeczno-kulturalnych wsi oraz akcji społecznej wsi. Przez stały kontakt i współpracę z pokrewnymi instytucjami naukowymi oraz organizacjami, pracującymi na wsi, Instytut dążyć będzie do koordynowania akcji naukowo-badawczej w zakresie zagadnień wiejskich.

Państwowy Instytut Kultury Wsi, na którego czele stanął młody socjolog dr Chałasiński rozpoczął swą działalność.

Z ŻYCIA UNIWERSYTECKIEGO

Uniwersytet J. Piłsudskiego w Warszawie pozyskał w roku ubiegłym nowy gmach chemii, Uniwersytet Jagielloński — nowe kliniki. Posunęła się też znacznie naprzód budowa nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

Znaczny był na wyższych uczelniach polskich napływ cudzoziemców, w szczególności na uczelniach warszawskich.

Dla życia akademickiego ważnymi wydarzeniami było otwarcie Domu Medyków w Warszawie oraz położenie kamienia węgielnego pod dom akademiczek w Krakowie.

ŻYCIE NAUKOWE

Do najpoważniejszych wydarzeń w polskim życiu naukowym zaliczyć należy udział Polski w obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w dniu 19 lipca. Obserwacja prowadzona była przez trzy grupy astronomów polskich pod ogólnym kierownictwem prof. Banachiewicza. Jedna z grup prowadziła badania w Grecji, druga na Syberii, trzecia w Japonii.

Jeżeli chodzi o dziedzinę astronomii, podkreślić należy jeszcze odkrycie przez obserwatorium krakowskie nowej planety oraz odkrycie nieznanej komety 8-ej wielkości przez pomocnika obserwatora na górze Lubomir w Beskidach Władysława Lisa. Kometa ta odkryta została jednocześnie w dwóch innych punktach obserwacyjnych w Rosji i Japonii.

Prace wykopaliskowe w osadzie prasłowiańskiej sprzed 2500 lat na półwyspie jeziora biskupińskiego były w ciągu roku ubiegłego kontynuowane.

PRACE WYKOPALISKOWE W BISKUPINIE

W bieżącym sezonie natrafiono na szereg cennych zabytków, odsłonięto część ulicy okrężnej i jedną z ulic poprzecznych. Ogółem odkopano 5200 m. kw. osady. W górnej warstwie ziemi półwyspu znaleziono liczne zabytki z późnego okresu rzymskiego, oraz z okresu wczesno-piastowskiego. Wykopaliska biskupińskie dają po raz pierwszy obraz życia naszych przodków w początkach epoki żelaznej i pokazują nam jej kulturę w świetle znacznie korzystniejszym, aniżeli to przypuszczano.

O wielkim zainteresowaniu, jakim otoczone są prace naszych prehistoryków świadczy fakt, że osadę w Biskupinie zwiedziło ponad 75.000 osób.

W zakresie odkryć i wykopalisk wspomnieć należy m. in. odkrycie starożytnej baszty na placu Mariackim we Lwowie, cmentarzyska w pow. opatowskim z okresu 1800 lat przed narodzeniem Chrystusa i osady z epoki kamiennej, dalej — odkrycie koło Halicza fundamentów wielkiej świątyni, jak przypuszczają, pierwszej halickiej katedry metropolitalnej, odkopanie szeregu cmentarzysk i grobów przedhistorycznych etc.

Do przedsięwzięć naukowych zaliczyć też należy częściowo ekspedycje badawcze, zorganizowane w roku ubiegłym, a przede wszystkim ekspedycję na Spitzbergen, która po ukończeniu trudnego przemarszu przez Ziemię Zachodnią Spitzbergenu z południa na północ, pierwszego, jaki w ogóle był dokonany, zatknęła flagę polską pod 80-tym stopniem szerokości geograficznej.

Dwie pozostałe ekspedycje, a mianowicie: w Alpy austriackie i w Andy mają już charakter bardziej sportowo-turystyczny, choć posiadają również cele naukowe. Ekspedycja w Andy jest obecnie w drodze na teren.

NOWE MUZEA, INSTYTUCJE NAUKOWE ETC.

W roku ubiegłym powstało kilka nowych muzeów, bibliotek oraz instytucyj naukowych.

Przede wszystkim wymienić należy muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Zadaniem tego muzeum jest zachowanie zabytku o nienaruszalnej wartości historycznej, jakim jest pałac Belwederski wraz z otoczeniem i urządzeniem, znajdującym się w nim w chwili zgonu Marszałka Piłsudskiego; gromadzenie i przechowywanie przedmiotów o charakterze historycznym, pamiątek naukowych i artystycznych z osobą Józefa Piłsudskiego związanych lub do Jego życia i działalności odnoszących się.

W muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie otwarto w dniu 19 XII salę im. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego, obrazującą fragmenty Jego dorobku naukowego.

W Warszawie powstał i otwarty został w dniu 4 XII Instytut Naukowo-Rzemieślniczy.

Instytut Bałtycki w Toruniu, zasłużona, choć bardzo młoda placówka naukowa, poświęcająca się badaniom zagadnień, dotyczących Pomorza i Bałtyku, zostanie przeniesiona do Gdyni wraz ze wszystkimi pracowniami naukowymi, księgozbiorami etc.

W trakcie budowy znajduje się obserwatorium astronomiczne na Popiwanym w Beskidach, które będzie zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia.

OŚWIATA POZASZKOLNA

W kilka miesięcy po śmierci Marszałka Piłsudskiego powstał Komitet, który dla uczczenia Jego pamięci postanowił wybudować 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Kresach Wschodnich. Większość prac wstępnych jest ukończona, co kilka tygodni z innej miejscowości nadchodzi wiadomość o ukończeniu nowego budynku szkolnego. M. in. w związku ze świętem Niepodległości w pow. dziśnieńskim ukończono budowę 13 szkół powszechnych. Akcja ta jest oczywiście niezależna od normalnej rozbudowy sieci szkół powszechnych po wsiach, budowanych bądź staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej przy poparciu gmin i organizacyj społecznych, bądź T-wa Szkoły Ludowej, bądź przez Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, istniejące zaledwie 3 lata, mogące się już jednak poszczycić poważnymi rezultatami. Wedle sprawozdania tej organizacji z września 1936 roku T. P. B. S. T. oddało do użytku w roku sprawozdawczym 1.147 izb szkolnych, a w budowie są dalsze 1.903 izby.

Zanotować też należy powstanie licznych publicznych bibliotek gminnych (m. in. 11 bibliotek w pow. piotrowskim) oraz uniwersytetów powszechnych.

Z POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY

Polska Akademia Literatury nie posiadała dotychczas swego statutu prawnego, dopiero w dniu 19 grudnia 1936 roku. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury. Ustawa ta ustanawia normy organizacyjne tej instytucji, umacniając w ten sposób jej znaczenie i utrwalając podstawy jej działalności.

WAKACYJNY INSTYTUT SZTUKI

Ważną i ciekawą inowacją w życiu kulturalnym było utworzenie pod egidą Min. W. R. i O. P. Wakacyjnego Instytutu Sztuki, mającego na celu zaznajomienie słuchaczy z najważniejszymi przejawami współczesnej sztuki i literatury, a jednocześnie zbliżenie przedstawicieli sztuki do społeczeństwa. Kurs ten odbył się w Gdyni i cieszył się bardzo dużą frekwencją.

MUZYKA

Do najważniejszych wydarzeń w życiu muzycznym kraju w ubiegłym roku należy zlot polskich towarzystw śpiewaczych z całego świata, połączony z sejmem śpiewaczym. W ramach zlotu, na który przybyło ok. 6 tys. śpiewaków, ze wszystkich ośrodków polskich z całej Europy, jak również i z poza Oceanu, odbyły się zbiorowe produkcje, oraz konkurs chórów.

OBCHODY KU CZCI W. BOGUSŁAWSKIEGO

Cały polski świat teatralny obchodził w roku ubiegłym setną rocznicę śmierci „Ojca sceny polskiej" Wojciecha Bogusławskiego. W Warszawie rocznicę tę obchodzono szczególnie uroczyście. W dniu 27 X odbyło się odsłonięcie pomnika Bogusławskiego (dłuta J. Szczepkowskiego), na placu Teatralnym, oraz bezpośrednio po tym odsłonięciu popiersia jego w foyer Teatru Narodowego, który w dniu tym wystawił sztukę Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena".

Obchody ku czci Bogusławskiego odbyły się także na innych scenach polskich. M. in. teatr lwowski wystawił sztukę Bogusławskiego „Spazmy modne".

Imieniem Bogusławskiego nazwano nowy teatr, powstały w Kaliszu.

STULECIE TEATRU ROZMAITOŚCI

W dniu 13 lutego odbył się obchód stulecia teatru „Rozmaitości" — dzisiejszego Teatru Narodowego. Z okazji tej rocznicy wystawiono „Cyda" Corneille'a w wolnym przekładzie Wyspiańskiego.

UDZIAŁ POLSKI W ŚWIATOWEJ WYSTAWIE PARYSKIEJ W R. 1937

Do najważniejszych wystąpień propagandowych Polski należeć będzie niewątpliwie udział nasz w światowej wystawie paryskiej w roku 1937. W Warszawie powstał komitet organizacyjny działu polskiego na wystawie paryskiej, na czele którego stanął b. minister Wacław Jędrzejewicz, zaś komisarzem działu polskiego został prof. Lech Niemojewski. Polska posiadać będzie na wystawie, prócz głównego pawilonu, który będzie wykonany według projektu prof. B. Pniewskiego i arch. Sz. Brukalskiego, boczny pawilon przemysłu, według projektu Lacherta i Szajnacy, oraz mały pawilonik specjalnie dla przemysłu drzewnego, projektu arch. Gutta. W celach propagandy wystawy paryskiej powstał też w Warszawie pod protektoratem ambasadora Francji Noela francusko-polski komitet wystawy, na którego czele stanęli: H. Strasburger i radca ambasady Michel.

Przed reformą szkolnictwa niemieckiego

Jak nas informują, ostatni dekret min. Rusta w sprawie ustalenia poszczególnych typów niemieckich szkół średnich jest krokiem wstępnym do gruntownej reformy szkolnictwa niemieckiego, w myśl zasad nar. socjalistycznych.

Szczegóły tej reformy nie są dotąd znane, znajdują się one jeszcze w opracowaniu partyjnego zastępcy Kanclerza, min. Hessa.

Na skutek nowego dekretu min. Rusta w przyszłości istnieć będą w Niemczech dwa zasadnicze typy szkół średnich.

Uprzywilejowanym i głównym typem będzie szkoła o językach angielskim jako głównym a łacińskim pobocznym (Vollanstalt). Obok tego w miejscowościach, w których istnieje kilka szkół średnich istnieć może nadal t. zw. Gymnasium, t. j. szkoła średnia z językami łacińskim i greckim.

Jeżeli istnienie „Gymnasium" zagraża rozwojowi t. zw. „Vollanstalt", wtenczas należy je zlikwidować, nawet gdyby Kościół miał wyrazić życzenie utrzymania go ze względu na kształcenie teologów. Istnienie internatu utrzymywanego przez koła kościelne również nie jest powodem do zaniechania likwidacji gimnazjów w Niemczech.

Likwidacja szkół średnich typu „Gymnasium" obejmie ok. 100 zakładów, poza tym ulegnie przekształceniu ok. 600 szkół średnich różnych typów. Wszystkie te szkoły przekształcone zostaną na szkoły średnie typu głównego t. zw. Vollanstalten.

Powyższy dekret ministra Wychowania Publicznego Rzeszy Rusta jest więc główną wytyczną przyszłej reformy szkolnej w Niemczech. W przyszłości szkoły średnie w Rzeszy będą w zasadzie głównie szkołami typu „Vollanstalt (6-cio klasowe).

———